

MAGAZYN *razem z dodatkami*

- Neurobiolog o czasie: Im mniej nowości, tym szybciej mija życie
 - Drogi krajowe znaczone krwią pieszych
 - Za bramą RODOS w Toruniu
 - Dlaczego Jezus jechał na osiołku?
- PLUS** TELEMAGAZYN z programem TV i zapowiedziami najciekawszych programów w tygodniu



NOWOŚCI

DZIENNIK TORUŃSKI

Piątek
27.03.2026

Nr 72 (16966)
Rok LIX

www.nowosci.com.pl
Cena 6,50 zł (w tym 8% VAT)

Tanio jak w Toruniu



Schabowy serwowany przez Hanne Fiałkowską w toruńskim barze „Panda” uchodzi za najtańszy w Polsce. Jak to możliwe? **str. 4**

FOT. GRZEGORZ OLKOWSKI



Seniorzy zostali oszukani na wymianę pieców z programu „Czyste Powietrze” **str. 6**

FOT. POLSKA PRESS

Minął tydzień
Rekordy, popisy, anse i awanse **str. 2**

Nr ISSN 0137-9259

Nr indeksu 350370



Powiślańska Akademia Nauk Stosowanych rozpoczyna u nas nabór na kierunku pielęgniarstwo **str. 6**

Bez skierowania i dla całych rodzin. Działa pierwsza bezpłatna **poradnia dietetyczna online str. 8**

Hałas z pola, zapach z obory. Mieszkając na wsi nie będzie już można skarżyć się na to **str. 9**

Muzeum Pamięci Ofiar Rzezi Wołyńskiej w Chełmie. Jest list intencyjny **str. 12**

Wojna na Bliskim Wschodzie. Iran odrzuca żądania Stanów Zjednoczonych i sam stawia warunki **str. 24**

Ten ostatni weekend w Planicy. **Kamil Stoch kończy karierę i żegna się ze skokami narciarskimi str. 27**

REKLAMA

001148481

DOŁĄCZ DO GRACZY DRAPACZY

do zdrapania nawet 2 000 000 zł

GRAJ W PUNKTACH

TYDZIEŃ Z „NOWOŚCIAMI”

SOBOTA

● Leszek Możdżer
jest geniuszem fortepianu

PONIEDZIAŁEK

● Sportowe wydarzenia,
wyniki i tabele z weekendu

WTOREK

● Strefa biznesu - analizy i in-
formacje gospodarcze

ŚRODA

● Autyzm u kobiet i dziew-
cząt - życie w spektrum

CZWARTEK

● Jan vel Franciszek Lange -
trzy żony i 70 narzeczonych

PIĄTEK - PULS NA ŚWIĘTA

● Kogo można spotkać
na drodze „Po nowe życie”?

ZAMÓW PRENUMERATĘ: tel. 52 511 94 64, bok.prenumerata@polskapress.pl, prenumerata.expressbydgoski.pl

Leszek Waligóra

GDY POLITYK
WARCZY NA PISMAKA

Generalnie istnieją dwie szkoły odpowiedzi na trudne pytania dziennikarzy: amerykańska, gdzie po trudnym pytaniu następuje zawiła nic nie mówiąc odpowiedź zakończona pytaniem o następne pytanie i radziecka, w której po trudnym pytaniu zarządza się przerwę. Po przerwie zaś najtrudniejszym pytaniem jest pytanie o to, gdzie jest dziennikarz zadający trudne pytania. Tak poznański profesor Jacek Trębecki podsumował pewną konferencję. Zwolennikom prezydenta podoba się palec, którym machał w stronę dziennikarza - co niektórzy posunęli się do żartów z dziennikarskiego nazwiska, choć wydaje się, że z tej praktyki wyrasta się w szóstej klasie podstawówki. Przeciwnicy prezydenta dostrzegają zaś jego postawę właściwą bardziej sali ćwiczeń. Fakty zaś są takie, że politycy się zmieniają, ale niezmienna pozostaje niechęć do dziennikarzy. Żaden polityk na świecie nie lubi dociekliwych dziennikarzy, a wielu polityków - celowo - myli dociekliwosć z hejtem. Ta choroba idzie dalej, udziela się urzędnikom, rzecznikom, ale też i społeczeństwu. „Dziennikarzyna” - pisze Czytelnik o kimś, kto wykonał swoją pracę, zadał trudne pytanie, a nie dlatego, że nierzetelnie opowiedział historię. Lata temu z premedytacją politycy prawnicy rozpętali wojnę przeciwko dziennikarzom, rozpowszechniając plotki, jakoby dziennikarze tytułów należących do zagranicznych wydawców działali na zlecenie zagranicznych służb. Politycy schowali się za immunitetami, żaden dziennikarz nie tracił czasu na ciąganie ich po sądach, a efektem tego była repolonizacja. Czego przeciętny Czytelnik nie wie, to fakt, że te rzekome zlecenia obcych służb badały polskie służby i w stosunku do oskarżanych tytułów nie znalazły nic.

A potem mieliśmy chocholi polityczny taniec. Mieliśmy ministerstwa bez rzeczników prasowych, albo z rzecznikami, którzy nie odpowiadali na pytania dziennikarzy - choć prawo ich do tego zobowiązuje. Dziś mamy tak, że są rzecznicy i politycy, którzy odpowiadają błyskotliwie, ale niemerytorycznie. Jak odpowiadają merytorycznie, to już nie jest błyskotliwie. A najczęściej, ani merytoryczne, ani błyskotliwie. A najchętniej - mailem, z pieczęcią, czas oczekiwania do dwóch tygodni. Po co o tym pisać? Bo emocje, jakim na konferencji prasowej daje się ponieść rzecznik, premier, prezydent, nie są dowodem słabości dziennikarza, który zadaje pytania - o ile to są pytania, a nie deklaracje polityczne. Te emocje są dowodem braku profesjonalizmu, cierpliwości, merytorycznego przygotowania. ©

POGODA W TORUNIU

Piątek

10°C
-3°C



Wiatr
płn.-wsch., 18 km/h
Ciśnienie
1021 hPa
Biomiet
korzystny

Sobota

11°C
-3°C



Niedziela

10°C
-1°C



Imieniny obchodzą dziś: Benedykt, Ernest, Lidia i Łazarz

MINAŁ TYDZIEŃ

Rekordy, popisy, anse i awanse

Marek Nienartowicz
marek.nienartowicz@polskapress.pl

Tydzień mija, jak w Toruniu światowy czempionat zainaugurowany został. Ten trzydniowy, lekkoatletyczny, w wersji halowej.

Czempionat ów jako najważniejsze tegoroczne sportowe wydarzenie w Polsce reklamowany był. A na trybunach Areny Toruń najbardziej czołowych kibiców w kraju zabrakło. Czyli prezydenta Nawrockiego i premiera Tuska.

Nie to, żeby razem przyjechać mieli. O rzeczach realnych pisać należy. No i wiadomo, że każdy z nich na meczach piłki kopanej - harataniami w gałę też zwanej - się zjawia. Prezydent także bokserkie ustawki lubi.

W przypadku prezydenta wymówką dla nieobecności na toruńskim czempionacie głośna wyprawa na Węgry być nie może. Już po nim przecież do niej doszło. Powodem owej nieobecności wiceministroposeł Myrcha z KO raczej nie był. Choć to on głośną nowelizację jednego z kodeksów ostatnio lansował. Tę, którą prezydent Nawrocki zawetował. Czym kibiców mocno zdenerwował. Czego ci wyraz w gwizdach i napisach, na stadionach prezentowanych, dawał.

Tyle że... wiceministroposeł Myrcha na czempionat też nie dotarł. Choć ten w jego rodzinnym mieście zorganizowany został. A prezydent Nawrocki do Torunia kilka dni później do-



FOT. SŁAWOMIR KOWALSKI

Anastazja Kuś i i koleżanki ze sztafety blisko medalu dla Polski podczas czempionatu w Toruniu były. Do szczęścia dopingu prezydenta i premiera być może zabrakło

tarł. Na tę uroczystość w kościele na zachodnim krańcu miasta.

Premier Tusk na czempionacie się nie zjawił, choć imprezę ową jego polityczny podwładny organizował. Czyli marszałek Całbecki. I sygnałów nie było, by kibice lekkoatletyczni - w przeciwieństwie do piłkarskich - jakieś anse do premiera Tuska mieli. Za to o niedawnym jego przekazie pamiętać należy. O tym, że poważniejsze sprawy na głowie ma. I tę nowinę swobodnie chyba też na wizytę na czempionat w Toruniu rozciągnąć można.

W tej sytuacji na czempionacie gwiazda marszałka Całbeckiego pełnym blaskiem więc świecić mogła. Wręcz uznać należy, że bliski ustanowienia ko-

lejnego rekordu był. Nie, nie rekordu świata i nie w biegu przez płotki. O szansę na rekordowy wynik w wyborach do sejmiku województwa chodzi. Tyle że kolejne dopiero za trzy lata będą.

Co do poważniejszych spraw premiera Tuska, to prawdopodobnie też o cenę paliwa chodzić może. Ledwie przy okazji niedawnego Bożego Narodzenia stawka za benzynę 95 w pobliżu legendarnej, tuskowej stawki 5,19 złocisza przecież oscylowała. A teraz, tuż przed Wielkanocą, w Toruniu na przykład 7 złociszy, bez grosza, zapłacić trzeba. U innego politycznego podwładnego premiera Tuska. Czyli prezydenta Gulewskiego. Bo to stawka ze stacji paliw MZK. Jedna z najtańszych w mieście.

No, ale w kwestii cen paliw każdy swego winnego ma. To Donald. Donald T. Albo ten, który Iran zaatakował, czym ceny paliwa podwyższył. Albo ten, który z zadeklarowanej publicznie wiedzy o metodzie obniżki tych cen, długo nie korzystał. Ale w końcu korzysta.

Do wspomnianego wiceministroposła Myrchy wrócić należy. Bo znów jego małżonka w Toruniu zaszalała. Czyli posłanka Gajewska. Tym razem nie na balu. Wielki Post przecież mamy. Na toruńskim torze motocrossowym się zjawiała. O czym oczywiście małżonek w internetach zameldował.

A w kwestii balów, i motocrossu żartów z posłanką Gajewską nie ma. Bo niegdyś medale mistrzostw Polski i w tańcach, i w tej jeździe na motocyklu zdobywała. I żeby sprawa jasna była - te popisy na toruńskim torze protestem nie były. Protestem przeciw planom politycznego kumpla. Czyli prezydenta Gulewskiego. Bo owemu - przypomnieć trzeba - przenosiny toru w innem miejscu pogłowić chodzą.

Co do popisów, to ich ciąg dalszy w Polsce 2050 mamy. Nazwę przecież partia ta w miniony weekend skorygowała. Tyle że w niej już parlamentarzysty z Torunia i okolicy nie ma. Poseł Skonieczka tygodni temu kilka do Centrum przecież się ewakuował. No i ponoć szansę na awans ma. W postaci skoku na tak zwane biorące miejsce na liście w najbliższych wyborach do Sejmu. W KO je dla dla niego aranżują. ©

W SOBOTĘ Z „NOWOŚCIAMI”



FOT. PIOTR KRZYZANOWSKI

Tadeusz Woźniak - wychowywał się w wielodzietnej rodzinie, nie było mu po drodze ze szkołami. Gdy miał tylko 25 lat, scena stanęła przed nim otworem. Dzieciństwo spędził na warszawskiej Woli. Zadebiu-

tował w 1966 roku pod pseudonimem „Daniel Dan” w zespole Dzikusy. W 1967 roku po raz pierwszy wystąpił podczas festiwalu w Opolu. Sławę przyniosła mu jednak dopiero ballada „Zegarmistrz światła”. Odszedł 8 lipca 2024 roku w wieku 77 lat.

Ponadto:

- Łuszczycyca to nie tylko choroba skóry - choruje cały organizm.
- Najpiękniejsze polskie kalwarye na Wielki Tydzień.
- Zmiana czasu wpływa nie tylko na nasze zdrowie.



FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

Tomasz Weber, ojciec, który stworzył grę do nauki matematyki, by pomóc synowi w nauce

”

Jeśli uczeń ma jakieś pasje, czymś bardzo się interesuje, to dla niego zadania mogą dotyczyć właśnie historii, wydarzeń, rzeczy, postaci z gier, ulubionych filmów.

Puls, str. 27

Korytarz to wstęp do budowy nowej drogi na północ od Torunia

Marek Nienartowicz
marek.nienartowicz@polskapress.pl

Firma z Katowic opracuje dokumentację dla drogi, która ma połączyć drogę krajową nr 91 w rejonie Łysomic i Ostaszewa z węzłem Turzno na autostradzie A1.

Pomysł na budowę tej drogi pojawił się w 2010 roku, przy okazji otwierania kolejnych odcinków autostrady A1. Ta nowa trasa usprawnić miała połączenie z A1 podstrefy Pomorskiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej w Ostaszewie. Wygląda na to, że pomysł zostanie zrealizowany po wielu latach.

Odżył on w ubiegłym roku. Pojawiła się wtedy zapowiedź przystąpienia do opracowania w roku 2026 dokumentacji nowej drogi. Jest na to szansa. Podległy samorządowi województwa kujawsko-pomorskiego Zarząd Dróg Wojewódzkich podpisał właśnie umowę na opracowanie studium korytarzowego, które uwzględni postulaty mieszkańców i lokalnych samorządowców oraz plany związane z rozbudową dróg w tej części regionu.

Na północ od Torunia

Dokumentacja zawierać będzie przede wszystkim analizę przebiegu drogi kategorii wojewódzkiej na odcinku od autostrady A1 w rejonie węzła Turzno do drogi krajowej nr 91 w rejonie Ostaszewa/Łysomic z ujęciem możliwości przedłużenia trasy w kierunku zachodnim - do drogi wojewódzkiej nr 553 Toruń-Wybcz i dalej do drogi krajowej nr 80 Toruń-Bydgoszcz.

Dokumentację przygotuje firma Trakt z Katowic. Umowa z nią na realizację tego zadania opiewa na 590 tysięcy złotych. Dokumentacja ma być gotowa w tym roku.

Analiza uwzględni realizowane i planowane zadania inwestycyjne w obszarze północnej części Torunia i dużej części powiatu toruńskiego, w szczególności:

- rozbudowę DK 91 w Łysomicach (GDDKiA),
- rozbudowę DK 10 w Lubiczu (GDDKiA),
- rozbudowę DK 15 w Grębocinie (GDDKiA),
- planowaną rozbudowę DK 15 do przekroju 2x2 na odcinku od Grębocina do Lipnicy (GDDKiA)
- planowaną budowę nowego mostu na Wiśle od zachodniej strony Torunia i inne zadania realizowane przez miasto Toruń (MZD Toruń).

Celem analizy korytarzowej jest: pozyskanie uwarunkowań lokalizacyjnych istotnych z punktu widzenia korytarza drogi, wstępne określenie wskaźników rzeczowych i kosztów finansowych, opracowanie minimum trzech wariantów korytarza drogi wraz ze sposobem powiązania z istniejącym układem komunikacyjnym z uwzględnieniem możliwości kontynuacji budowy drogi w kierunku zachodnim (od DK 91 do DW 553 i w dalszej perspektywie do DK 80).

Kontynuacja obwodnicy

Zakłada się, że planowana droga wojewódzka realizowana będzie jako kontynuacja obwodnicy Łysomic w ciągu drogi wojewódzkiej nr 552. Odpowiadać ma parametrom drogi klasy G (główniej). Przebieg wariantów korytarza zostanie skonfrontowany z planem zagospodarowania przestrzennego województwa kujawsko-pomorskiego, planami ogólnymi i miejscowymi planami zagospodarowania przestrzennego oraz z innymi dokumentami planistycznymi. Wykonawca uzyska od właściwych gestorów sieci informacji o istniejących i planowanych sieciach, celem uwzględnienia w opracowywanych materiałach.

Trzeba wspomnieć, że trzy koncepcje jej przebiegu, przedstawione dwa lata temu, nie zostały zaakceptowane przez mieszkańców gminy Łysomice podczas konsultacji.©



Nowa droga wojewódzka ma spaść drogę krajową nr 91 z autostradą A1

W powołanej Radzie Biznesu jest prezes TZMO

Piotr Paszelke
piotr.paszke@polskapress.pl

Powołano Radę Biznesu przy Prezydencie RP. W jej składzie znalazł się także prezes Toruńskich Zakładów Materiałów Opatrunkowych.

Jak czytamy na stronie Kancelarii Prezydenta RP, celem Rady Biznesu przy Prezydencie RP jest wsparcie głowy państwa głosem doradczym, a także wypracowywanie kon-

kretnych rozwiązań wspierających rozwój przedsiębiorczości oraz wzmacniających konkurencyjność polskiej gospodarki.

Rada Biznesu przy Prezydencie RP składa się z 63 osób. Wśród przedsiębiorców zarówno z dużych, jak i małych i średnich firm znalazł się również prezes TZMO (Toruńskie Zakłady Materiałów Opatrunkowych) Jarosław Józefowicz. Stoi on na czele tej firmy od 1981 roku. Z kolei sama firma powstała w 1951 roku.©



Jarosław Józefowicz (z prawej) odebrał nominację z rąk prezydenta RP Karola Nawrockiego

REKLAMA

0011483012

ALUPROF
SUN SHADING SOLUTIONS

AMBASADOR
Szymon Marciniak

Mistrzowska promocja
Pergola tarasowa
z oświetleniem LED
GRATIS*

* Regularna wartość zestawu oświetlenia LED wynosi 3 559 zł.
Dotyczy pergoli SB 400, SB 450, SB 550

Toruń

Para wodna, która wygląda jak dym

Małgorzata Oberlan
malgorzata.oberlan@polskapress.pl

Zaniepokojeni mieszkańcy dzwoniли na numer 112, zgłaszając pożar na błoniach w okolicach Martówki. - To para wodna, a nie dym - uspokaja Urząd Miasta Torunia.

- Mając na uwadze konieczność ograniczenia liczby nieuzasadnionych interwencji służb ratowniczych, informujemy, że obserwowane zjawisko nie jest związane z pożarem. Widoczny obłok to para wodna powstająca w wyniku naturalnych procesów zachodzących w składowanych zrębkach drzewnych - przekazuje mieszkańcom Urząd Miasta Torunia.

Urząd wyjaśnia: parowanie substancji organicznej jest zjawiskiem całkowicie naturalnym i wynika z zachodzących wewnątrz hałdy procesów biologicznych i fizycznych.

Natura na wiosnę pracuje

Podstawowe zjawisko na początku wiosny to wysoka wilgotność - świeże zrębki drzew liściastych zawierają bardzo dużo wody. Kolejny ważny proces o tej porze roku to aktywność mikroorganizmów - zaraz po rozdrobnieniu drewna zaczynają działać bakterie i grzyby, które rozkładają materię organiczną, wytwarzając przy tym znaczną ilość ciepła. Istotne jest też tutaj zjawisko nazywane naturalnym „termosem” - wewnątrz dużej przyzmy temperatura może wzrosnąć

nawet do kilkudziesięciu stopni Celsjusza. Gdy ciepło napotyka chłodniejsze powietrze, wilgoć zawarta w drewnie gwałtownie paruje. Na zdjęciu z kamery termowizyjnej, używanej przez strażaków, widać, że temperatura wewnątrz tej przyzmy wynosi około 24°C.

Efekt wizualny jest taki, że powstaje gęsty, biały obłok pary, który - zwłaszcza przy bezwietrznej pogodzie lub dużej wilgotności powietrza - może do złudzenia przypominać dym z ogniska.

Jak odróżnić parę wodną od dymu?

Warto pamiętać o dwóch kluczowych różnicach, które pomagają odróżnić parę wodną od dymu. Po pierwsze chodzi o zapach - para wodna ze zrębków ma specyficzny, „leśny” lub lekko kwaśny zapach (fermentującego drewna); nie wyczuwa się w niej spalenizny. Pod drugie - o trwałość. Para szybko się rozprasza, natomiast dym utrzymuje się dłużej i zwykle snuje się niżej nad ziemią.

- Podkreślamy, że czujność mieszkańców stanowi istotny element systemu bezpieczeństwa lokalnego. Każde zgłoszenie jest traktowane poważnie i weryfikowane przez odpowiednie służby - dodaje też UMT, absolutnie nie piętując zgłoszeń o paleniu się na Martówce.

Urzednicy zapewniają też, że wszystkie zrębki z okolic terenu Martówki zostaną wywiezione do końca kwietnia. ©©



- To nie pożar na błoniach koło Martówki, tylko para wodna - uspokaja mieszkańców Urząd Miasta Torunia

Najtańszy schabowy w Polsce nadal przy ulicy Mickiewicza

Małgorzata Oberlan
malgorzata.oberlan@polskapress.pl

Kotlet schabowy, frytki i surówka - ten zestaw w barze „Panda” nadal kosztuje tylko 21,70 zł. Tym samym „najtańszy schabowy w Polsce” nadal jest u nas.

Hanna Fiałkowska „Pande” prowadzi już 33 lata. W skromnym lokalu przy ulicy Mickiewicza, w piwnicy siedziby Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych.

- Robimy wszystko, by cenę nie podnosić. Nie chcemy zawieść klientów. Ten popularny zestaw ze schabowym roli głównej też nie podrożał ani o grosz. Nadal kosztuje 21,70 zł. I w żadnym wypadku nie kosztem jakości czy gramatury - zapewnia Hanna Fiałkowska.

Latem 2023 roku o „Pandzie” dowiedziała się cała Polska. To za sprawą popularnego vlogera Mr Kryha, który odwiedził bar, zamówił schabowego, a potem rozpytywał się w komentarzach. Ogłosił wszem i wobec, że „Panda” w Toruniu serwuje nie tylko wyśmienitego, ale i najtańszego schabowego w kraju!

I to wszystko wciąż jest aktualne, a amatorów tego zestawu nie brakuje.

- Robimy go zatem na bieżąco, zawsze jest świeży - podkreśla pani Hanna.

- W 2026 roku nie podnieśliśmy też w „Pandzie” cen



Ten zestaw ze schabowym roli głównej nie podrożał w tym roku w barze przy ul. Mickiewicza ani o grosz

na inne podstawowe dania, ulubione przez naszych klientów. Na przykład popularna wątróbka w zestawie z frytkami i surówką kosztuje wciąż 19,70 zł. Identyczną cenę ma też kolejny rok podobny zestaw z kiełbasą - zapewnia pani Hanna.

Latem 2023 roku o „Pandzie” dowiedziała się cała Polska. To za sprawą popularnego vlogera Mr Kryha, który odwiedził bar.

Zupy też nie podrożały. Sycające porcje żurku i grochowej zgłodziły klient kupi tutaj za 7,90 zł. O dwa złote droższe natomiast są flaki. Porcje są naprawdę solidne.

- Od klientów słyszę, że porządnej zupy za tę cenę to w Toruniu się nie dostanie. Staramy się cały czas, żeby ceny były możliwie niskie. Nigdy koszt jakości czy wielkości dania - zapewnia przedsiębiorczyni.

W „Pandzie” od lat stołują się studenci, ale także mieszkańcy okolicy czy pracujący niedaleko osoby. Zaglądają też coraz częściej goście z innych

miast i turyści - reklamę zrobił wspomniany Mr Kryha. A gdy trafią do tej „ukrytej miejscówki”, jak opisują w komentarzach, nadziwić się nie mogą: cenom, wielkości i jakości dań.

„Przepyszne jedzenie, bardzo miła obsługa, świetne ceny, duże porcje. Flaki, schabowy i wątróbka - palce lizać! Do tego frytki samodzielnie robione; smakowały jak u babci” - recenzuje w internecie pan Jakub.

„Jest klimat PRL. Duże porcje, pyszne zupy, świetna wątróbka. Do pełni szczęścia brakuje mi tylko starej oranżady, w butelkach - ale to, jak kto lubi. Dla mnie wspaniałe miejsce. Smaki dzieciństwa” - komentuje pan Zbigniew.

I o tym klimacie PRL-u, ale w jak najlepszym kontekście, pisze wielu internautów. Bo w „Pandzie” niczego się nie udaje: stoliki i regały zostały w starym stylu, herbatę można dostać w szklance z grubego szkła, a i kotleta nikt na porcelanie nie serwuje.

„To miejsce magiczne. Nostalgiczne i to jego wielka zaleta. Takich barów w Polsce jest już jak na lekarstwo. Jeśli ktoś chce zobaczyć, jak się jadło w latach 80. i 90. to polecam gorąco. Klimat nie do podrobienia. Jedzenie pyszne, frytki jak u mamy w domu, schabowy jak kiedyś. Ceny bardziej niż przystępne. Wróć tu bezapelacyjnie, niech będzie jak najdłużej na polskiej mapie barów” - pisze pan Maciej. ©©

Warto mieć oko na dziedzictwo w archiwach

Szymon Spandowski
szymon.spandowski@polskapress.pl

Ponad 20 instytucji zaangażowało się w przygotowanie III Toruńskiego Pikniku Archiwalnego. Archiwum UMK przygotowało konkurs. Nagrody czekają, termin nadsyłania prac to 15 kwietnia.

O skarbach znajdujących w archiwach można pisać książki i czytać o nich z wypiekami na twarzy. Naprawdę. Zresztą w Toruniu można się było o tym przekonać, między innymi dzięki Piknikom Archiwalnym. Dwa archiwalne pospolite ruszenia mamy już za sobą, trzecia edycja odbędzie się 9 czerwca 2026 roku.

Dołączyły kolejne instytucje

- Cieszy nas, że wydarzenie rośnie w siłę. Dołączyły do nas kolejne instytucje: Powiatowy



Koledzy sportretowani przez Leona Jeśmanowicza. Grafika wisi na korytarzu Archiwum UMK

Urząd Pracy dla miasta Torunia, Stowarzyszenie Chełmińskie Przedmieście Tu Mieszkam, Nasz Lekarz-Medicover oraz Kujawsko-Pomorska Izba Adwokacka w Toruniu. Daje nam to łączną liczbę dwudziestu toruńskich instytucji zaangażowanych w organizację Toruńskiego Pikniku Archiwalnego - mówi dr Janusz Bonczkowski,

prezes Stowarzyszenia Archiwistów Polskich Oddział w Toruniu, koordynator Pikniku.

Do czerwca jeszcze dość daleko, ale do archiwów biorących udział w imprezie warto zajrzeć już teraz. Archiwum Uniwersytetu Mikołaja Kopernika przygotowało bowiem konkurs „Mam oko na dziedzictwo”. ©©

Nagrody już czekają, aby jednak mieć szansę na ich zdobycie, trzeba przygotować pracę konkursową i do 15 kwietnia przesłać ją na adres: tpa@umk.pl.

Na czym polega konkurs?

„Zadanie polega na odwiedzeniu instytucji kultury biorących udział w konkursie, wybraniu ciekawej dokumentacji archiwalnej, muzealnej lub bibliotecznej, a następnie przygotowaniu plakatu ze zdjęć najciekawszych materiałów pochodzących ze zbiorów tych instytucji” - wyjaśniają organizatorzy na stronie archiwum.umk.pl, gdzie można znaleźć również wszystkie wymagania szczegółowe, a także listę instytucji zaangażowanych w projekt, czyli tych, do których należy zajrzeć szukając plakatowego natchnienia. ©©

HMS Kujawy Pomorze 26: cztery medale biało-czerwonych!



W przeddzień HMS Kujawy Pomorze 26 marszałek Piotr Całbecki wręczył nominacje zawodnikom powołanym do polskiej kadry narodowej. W spotkaniu uczestniczyli też trenerzy i działacze Polskiego Związku LA.

FOT. SZYMON ZDZIEBŁO, TARANTOGA.PL DLA UMWK

Halowe Mistrzostwa Świata Kujawy Pomorze 26 za nami. Co to były za emocje! Polska reprezentacja zdobyła cztery medale (złoto Jakuba Szymańskiego - 60 m przez płotki, srebro Natalii Bukowieckiej - bieg na 400 m i brąz sztafety mieszanej w składzie Kajetan Duszyński, Anna Gryc, Marcin Karolewski i Justyna Święty-Ersetic, i brąz płotkarki Pii Skrzyszowskiej). W klasyfikacji medalowej zajęliśmy dziewiąte miejsce, a w klasyfikacji punktowej uplasowaliśmy się na drugiej pozycji!

- To były mistrzostwa pełne wielkich emocji i pięknych zwycięstw! Nasi lekkoatleci pokazali charakter, ducha walki i światowy poziom - podkreśla marszałek Piotr Całbecki. - Radość i wzruszenie, których nam dostarczyli, na długo pozostaną w pamięci każdego kibica. Gratuluję i dziękuję!

Na pierwszy medal nie musieliśmy długo czekać. Brąz wywalczyła sztafeta mieszana w składzie Kajetan Duszyński,

Anna Gryc, Marcin Karolewski i Justyna Święty-Ersetic. Walka była niezwykle zacięta. Polska sztafeta przez wszystkie okrążenia była bardzo blisko czołówki i ostatecznie minęła linię mety jako czwarta, jednak po dyskwalifikacji reprezentacji Jamajki, która wbiegła na metę przed Polakami, Biało-Czerwoni przesunęli się na trzecią pozycję i zdobyli brązowy medal! Zwyciężyli Belgowie, na drugim miejscu uplasowali się Hiszpanie.

W sobotniej sesji popołudniowej polscy kibice najbardziej czekali na występy biegaczy. Niepokonany Jakub Szymański - zwyciężył we wszystkich biegach dnia - porannych eliminacjach, w półfinale i w decydującym starciu pokonał światową czołówkę i finiszował czasem 7,40, zdobywając pierwsze dla Polski złoto w biegu na 60 metrów przez płotki.

Kolejne powody do radości dała nam Natalia Bukowiecka, która wygrała swój bieg finałowy czasem 50,83, wyrównując własny rekord kraju.

W drugiej serii triumfowała Czeszka Lurdes Gloria Manuel. Po porównaniu rezultatów obu serii Natalia Bukowiecka mogła cieszyć się ze srebrnego medalu.

W niedzielę (22 marca) brązowy medal wywalczyła nasza fenomenalna płotkarka Pia

Skrzyszowska. Znakomicie zaprezentowała się w półfinale, uzyskując czas 7,76 s, a w finale pobięła jeszcze szybciej - 7,73 s, poprawiając rekord Polski. O włos przegrała z Holenderką Nadine Visser. Triumfatorką została Devynne Charlton z Bahamów, która

wynikiem 7,65 wyrównała rekord świata. Zobacz Brązowy medal Pii Skrzyszowskiej na HMS Kujawy Pomorze 26 W przeddzień Halowych Mistrzostw Świata Kujawy Pomorze 26 marszałek Piotr Całbecki spotkał się z polskimi lekkoatletami, aby wręczyć im

nominacje. **- To była bardzo wzruszająca chwila** - wspomina marszałek Piotr Całbecki. **- Każdy z naszych sportowców to nie tylko znakomity zawodnik, ale także ambasador polskiego sportu i wartości, jakie ze sobą niesie - determinacji, pasji i ciężkiej pracy.**

Halowe Mistrzostwa Świata Kujawy Pomorze 26 w liczbach

- 4 medale reprezentacji Polski (1 złoto, 1 srebro, 2 brązowe krążki)
- 2. miejsce Polski w klasyfikacji punktowej
- 9. miejsce Polski w klasyfikacji medalowej
- 2 rekordy świata
- 6 rekordów mistrzostw
- 46 rekordów kraju
- 12 najlepszych wyników na świecie
- 27 konkurencji
- 674 zawodników
- 118 reprezentacji
- 500 wolontariuszy (najmłodszy 17, najstarszy 70 lat)



Marszałek Piotr Całbecki odebrał z rąk prezesa World Athletics Sebastiana Coe Nagrodę Dziedzictwa Lekkiej Atletyki. Na zdjęciu z maskotką mistrzostw Goosią, która trafiła do zbiorów Museum of World Athletics.

FOT. MIKOŁAJ KURAS DLA UMWK

Reprezentacja Polski na Halowych Mistrzostwach Świata Kujawy Pomorze 26:

Ewa Swoboda - bieg na 60 m
Magdalena Stefanowicz - bieg na 60 m
Natalia Bukowiecka - 400 m, sztafeta 4 x 400 m, sztafeta mieszana
Justyna Święty-Ersetic - 400 m, sztafeta 4 x 400 m, sztafeta mieszana
Julia Jaguścik - bieg na 800 m
Anna Wielgosz - bieg na 800 m
Klaudia Kazimierska (Vectra Włocławek) - bieg na 1500 m
Pia Skrzyszowska - 60 m przez płotki
Maria Żodzik - skok wzwyż
Anna Matuszewicz (MKL Toruń) - skok w dal
Paulina Ligarska - pięciobój
Adrianna Sułek-Schubert (Brda Bydgoszcz) - pięciobój
Weronika Bartnowska - sztafeta 4 x 400 m, sztafeta mieszana
Anna Gryc - sztafeta 4 x 400 m, sztafeta mieszana
Anastazja Kuś - sztafeta 4 x 400 m, sztafeta mieszana
Klaudia Osipiuk - sztafeta 4 x 400 m, sztafeta mieszana
Marika Popowicz-Drapała (Zawisza Bydgoszcz) - sztafeta 4 x 400 m, sztafeta mieszana
Dominik Kopeć - bieg na 60 m
Oliver Wdowik - bieg na 60 m
Filip Ostrowski - bieg na 800 m
Maciej Wyderka - bieg na 800 m
Kamil Herzyk - bieg na 1500 m
Damian Czykier - 60 m przez płotki
Jakub Szymański - 60 m przez płotki
Mateusz Kołodziej (Zawisza Bydgoszcz) - skok wzwyż
Konrad Bukowiecki - pchnięcie kulą
Kajetan Duszyński - sztafeta 4 x 400 m, sztafeta mieszana
Marcin Karolewski - sztafeta 4 x 400 m, sztafeta mieszana
Mateusz Rzeźniczak - sztafeta 4 x 400 m, sztafeta mieszana
Mikołaj Pyska - sztafeta 4 x 400 m, sztafeta mieszana
Wiktor Wróbel - sztafeta 4 x 400 m, sztafeta mieszana
Remigiusz Zazula - sztafeta 4 x 400 m, sztafeta mieszana



Radość Jakuba Szymańskiego ze złotego medalu w biegu na 60 m przez płotki.

FOT. PAWEŁ SKRABA

Więcej na www.kujawsko-pomorskie.pl

Seniorzy oszukani na „Czyste Powietrze”

Małgorzata Oberlan
malgorzata.oberlan@polskapress.pl

Pokrzywdzonych przez firmę PV Technik z Goleniowa są w kraju setki. W ramach „Czystego Powietrza” miała im zrobić termomodernizację domów. Nie zrobiła, a pieniądze za to pobrała.

- Nie wszystkie fundusze tak postępują, ale są już takie przypadki w niektórych województwach. Nam pozostaje nadzieja, że WFOŚiGW w Toruniu tak nie zrobi. Oszukani to głównie ludzie starsi i niezaangażowani. Tacy, jak moi rodzice. Niebawem skończy im się okres, w którym według umowy mieli zrealizować termomodernizację domu w ramach programu „Czystego Powietrza”. Firma PV Technik z Goleniowa tych prac im nie wykonała, ale ponad 60 tysięcy złotych zaliczki na to z Funduszu pobrała. Wiadomo, że nie odda: ogłosiła upadłość, a poszkodowanych są setki ludzi w kraju - mówi córka seniorów z jednej z gmin w Kujawsko-Pomorskiem.

Jej rodzice żyją teraz w rozpaczy i strachu, że za chwilę Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki



FOT. POLSKA PRESS

Namawiano starszych ludzi na darmową termomodernizację domów i wymianę pieców z programu „Czyste Powietrze”

Wodnej w Toruniu wezwie ich do zwrotu owych 60 tysięcy złotych. Oboje to schorowani i niezaangażowani seniorzy. Ojciec jest po nowotworze i ma głodową emeryturę. Matka - po udarze - utrzymuje się tylko z zasiłku stałego z pomocy społecznej. Teraz pani Anna zdecydowała się wziąć oboje pod swój dach, bo oszustwo ze

strony PV Technik tylko ich dobiło.

Kilkadziesiąt milionów szkody

I to na takie osoby właśnie polowali - od Bałtyku aż po Tatry - przedstawiciele firmy PV Technik z Goleniowa. Namawiali ludzi starszych, ubogich, żyjących na wsiach głównie

na darmową termomodernizację domów i wymianę pieców przy dofinansowaniu z programu „Czyste Powietrze”. Nakłaniali do podpisywania umów z wojewódzkimi funduszami ochrony środowiska i gospodarki wodnej.

Sama firma była w tym procederze „tylko” wykonawcą prac. Na konto PV Technik fundusz przelewał potem tzw. prefinansowanie - po 30, 60, a nawet więcej tysięcy zł.

Firma z obiecanych beneficjentom prac się nie wywiązywała. Albo nic nie zrobiła, albo tylko trochę. Jej przedstawiciele unikali kontaktu, nie odpowiadali na telefony i SMS-y, kłamali i zwodzili. Wreszcie: firma ogłosiła upadłość.

Fundusz natomiast, zobowiązany do sprawdzenia zawartych w ramach „Czystego Powietrza” umów, zaczął domagać się rozliczenia. Od kogo? Od beneficjentów, czyli w tym wypadku ludzi, którzy umowy po namowach nieuczciwej firmy zawarli, ale termomodernizacji się nie doczekali. Alarmują o tym choćby na kilku internetowych grupach „Pokrzywdzeni przez TV Goleniów”. Szczęśliwie, nie wszystkie wojewódzkie fundusze tak postępują.

Procederem uprawianym przez kilka lat przez PV Technik z Goleniowa zajmuje się Prokuratura Okręgowa w Szczecinie.

- Ustalono, że zachowanie sprawcy polegało przede wszystkim na wyłudzeniu środków pieniężnych na szkodę beneficjentów programu „Czyste Powietrze”, np. poprzez wprowadzenie w błąd co do możliwości faktycznego zrealizowania inwestycji - informuje szczecińska prokuratura.

Śledztwo ma charakter ogólnopolski i już jesienią ubiegłego roku występowało w nim ponad stu pokrzywdzonych. Ale ich tylko przybywa. Jak ustaliła szczecińska prokuratura, tylko w okresie 2022 roku do grudnia 2024 roku „łączna wysokość wyrządzonej szkody na rzecz pokrzywdzonych wyniosła kilkadziesiąt milionów złotych”.

Perfekcyjna manipulacja!

Mieszkańcy powiatu radziejowskiego przedstawiciela firmy PV Technik z Goleniowa przyjęli w swoich skromnych progach 16 lutego 2024 roku. Udawał przejętego ich niezamierzonymi i zapewniał, że wymiana pieców będzie im w 100

proc. dofinansowana. Mówił, że „państwo polskie postanowiło wyjść na przeciw takim ubogim ludziom jak oni”. Ale, uwaga! Użył nie tylko marchewki, lecz i kija.

- Ten pan Dawid powtarzał nam też, że za chwilę będziemy dostawać kary za używania starych pieców. I że to już ostatni moment, żeby skorzystać z „Czystego Powietrza” i nie płacić kar - mówi senior.

Statuszkowie zostali zmanipulowani skutecznie. Podpisali też podsunęty im przez pana Dawida wniosek i tym sposobem stali się beneficjentami umowy zawartej z WFOŚ w Toruniu. 5 sierpnia 2024 roku dostali SMS-a z informacją, że urząd wypłacił PV Technik zaliczkę w wysokości 60 tys. 350 złotych.

Co było dalej? Niewykonana termomodernizacja (po monitorach, w 2025 r. wyłożono tylko watą stropu domu), wydzwanianie i brak kontaktu z firmą. Wreszcie, po konsultacjach z rodziną, próba wypowiedzenia umowy i zgłoszenie sprawy do miejscowej prokuratury. Ta przekazała ją do Szczecina, gdzie lista pokrzywdzonych z całego kraju ciągle rośnie.

©@

Żur, biała kiełbasa i szynki od gospodarzy na Wolnym Jarmarku

Małgorzata Oberlan
malgorzata.oberlan@polskapress.pl

Tydzień przed Wielkanocą, czyli 29 marca, odbędzie się Wolny Jarmark Toruński. Będzie można kupić żurek z białą kiełbasą, wędliny, szynki i paszety prosto od gospodarzy.

„Pieczone&Wędzone” w tym roku proponuje na świąteczny stół po pierwsze żur domowy z białą kiełbasą.

- To kompozycja oparta na esencjonalnym wywarze, z hojną porcją ręcznie robionej białej kiełbasy i aromatycznego, wędzonego boczk. Smak, który przywołuje najcieplejsze wspomnienia - zapewnia wystawca.

W ofercie gospodarska firma rodem z Rypina ma też cały świąteczny zestaw wędlin, szynki, dań obiadowych (np. filet

z kaczki), kiełbasę jałowcową do święconki, rolady, pasztet wielkanocny bażanta i - to oczywiście - tradycyjną białą kiełbasę. Ta zapewne przed Wielkanocą klientów szczególnie interesuje.

„Stworzona ze 100 procentach wieprzowiny, bez E-250, urzeka kruchą strukturą i soczystością. Jej aromat, uwolniony przez naturalne przyprawy i delikatne wędzenie gorącym dymem, to obietnica niezapomnianego, tradycyjnego smaku na wielkanocnym stole” - zachwala producent.

Jak to „Pieczone&Wędzone” robi, że od lat proponuje klientom specjalny nie tylko smaczny i tradycyjny, ale też naturalny? Czy da się mięso konserwować bez „E-dodatków”?

- Nasza linia naturalna powstaje całkowicie bez dodatku peklosoli czyli bez konserwantu E-250 (azotynu sodu).



FOT. POLSKA PRESS

Gospodarskie wyroby bez konserwantów, cukru, glutenu i sztucznych dodatków robią na jarmarku furorę

Stawiamy na tradycyjne metody utrwalania, naturalne przyprawy i kontrolowany ręczny proces produkcji, dzięki czemu uzyskujemy pełnię smaku bez chemicznych dodatków - objaśnia firma.

W dobie masowej produkcji żywności coraz więcej osób poszukuje autentyczności i tradycyjnie wytwarzanej żywności. A już przy takich okazjach jak święta - gdy przy stole celebrytuje posiłek cała rodzina - każdy

chce podać to, co najlepsze. Wybierając tego typu produkty, sięgamy po to, co lokalne, prawdziwe i wartościowe. To świadomy wybór, który procentuje nie tylko na talerzu, ale i stanie zdrowia - stąd popularność Wolnego Jarmarku Toruńskiego.

- Nasz stały trzon wystawców to po pierwsze stoiska z dwoma rodzajami chleba, wspomniane „Pieczone i Wędzone” ze swojskimi wędlinami, państwo Lewandowscy z wyrobami z dziczyzny, „Sery Adamczyk”, Krzysztof Ptak z nabiałem z koziego mleka, stoisko z olejami tłoczonymi na zimno oraz wystawcy wege. Wśród tych ostatnich tradycyjnie obecni na jarmarku są Dyniowy Baron, Xavier oraz „Chwast Prast” - wylicza Filip Malinowski, organizator Wolnego Jarmarku Toruńskiego.

Nie zabraknie na jarmarku także prawdziwego chrzanu na wielkanocny stół, przypraw oraz słodkich wypieków. Będzie też można kupić wiklinowy koszyk do święconki, palmy i inne wielkanocne towary - oczywiście, rękodzielnicze! Bo Wolny Jarmark promuje od dekady nie tylko naturalną żywność, ale i prace rąk rzemieślników czy drobnych twórców lokalnych.

Co ważne, 29 marca na Rynku Nowomiejskim odbędzie się także Pchli Targ Toruński, wspierany przez Biuro Toruńskiego Centrum Miasta. Niezajmujący się zawodowo handlem Torunianie mogą tu sprzedawać swoje książki, bibeloty, ubrania, zabawki czy inne przedmioty całkowicie za darmo. Opłaty pobierane są tylko od kolekcjonerów.

Handlowanie potrwa od godziny 10 do 15. ©@

REKLAMA

0011489705

Sprawdź co się dzieje w regionie!
Odwiedź stronę www.kujawsko-pomorskie.pl
oraz profile społecznościowe województwa

#LubieTuByc

Samorząd Województwa
Kujawsko-Pomorskiego



Urząd Marszałkowski
Województwa
Kujawsko-Pomorskiego
w Toruniu

Szturm na studia pielęgniarские

Marek Nienartowicz
marek.nienartowicz@polskapress.pl

Z początkiem kwietnia rozpoczyna się nabór na studia pielęgniarские w jednej z trzech uczelni oferujących je w Toruniu. Od kilku lat zainteresowanie nimi jest bardzo duże.

1 kwietnia rekrutację na kierunku pielęgniarstwo rozpoczyna w Toruniu filia Powiślańskiej Akademii Nauk Stosowanych. To część dawnej Powiślańskiej Szkoły Wyższej. Uczelnia ta, funkcjonująca od 25 lat, spełnia wymogi właściwe akademii. Dlatego w ubiegłym roku zmieniła nazwę.

Jedna z trzech

PANS to jedna z trzech uczelni oferujących w Toruniu studia pielęgniarские. Proponują także Akademia Kultury Społecznej i Medialnej oraz Kolegium Nauk Medycznych Wyższej Szkoły Gospodarki. W nich rekrutacja rozpocznie się w lipcu.

Zainteresowanie studiami pielęgniarскими w tych uczelniach jest bardzo duże. W po-



FOT. GRZEGORZ OLKOWSKI

Dyplomatorium i czepkowanie 2026 absolwentek i absolwentów Kolegium Nauk Medycznych Wyższej Szkoły Gospodarki

równaniu z sytuacją sprzed lat można wręcz mówić o szturmie na nie. Słysząc było o rosnącym problemie braku pielęgniarek, ale od kilku lat ich liczba rośnie. Widać to w liczbach - wydawanym prawie do wykonywania zawodu.

- Jeszcze kilka lat temu wydawaliśmy to prawo, jako Okręgowa Izba Pielęgniarek i Położnych, 15-16 osobom w skali roku. Nastąpił bardzo duży skok. Obecnie prawo to otrzymuje około 250 osób rocznie - mówi Anna Szytniewska, wiceprzewodnicząca OIPIP w Toruniu.

Efekty szturm na te studia było widać także podczas ubiegłorocznego dyplomatorium i symbolicznego czepkowania w KNM WSG, które odbyło się w Toruniu. Dyplomy odebrało aż 150 absolwentów pielęgniarstwa i położnictwa - studiów licencjackich i magisterskich w KNM WSG. Zaznaczyć trzeba, że w tym gronie jedną trzecią stanowili absolwentki i absolwenci z kilku państw Afryki.

Absolwentki i absolwenci pielęgniarstwa problemu ze znalezieniem pracy nie mają.

- W ostatnich latach przyjęliśmy do pracy w Wojewódzkim

Szpitalu Zespolonym w Toruniu ponad 200 takich osób - mówi Anna Szytniewska, która w WSZ jest naczelną pielęgniarką, a formalnie: koordynatorem ds. pielęgniarstwa.

Przyczyną są zarobki

Czy problem braku pielęgniarek został więc rozwiązany?

- Mammy oddziały, które są już „nasycone” personelem pielęgniarским. Są też takie, na których odczuwamy braki. Czekamy więc na kolejne absolwentki i absolwentów studiów pielęgniarских - podkreśla Anna Szytniewska.

A co jest przyczyną tego, że pielęgniarek masowo przybywa? „Jak nie wiadomo, o co chodzi, to chodzi o pieniądze” - głosi znane powiedzenie. No i zarobki są tym, co w bardzo dużym stopniu przyciąga do zawodu i pracy pielęgniarki. Wiadomo, na jakie wynagrodzenie można liczyć oraz jak może ono rosnąć. Oczywiście im wyższe wykształcenie pielęgniarki, tym lepsze zarobki.

Wszystko to jest efektem wprowadzenia od 2022 roku waloryzacji płacy minimalnej w ochronie zdrowia w Polsce - dotyczy więc nie tylko pielęgniar-

rek. Następuje ona 1 lipca każdego roku. W naliczaniu waloryzacji uwzględniana jest kwota przeciętnego wynagrodzenia w gospodarce narodowej w poprzednim roku - a w praktyce jej wzrost. To daje coroczne podwyżki zarobków w ochronie zdrowia.

Tegoroczna waloryzacja jeszcze niedawno wydawała się zagrożona. Pojawiła się propozycja Ministerstwa Zdrowia, by jej wejście odroczyć o pół roku, czyli do 1 stycznia 2027 roku. Miałoby to przynieść około 4,5 miliarda złotych oszczędności dla borykającego się z coraz poważniejszym problemem finansowym systemu ochrony zdrowia w Polsce.

Była też propozycja obniżenia dynamiki wzrostu płacy minimalnej. Jest już jednak decyzja, że waloryzacja nastąpi w ustawowym terminie, czyli 1 lipca. Główny Urząd Statystyczny podaje, że przeciętne wynagrodzenie w gospodarce narodowej wzrosło z 8181,72 złotych do 8903,56 złotych. W efekcie płace minimalne w ochronie zdrowia wzrosną o około 9 procent.

Jak po 1 lipca będzie wyglądała płaca minimalna w przypadku pielęgniarek? Oto te stawki:

- 11 485,59 złotych brutto - dla pielęgniarek i położnych z tytułem magistra i specjalizacją (wzrost o 931,17 zł),
- 9081,63 złote brutto - dla pielęgniarek i położnych z ukończonymi studiami I stopnia i specjalizacją albo ze średnim wykształceniem i specjalizacją (wzrost o 736,28 zł),
- 8369,35 złotych brutto - dla pielęgniarek i położnych ze średnim wykształceniem (wzrost o 678,53 zł).

Te płace oczywiście dotyczą pielęgniarek zatrudnionych na umowach o pracę. Spora ich część pracuje na tzw. kontraktach. W tym przypadku wynagrodzenie jest określane na podstawie indywidualnych ustaleń z dyrektorem. Dla przykładu - w toruńskim szpitalu wojewódzkim liczba pielęgniarek zatrudnionych na umowach o pracę i tych „kontraktowych” rozkłada się mniej więcej pół na pół. Co do zarobków, to w wymiarze godzinowym stawki z kontraktów odpowiadają tym z umów o pracę. ©

MATERIAŁ INFORMACYJNY BIK

Twoje dane są cenne. W finansach bezpieczeństwo danych jest równie ważne jak przejrzystość

Kwota kredytu hipotecznego, zobowiązania na samochód, pożyczka gotówkowa, historia spłaty. To informacje niezwykle wrażliwe - nie tylko finansowo, ale i społecznie. Trudno sobie wyobrazić, by ktokolwiek chciał pozwolić na to, aby takie dane trafiły do osób trzecich: sąsiadów, znajomych, a tym bardziej przypadkowych podmiotów komercyjnych.

W debacie o rynku finansowym bardzo często mówimy o przejrzystości. To ważne słowo, bo bez przejrzystości nie ma zaufania. Ale równie ważnym - a czasem nawet ważniejszym - fundamentem systemu finansowego jest bezpieczeństwo. Bezpieczeństwo środków, bezpieczeństwo instytucji i bezpieczeństwo danych.

Dane finansowe to nie są zwykłe informacje statystyczne. To wrażliwe zapisy ludzkich decyzji, problemów i momentów słabości. Informacje o kredytach czy pożyczkach należą do najbardziej prywatnych danych, jakie można przetwarzać. Ich niewłaściwe wykorzystanie,



utrata kontroli nad nimi albo dostęp osób trzecich mogą mieć konsekwencje, które wykraczają daleko poza sektor finansowy.

Czy chcielibyśmy, aby ktoś postronny znał szczegóły naszych finansów? I kto bierze za te dane realną odpowiedzialność?

To pytania warto zadawać za każdym razem, gdy rozważamy zmiany systemowe.

Bezpieczny, stabilny i licencjonowany akcjonariat to realna ochrona danych kredytowych

Dyskusja o bezpieczeństwie informacji kredytowej nie może abstrahować od tego, kto faktycznie odpowiada za dane. Struktura właścicielska podmiotów zarządzających wrażliwymi danymi finansowymi nie jest technicznym detalem - jest fundamentem odpowiedzialności.

Biuro Informacji Kredytowej jest kontrolowane przez banki, w tym państwowe podmioty, w jednym z najbardziej regulowanych i nadzorowanych sektorów gospodarki. Ochrona danych finansowych klientów to nie marketingowe hasło, lecz obowiązek prawny, regulacyjny i reputacyjny.

Ten model nie powstał przypadkiem. Został zbudowany po to, aby wrażliwe

dane milionów Polaków były objęte tajemnicą bankową, a także zarządzane przez instytucje stabilne, przewidywalne oraz odporne na łatwe zmiany właścicielskie, czy także na krótkoterminowe decyzje biznesowe. W czasach rosnących zagrożeń cybernetycznych, wojny w Ukrainie i nasilających się działań hybrydowych ze strony Rosji, dane finansowe stały się elementem infrastruktury krytycznej państwa.

Silny podmiot o stabilnym akcjonariacie popartym zaufaniem publicznym ma realną zdolność do odpierania ataków i reagowania na incydenty. To nie jest abstrakcyjna teza - to kwestia bezpieczeństwa systemowego.

Czy chcemy, aby wrażliwe dane milionów Polaków trafiły do baz zarządzanych przez spółki będące w rękach prywatnych osób i mogących szybko zmienić właściciela?

Dziś informacje o opóźnieniach w spłacie kredytów konsumentów trafiają do centralnej, bezpiecznej bazy

BIK, a - zależnie od decyzji wierzyciela - także do biur informacji gospodarczej. Rozważane są rozwiązania, by wprowadzić obowiązek raportowania takich danych do wszystkich BIG-ów.

Część z biur informacji gospodarczej ma strukturę właścicielską skoncentrowaną wokół osoby prywatnej, która może w łatwy sposób podjąć decyzję o sprzedaży akcji spółki przypadkowym inwestorom - szybko, bez analizy intencji inwestora i bez systemowych gwarancji bezpieczeństwa i stabilności. W niepewnych czasach to ryzyko, którego nie wolno bagatelizować.

Zaufanie do systemu finansowego buduje się latami, a traci w jednej chwili. Centralny model wymiany informacji kredytowej funkcjonuje w Polsce od lat i dobrze spełnia swoją rolę: chroni konsumentów, wspiera odpowiedzialne kredytowanie i minimalizuje ryzyko systemowe.

W świecie rosnących zagrożeń cyfrowych nie potrzebujemy więcej drzwi do świata wrażliwych danych. Potrzebujemy solidnych zamków i odpowiedzialnych gospodarzy. Bo ostatecznie chodzi o coś bardzo prostego: aby nasze dane - tak jak nasze pieniądze - pozostały bezpieczne.

Ulgą rehabilitacyjną to nie tylko leki oraz wózki inwalidzkie. Co jeszcze?

Agnieszka Domka-Rybka
agnieszka.domka@polskapress.pl

Najnowsze interpretacje szefa Krajowej Informacji Skarbowej potwierdzają, że można odliczyć od dochodu wydatki na certyfikowany hamak, rower stacjonarny, a nawet montaż klimatyzacji.

- Warunkiem odliczenia wydatków na cele rehabilitacyjne lub ułatwienie wykonywania czynności życiowych jest posiadanie przez osobę, której dotyczy wydatek, potwierdzenia niepełnosprawności. To stosowne orzeczenie o niepełnosprawności lub odpowiednia decyzja przyznająca rentę z tytułu niezdolności do pracy - podkreśla Monika Piątkowska, doradca podatkowy e-pity i wyjaśnia zasady odliczeń.

Thumaczy, że fiskus coraz częściej przyznaje, że sprzętem rehabilitacyjnym może być przedmiot codziennego użytku, jeśli pełni funkcję terapeutyczną. Wskazał np., że dla dziecka autystycznego zakup certyfikowanego hamaka oraz krętilika jest wydatkiem mieszczącym się w ramach ulgi, gdyż jest to sprzęt do terapii integracji sensorycznej.

- Dyrektor KIS stwierdził również, że wydatki na zajęcia terapeutyczne takie jak, terapia logopedyczna czy zajęcia SI, również mogą być uwzględnione w ramach ulgi rehabilitacyjnej. Fiskus przychylnie odniósł się również do zakupu roweru stacjonarnego w ramach ulgi rehabilitacyjnej.

tacyjnej. Skarbowka potwierdziła również, że wydatek na zakup i montaż klimatyzacji uprawnia do ulgi, gdyż ułatwia codzienne funkcjonowanie - wymienia Monika Piątkowska.

Szef KIS potwierdził też możliwość objęcia ulgą kosztów remontu podłóg, który posiada orzeczenie o niepełnosprawności. Odliczenie dotyczyło wydatków związanych z remontem łazienki (płytek podłogowych, ściennych, kabiny, armatury, baterii, sedesu, umywalki, a także ich montażu i demontażu poprzednich

Warto zatem zwrócić uwagę, że odliczenia w ramach ulgi rehabilitacyjnej nie są związane wyłącznie ze specjalistycznym sprzętem. Preferencja może przysługiwać na standardowy sprzęt i wyposażenie mieszkań.

Nie wszystko możemy jednak odliczyć w ramach ulgi rehabilitacyjnej. Fiskus negatywnie odniósł się do chęci odliczenia telewizora, telefonu komórkowego z dużym wyświetlaczem i gier na konsolę. Wskazał, że sprzęt ten nie wyróżnia się indywidualnymi cechami związanymi z niepełnosprawnością, nie posiadają one oprogramowania lub aplikacji, które zmniejszają ryzyko negatywnych konsekwencji zdrowotnych, a zatem nie spełniają kryteriów „indywidualnego sprzętu, urządzeń technicznych” niezbędnego w rehabilitacji oraz ułatwiającego wykonywanie czynności życiowych, o których mowa w ustawie. ©©

Dział pierwsza bezpłatna poradnia dietetyczna online

Agnieszka Romanowicz
agnieszka.romanowicz@polskapress.pl

Indywidualne konsultacje z dietetykiem, psychodietetykiem i specjalistą ds. aktywności fizycznej. Bezpłatnie, bez skierowania i przez internet. Można się zgłaszać całymi rodzinami.

Narodowe Centrum Edukacji Żywnościowej zaprasza do Centrum Dietetycznego Online. To pierwsza w Polsce bezpłatna poradnia dietetyczna.

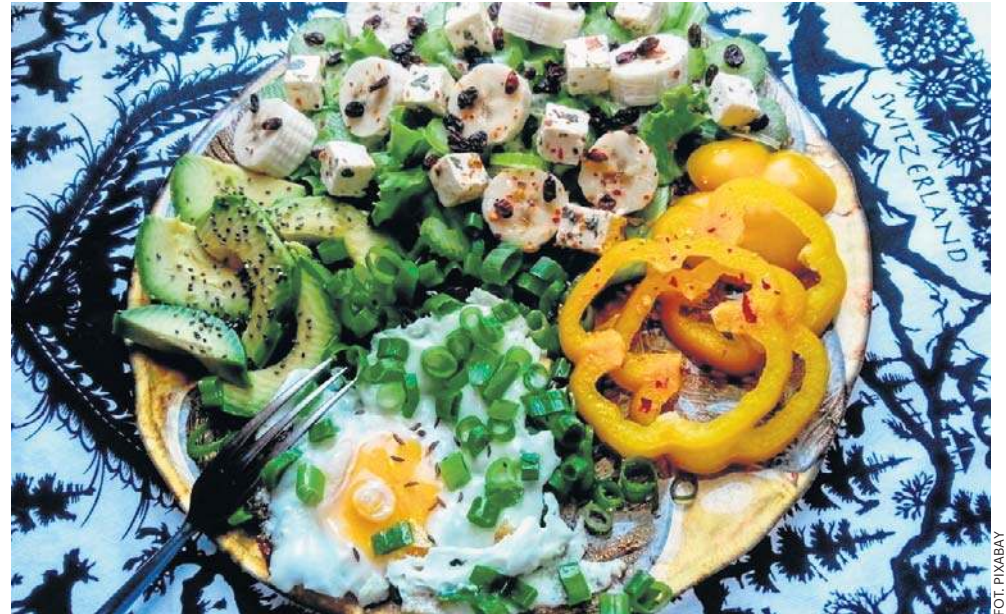
Bez skierowania, w dowolnym terminie
Nie trzeba mieć do niej skierowania.

- Oferujemy porady indywidualne, jak i dla całej rodziny. Z porad: dietetyka, psychodietetyka i specjalisty ds. aktywności fizycznej mogą skorzystać bez wychodzenia z domu. Rozmowy są prowadzone przez internet. Za każdym razem można wybrać dogodny termin - zachęca NCEŻ.

Zarówno pierwsze, jak i kolejne spotkania z ekspertami są bezpłatne.

- Na każdym uzyskuje się fachową poradę, omawia swoje trudności i osiągnięcia. Każdy rozmówca dostaje wskazówki żywieniowe i inne pożyteczne informacje, które pomagają zmienić styl życia - rekomenduje NCEŻ.

Centrum Dietetyczne Online pomaga zarówno osobom



Każdy rozmówca dostaje z poradni wskazówki żywieniowe. - Zalecenia mają realne, w zasięgu każdej kieszeni i dostosowane po preferencji - mówi pan Wiesław, 61 lat

zdrowym, jak i chorym, dla których dieta powinna być elementem skutecznego leczenia, szczególnie w przypadku, gdy jednocześnie występuje wiele różnych schorzeń.

- Pacjenci mogą mieć pewność, że w naszej poradni uzyskają rzetelne informacje potwierdzone badaniami naukowymi, zgodnymi z aktualnym stanem wiedzy - zwraca uwagę Narodowy Instytut Zdrowia Publicznego - Państwowy Instytut Badawczy.

Za konsultacje odpowiada zespół specjalistów wspierany przez doświadczonych eksper-

tów Narodowego Centrum Edukacji Żywnościowej.

Przyjemna rozmowa i nic nie kosztuje

- Rozmowa z nimi jest nieformalna, przyjemna - twierdzi pan Arek, 33 lata.

- Zalecenia mają realne, w zasięgu każdej kieszeni i dostosowane po preferencji - ocenia pan Wiesław, 61 lat.

- W moim mieście nie ma dietetyka, więc porady przez internet to duża wygoda. W ciągu trzech miesięcy udało mi się schudnąć 10 kg - zachwala pani Maria, 60 lat.

Otyłość dotyka ok. 9 mln Polaków. Włączając nadwagę, problem z wagą ma ponad połowa dorosłych. Częściej (powyżej 60 proc.) są to mężczyźni. Z otyłością zmagają się ponad 16 proc. dzieci w wieku 5-9 lat i 11 proc. młodzieży (10-19 lat). Powoduje ona wiele chorób.

Centrum Dietetyczne Online jest dostępne przez prawie 12 godzin dziennie przez 6 dni w tygodniu, w tym soboty.

Wystarczy wejść na stronę cdo.pzh.gov.pl. Portal działa pod patronatem Ministerstwa Zdrowia. ©©

Życie na wysokim poziomie. Lawina zadłużonych młodych osób!

Agnieszka Domka-Rybka
agnieszka.domka@polskapress.pl

Na Kujawach i Pomorzu mieszka 5 273 dłużników w wieku 18-25 lat. Rekordzista jest winien 555 169,93 zł. „Zetki żyją w cyfrowym świecie, który narzuca wysokie standardy konsumpcyjne”.

Niemal 2,5-krotnie w ciągu zaledwie dwóch lat wzrosło zadłużenie osób w wieku 18-25 lat - te smutne statystyki znajdziemy w Krajowym Rejestrze Długów.

Szczegółowo na Kujawach i Pomorzu wygląda to tak, w naszym regionie jest 5 273 dłużników w wieku 18-25 lat, łącznie są oni winni 37 112 173 zł, średnio wychodzi po 7 038 zł, najwięcej 555 169,93 zł - wynika z najnowszych danych Krajowego Rejestru Długów.

Nieuregulowane zobowiązania wszystkich Polaków, notowane w KRD, sięgają obecnie



Sięgają po raty, odroczone płatności albo szybkie pożyczki

40,7 mld zł. Z tej kwoty dłużnicy między 18. a 25. rokiem życia są winni ponad pół miliarda złotych. Jeszcze dwa lata temu było to 226 mln zł. Szybko powiększa się też grono młodych dorosłych z problemami finansowymi. W marcu 2024 r. było ich 68,7 tys., dziś to już 109,2 tys. czyli o prawie

60 proc. więcej. Ich zadłużenie rośnie z kilku powodów, które nakładają się na siebie. W tym okresie życia pojawiają się pierwsze stałe koszty: opłaty za mieszkanie, media, telefon, transport, a jednocześnie wiele osób ma jeszcze nieregularne dochody - studiuje, podejmuje pierwszą

pracę, ma umowę czasową. Raport z badania „Stan młodych 2025”, przygotowany przez Fundację „Ważne sprawy” i obejmujący osoby w wieku 18-29 lat, pokazuje, że problemy z domknięciem budżetu nie są w tej grupie rzadkością. Aż 53 proc. z nich deklaruje, że miało w swoim życiu moment, kiedy brakowało im pieniędzy na codzienne potrzeby, a tylko 39 proc. zgadza się ze stwierdzeniem „Mam wystarczająco pieniędzy, aby żyć tak, jak chcę”.

O specyfice generacji Z, jej priorytetach i odmiennych wartościach świadczy również to, że - w odróżnieniu od przedstawicieli starszych pokoleń - nie przywiązuje ona aż tak dużej wagi do zarobków. Według Randstad „Employer Brand Research 2025”, najważniejsza dla młodych w pracy jest atmosfera. Wybrało ją 64 proc. przedstawicieli objętej badaniem grupy wiekowej 18-29 lat, podczas gdy atrak-

cyjną pensję 60 proc. Przyjazne środowisko pracy oraz możliwość rozwijania kariery (55 proc.) mają dla nich większe znaczenie niż dla starszych osób. To paradoks, bo równocześnie pokolenie Z żyje w cyfrowym świecie, który narzuca wysokie standardy konsumpcyjne kreowane w mediach społecznościowych.

- Internetowe zdjęcia i filmiki to zwykle starannie wybrane kadry „na pokaz”, ale potrafią stworzyć iluzję, że markowe rzeczy, nowa elektronika czy wyjazd są w zasięgu ręki - tu i teraz - mówi Jakub Kostecki, wiceprezes firmy windykacyjnej Kaczmarek Inkasso. - W efekcie część młodych próbuje dorównać temu obrazowi, mimo że ich możliwości na to nie pozwalają. Aby utrzymać taki poziom wydatków, sięgają po raty, odroczone płatności albo szybkie pożyczki. Wtedy zobowiązania zaczynają przerastać bieżące dochody, a kilka „niewinnych” de-

cycji finansowych składa się na problem, nad którym trudno zapanować.

Młodzi, wchodząc w dorosłość, zaciągają coraz więcej zobowiązań i jest to naturalna kolej rzeczy. Pierwsze wynajęte mieszkanie, meble czy sprzęt do domu są niezbędne, aby zacząć żyć na własny rachunek.

- W przypadku najmłodszych dłużników problem rzadko zaczyna się od jednej dużej decyzji finansowej. Najczęściej to kilka drobnych zobowiązań - abonament, raty za sprzęt, opłaty administracyjne czy mandaty - które nałożą się na siebie. Młodzi często nie łączą tych zaległości w całość, bo każda z osobna wydaje się „do ogarnięcia”. Tymczasem koszty opóźnień, odsetki i dodatkowe opłaty sprawiają, że z kilku małych kwot szybko robi się duża suma - wyjaśnia Adam Łacki, prezes KRD Biura Informacji Gospodarczej. ©©

Hałas z pola, zapach z obory. Rząd: Rolnicy muszą mieć swobodę. Nowe przepisy na wsiach

Adam Willma
adam.willma@polskapress.pl

Ministerstwo Rolnictwa i Rozwoju Wsi chce przeciąć spory między rolnikami a nowymi mieszkańcami wsi. Rolnicy nie będą już musieli obawiać się protestów sąsiadów.

Projekt ustawy o ochronie funkcji produkcyjnych wsi trafił do wykazu prac legislacyjnych i ma zostać przyjęty w trzecim kwartale 2026 roku. Jeśli zostanie przyjęty, zmieni układ sił na wsi.

Coraz więcej sporów między rolnikami a pozostałymi mieszkańcami

Gospodarstw i osób utrzymujących się z rolnictwa z roku na rok ubywa, z kolei przybywa tych, którzy traktują wieś jako miejsce do życia oraz odpoczynku. W ciągu dekady liczba gospodarstw utrzymujących zwierzęta spadła o ponad jedną trzecią. Jednocześnie rośnie liczba skarg na to,

co dla rolników jest codziennością.

Do Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi trafiały kolejne sygnały o konfliktach wokół hałasu, zapachów i pracy gospodarstw w godzinach wieczornych i nocnych. Chodzi o pracujące maszyny, odgłosy zwierząt, nawożenie pól. Sprawy coraz częściej kończą się w sądach. Projekt nowej rządowej ustawy ma wesprzeć w tych sporach rolników.

Rolnictwo jako „normalne korzystanie”

Jedną z najważniejszych zmian, jakie mają zostać wprowadzone dotyczy kodeksu cywilnego. Resort rolnictwa chce wprost zapisać, że działalność rolnicza mieści się w granicach

Przy zakupie działki lub domu poza miastem nabywca miałby podpisywać oświadczenie, że jest świadomy możliwych uciążliwości.



W uzasadnieniu projektu powtarza się wielokrotnie sformułowanie, że podstawową funkcją wsi pozostaje produkcja żywności

normalnego korzystania z nieruchomości. W praktyce oznacza to, że hałas czy zapach związany z produkcją rolną nie powinien być automatycznie traktowany jako naruszenie praw sąsiadów.

Wyjątek ma dotyczyć sytuacji, gdy gospodarstwo działa

w sposób sprzeczny z zasadami prawidłowej gospodarki albo łamie przepisy. To jednak sądy będą oceniać, gdzie kończy się norma, a zaczyna nadużycie.

Drugi element projektu dotyczy kodeksu wykroczeń - twórcy nowego projektu za-

kładają wyłączenie kar za zakłócanie ciszy nocnej, jeśli źródłem hałasu jest działalność rolnicza. W praktyce chodzi o pracę maszyn czy odgłosy wydawane przez zwierzęta. Obecnie takie sytuacje bywają często podstawą interwencji policji czy straży miejskiej.

Po zmianach, sam fakt, że hałas pochodzi z gospodarstwa rolnego, ma być okolicznością wyłączającą odpowiedzialność.

Kupujesz dom - bierzesz na siebie ryzyko

Kolejna propozycja zmian dotyczy obrotu nieruchomości na wsi. Przy zakupie działki lub domu poza miastem nabywca miałby podpisywać oświadczenie, że jest świadomy możliwych uciążliwości związanych z sąsiedztwem gospodarstw. Chodzi o sytuacje, w których nowa zabudowa pojawia się tuż obok pól czy ferm. Taki zapis w przepisach ma ograniczyć późniejsze spory, ponieważ kupujący dom już na samym początku będzie formalnie uprzedzony o realiach życia w tej przestrzeni.

W uzasadnieniu ministerialnego projektu powtarza się wielokrotnie sformułowanie, że podstawową funkcją wsi pozostaje produkcja żywności.©®

MATERIAL INFORMACYJNY PLEDZIEWICZ KANCELARIA SPÓŁKA KOMANDYTOWA

0011500935

Poradnik eurowicza – co warto wiedzieć mając kredyt w EURO

Kredyty w euro były szczególnie popularne w latach, gdy oprocentowanie w strefie euro (EURIBOR) było znacznie niższe niż w Polsce (WIBOR). Tendencja ta utrzymuje się również aktualnie, choć dostępność takich kredytów zmalała po 2013 roku. Dla wielu kredytobiorców oznaczało to niższe raty i większą zdolność kredytową. Banki chętnie oferowały takie produkty jako alternatywa dla kredytu złotówkowego. Być może również ty znalazłeś się w gronie kredytobiorców eurowych – jeżeli tak, ten artykuł jest dla Ciebie!

Niejasna wysokość kredytu przy zawarciu umowy

W umowie kredytu bankowego już w dacie zawarcia umowy, bank musi ustalić wysokość kredytu, a tym samym wysokość zobowiązania kredytobiorcy wobec banku. Tymczasem w przypadku kredytów, w których pojawia się mechanizm indeksacyjny nie jest to oczywiste. Kredytobiorca otrzymuje bowiem kapitał kredytu w złotych, tymczasem saldo jego zobowiązania przeliczane jest do euro. Tym samym, mimo iż fizycznie od banku

otrzymujemy pewną kwotę, nasze zobowiązanie do spłaty na rzecz banku zmienia się.

Oprocentowanie kredytu w euro

Podstawowym elementem, który powoduje ryzyka związane z kredytem to oprocentowanie – niezależnie nawet od waluty, w której zobowiązanie zaciągamy. Większość kredytów na rynku opiera się bowiem na zmiennej stopie procentowej.

Ryzyko kursowe – największe wyzwanie eurowicza

Najważniejszym czynnikiem wpływającym na koszt kredytu w euro jest natomiast kurs walutowy. Jeśli złoty się osłabia wobec euro, rata kredytu wyrażona w złotychkach rośnie. Rośnie także wysokość zobowiązania wobec banku. Dla osób zarabiających w Polsce oznacza to bezpośredni wzrost obciążenia domowego budżetu.

Czy kurs musi wzrosnąć, żeby zgłosić do banku zastrzeżenia?

Jednym z największych mitów, które narosły wokół kredytów indeksowanych



do obcych walut to uzależnienie zastrzeżeń wobec produktu kredytowego od zrealizowania się ryzyka walutowego – tak jak zdarzyło się w przypadku kredytów indeksowanych do franka szwajcarskiego.

Fakt, że frank szwajcarski drastycznie wzrósł pozwolił zobrazować teoretyczne ryzyko występujące z wpływem każdego rodzaju kursu waluty na mecha-

nizm indeksacji, które do tej pory nie wystąpiło w praktyce na polskim rynku. Pozwoliło to także unaocznici skutki zrealizowania się takiego ryzyka nie tylko wąskiemu gronu ekonomistów, ale również przeciętnemu konsumentowi.

Warto zatem podkreślić, że dla oceny wadliwości zapisów umowy kredytu nie jest kluczowe, o ile wzrósł kurs danej waluty względem złotego, ale to, że bank wprowadził taki mechanizm do umowy, a co więcej – mógł dowolnie kształtować wysokość kursu (tym samym manipulując finalnym zobowiązaniem kredytobiorcy).

Większość kredytów indeksowanych do obcych walut opierała się na kursie stworzonym przez bank, zawartym w tabelach banku, a nie na wskaźniku obiektywnym – jak chociażby średnie kursy walut publikowane przez Narodowy Bank Polski.

Czy można spłacać kredyt bezpośrednio w euro?

Spłata kredytu bezpośrednio w walucie indeksacji może pomóc obniżyć koszt kredytu.

Możliwość spłaty kredytu bezpośrednio w euro

ma każdy eurowicz od czasu wejścia w życie ustawy antyspreadowej (nowelizacja Prawa bankowego z dnia 29 lipca 2011 r.). Tym samym, jeżeli bank do tej pory nie umożliwił ci takiej formy spłaty – możesz wymagać od banku zmiany w tym zakresie.

Przewalutowanie kredytu

Drugim sposobem radzenia sobie z kredytem indeksowanym do obcej waluty to przewalutowanie kredytu w euro na złotówki – zwłaszcza gdy kredytobiorcy faktycznie w złotychkach osiągają bieżące dochody. Decyzja ta powinna być jednak dobrze przemyślana, ponieważ oznacza przeliczenie pozostałego zadłużenia według aktualnego kursu waluty. Jeśli kurs euro jest wysoki, przewalutowanie może spowodować znaczący wzrost salda kredytu w złotych.

Unieważnienie umowy kredytu w procesie sądowym

Trzecim, najdalej idącym rozwiązaniem pod względem finansowym, jest natomiast proces z bankiem o ustalenie nieważności umowy kredytu w euro.

Skutkiem takiego procesu jest rozliczenie z bankiem jedynie w zakresie faktycznie uzyskanej od banku korzyści finansowej, tj. po kapitale kredytu. Kredytobiorca zwraca bankowi wszystkie otrzymane od niego środki, a bank – zwraca kredytobiorcy sumę spłaconych rat kredytu. Rozliczenie z bankiem odbywa się jak w przypadku kredytu darmowego – bez kosztów, prowizji i odsetek naliczanych przez bank.

Analiza sytuacji finansowej eurowicza

Będąc eurowiczem warto zatem rozważyć wszystkie opcje – które można skonsultować finalnie z radcą prawnym. Radca prawny jest w stanie przeanalizować nie tylko finansowe korzyści ze zmiany dalszego wykonywania umowy kredytu w obecnym kształcie, ale również przedstawi rozwiązania prawne pozwalające obniżyć koszt zobowiązania kredytowego w przyszłości.

r.pr. Marta Serwińska
z Pledziejewicz Kancelarii
Pledziejewicz Kancelaria
Prosta 19/8, 87-100 Toruń
chf@pledziejewicz.pl
730 759 666



Violetta Wróblewska

PAN COGITO I ETNOGRAFIA

Rzecz wzmagająca „ruchy myśli”, rzekłby Pan Cogito. Cóż się stało? W miniony wtorek (24 marca br.) odbyło się na ul. Tujakowskiego, na skwerku niedaleko akademika nr 1 i Książnicy Kopernikańskiej, odsłonięcie popiersia Zbigniewa Herberta (projektu Macieja Jagodzińskiego-Jagenmeera).

Pięknie prezentuje się poeta na cokole, światu, a właściwie domowi studenckiemu się przyglądając, a może i na Książnicę dyskretnie zerkając. Nie przypadkiem się jednak tam znalazł, gdyż związek pisarza z tym miejscem i miastem nader głębokie, znane, dobrze opi-

sane. Studiował prawo na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika (1947-1951), mieszkał w pobliskim domu studenckim, uczęszczał na wykłady z filozofii, a jego drogi wiodły i do Collegium Maius (ul. Fosa Staromiejska 3), co upamiętnia stosowna tablica, i do tzw. Harmonijki (ul. Fosa Staromiejska 1a).

W pierwszym z budynków mieści się główna siedziba kierowanego przeze mnie Wydziału Humanistycznego, więc niemal co dzień przemierzam zabytkowe korytarze, którymi zapewne i poeta nieraz chodził. Ale nie tylko uczelnia i ukończone studia łączyły Herberta z miastem czy też przyjaźnie

i miłości, gdyż takie również były, o czym po wspomnianej uroczystości interesująco opowiedział w czasie wykładu „Poeta i miasto” mój wydziałowy kolega – prof. Radosław Sioma.

Okazuje się, że pisarz nie tylko w Toruniu mieszkał, ale Torunia doświadczał i o Toruniu niejednokrotnie pisał – rzecz by dziś można – etnograficznie i antropologicznie. Zachwycały go obrazy codzienności, ciekawostki z przeszłości, przedmioty codziennego użytku i ich użytkownicy. Próbował we wszystkim znaleźć sens, zasadę działania niczym Pan Cogito, filozof, a przy tym swoisty antropolog-amator. Czytał miasto, wykorzystując obserwację uczestniczącą, wywiad, rozmowę, a i do archiwum oraz muzeum chętnie zaglądał. Nie bał się też przekazów dawnych, więc do zasobów folkloru sięgał, sam nawet bajki pisał.

Może te antropologiczne zainteresowania wzbudziła półroczna praca w toruńskim Muzeum Okręgowym? Swoje antropologizujące felietony i listy zamieszczał na łamach ogólnopolskich czasopism, w tym „Tygodnika Powszechnego”, „Słowa Powszechnego” oraz „Dziś i Jutro”. W latach 1950-1951 szczególnie chętnie, z dużą wrażliwością, niekiedy dobroduszną ironią, opisywał Toruń i jego mieszkańców. Interesowało go niemal wszystko. A to (naj-

lepsze) lokalne pierniki, zarówno fakty, plotki jak i opowieści na ich temat, czemu dał wyraz w żartobliwym „Małym traktacie o piernikach” (1951), zachęcając do intensywnych badań w zakresie „piernikologii”.

Nie pozostał obojętny na miejscowe anioły, zwłaszcza w herbie, w którym niebieski wysłannik trzyma bramę miasta otwartą jako znak gościnności („Otwarta brama”). Zgłębiał tajniki państwowego archiwum, podziwiając jego 700-letnią historię, a radość czerpiąc ze znalezionych dawnych dokumentów o toruńskich akademikach i gimnazjalistach, proponując wznowienie materiałów ze względu na ich aktualność („Pył historii”).

Nęciły go dawne pergaminy i średniowieczne księgi w Uniwersyteckiej Bibliotece („Wśród białych kruków”). Dokonywał kulturowej anatomii wybranych zjawisk z zakresu mediów i widowisk, w tym cyrku, który niespodziewanie zjawił się

w grodzie nad Wisłą („Cyrk”), oraz fotoplastikonu, nowego urządzenia pokazującego świat w pigułce, które zamontowano w jednym ze sklepów na ul. Chełmińskiej („Problem fotoplastikonu”).

Pochylił się też nad życiem studentów UMK, prezentując pierwszą w powojennej Polsce studencką konferencję naukową i akcentując, nieco ironicznie, humanistyczny pierwiastek zideologizowanych wystąpień („Pięciolecie Uniwersytetu Mikołaja Kopernika”).

Ale najważniejszy, zwłaszcza dla toruńskiej etnografii, z pewnością jest list „Z modrego kraju” (1951) zawierający opis pierwszych badań terenowych na Kaszubach, w których wzięło udział „23 etnografów i etnologów” z UMK pod kierunkiem prof. Bożeny Stelmachowskiej. Odwiedzono w czasie wyprawy 600 miejscowości, dokładnie zbadano 120. Efekty? Tak o nich pisał Herbert: „A właśnie wyniki: wiszą na ścianach dwóch

dużych sal Zakładu Etnografii UMK wzory haftów, ceramiki, meblarstwa, rzeźby i architektury. Badane przedmioty zostały starannie odmalowane i dokładnie opisane (...). Zebrany przez młodą ekspedycję materiał wykorzystany będzie do monografii, która zrehabilituje i włączy do skarbca tradycji narodowych pokrzywdzoną kaszubszczyznę” („Węzeł gordyjski” 2008, t. 2, s. 275). Jest jeszcze w tekście mowa o wielu innych sprawach, w tym o zniszczeniach wojennych i ratunku dla kultury ludowej, jaki w ostatniej chwili przyniosła ekipa z Torunia. „Wtedy bliska i zrozumiała stanie się alegoria o strzelistym, wiecznym drzewie życia, które z takim upodobaniem malują na polach ornamentacyjnych skrzyń artyści modrego kraju” (s. 276) – puentował. Herbert rozumiał potrzebę tradycji, rozumiał tradycyjne detale, także te etnograficzne.

Dlatego szczególnie cenił Toruń, kumulując się w nim przeszłość i teraźniejszość, jak też jego mieszkańców. Zachęcał do wnikania w tkankę miasta, poznawania, badania, analizowania, ale i przeżywania, bez naukowego dystansu. Teraz sam w tę miejską tkankę wniknął. Taka toruńska etnografia Pana Cogito. ©©

Dr hab. prof. UMK Violetta Wróblewska jest Dykanem Wydziału Humanistycznego UMK.

Już we wtorek widzimy się w Bydgoszczy na XII Forum Seniora!

Małgorzata Stempinska
malgorzata.stempinska@polskapress.pl

31 marca, godz. 9, w Bydgoskim Centrum Targowo-Wystawienniczym przy ul. Gdańskiej 187 rozpocznie się Forum Seniora. Jest jeszcze szansa, by na imprezę dostać się z listy rezerwowej.

W Forum Seniora tradycyjnie weźmie udział 500 mieszkańców naszego regionu. Bardzo szybko lista zapełniła się nazwiskami chętnych. Czas na po-

twierdzenia udziału w Forum już minął. Teraz osoby, które zapisały się na listę rezerwową, prosimy by czekały na telefon od nas i ewentualne zaproszenia, gdy miejsca się zwolnią.

Tym, którzy do BCTW planują wybrać się komunikacją miejską, przypominamy, że dojechać tam można autobusem 52 (kursuje z Błonia przez Osiedle Leśne) oraz autobusami 93 i 94. To autobusy międzygminne, które jadą z Leśnego. Wysiąść należy na przystanku Jeździecka-Gdańska (li-

nie 52 i 94) lub Gdańska-Jeździecka (linia 93).

Choć XII Forum Seniora rozpocznie się o godz. 9, to od godz. 8 już będziemy rejestrować uczestników. Tradycyjnie podczas Forum będą stoiska partnerów, które będzie można odwiedzać w kawowej przerwie. Na koniec będzie obiad.

Zaprosiliśmy znakomitych prelegentów, którzy już szykują ciekawe wykłady dla uczestników Forum. Będą m.in. prelekcje o fizjoterapii, demencji i zdrowym odżywianiu. Miro-

slawa Kowalkowska, ekspert ds. finansów z Przemysłane Finanse, wyjaśni czym jest „Koperta życia i bezpieczeństwa” i jak ją przygotować.

- W wystąpieniu „Siła pokolenia 60+ - dlaczego sposób odżywiania seniorów zmienia przyszłość naszego społeczeństwa” zwrócę uwagę na jedno z najważniejszych wyzwań współczesnej Polski - szybko starzejące się społeczeństwo oraz rosnącą liczbę osób starszych, które mimo dłuższego życia coraz częściej zmagają się z samotnością,

chorobami przewlekłymi i utratą samodzielności. Moje wystąpienie to również ważna refleksja - w starości najcenniejszym kapitałem nie są pieniądze ani zdrowie, lecz ludzie i wspólnota, która potrafi zauważyć drugiego człowieka i odpowiedzieć na jego potrzeby - mówi Aleksandra Lewandowska, członek zarządu Fundacji PRO OMNIS.

Psycholog Magdalena Tucholska opowie o roli sprawczości w wieku późnej dorosłości, czyli tym, czym ona jest i jak może przejawiać się w codzien-

nym życiu. - Przyjrzyjmy się, dlaczego poczucie wpływu staje się szczególnie ważne w tym etapie życia oraz jak wiąże się z dobrostanem, poczuciem sensu i jakością życia. Pokażę jak można wzmacniać sprawczość na co dzień, aby pełniej korzystać z życia i mieć większe poczucie wpływu na to, co się w nim dzieje - zaznacza Magdalena Tucholska.

Gościem specjalnym będzie Bożena Siedlińska - uczestniczka 8. Edycji Sanatorium Miłości, mieszkanka Bydgoszczy. ©©

REKLAMA

ORGANIZATOR

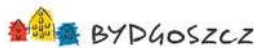


PARTNER STRATEGICZNY

Samorząd Województwa
Kujawsko-PomorskiegoDofinansowano ze środków
Samorządu Województwa
Kujawsko-Pomorskiego

Q604895380A

PARTNERZY GŁÓWNI



PATRONAT HONOROWY

Marszałek Województwa
Kujawsko-Pomorskiego
Piotr Calbecki

PARTNERZY



PATRONAT MEDIALNY



TV TORUŃ

PIĄTEK, 27 MARCA

10.00 Aktualności Toruńskie
10.20 Pogoda dla Torunia
10.25 Rozmowa dnia
10.40 Nowości na weekend
10.45 Serwis sportowy
10.50 Honorowi Obywatele Torunia - Antoni Stawikowski 11.05 ZUS bliżej Ciebie (5)
11.25 Joga - Krzysztof Dąbrowski (2)
16.00 Bulwar sztuki - marzec (2)
16.45 Zrównoważone mistrzostwa
17.05 ZUS dla Ciebie (7)
17.25 Kujawsko-Pomorskie z góry. Śladem Mikołaja Kopernika (8)
17.45 Aktualności Toruńskie
18.05 Pogoda dla Torunia
18.10 Rozmowa dnia
18.25 Serwis sportowy
18.30 Magazyn Kujawsko-Pomorski
18.50 Entr'acte (5)
19.50 Sowy na Barbarce
20.00 Aktualności Toruńskie
20.20 Pogoda dla Torunia
20.25 Rozmowa dnia
20.40 Serwis sportowy
20.45 Magazyn Kujawsko-Pomorski
21.05 Zrównoważone mistrzostwa
21.25 Honorowi Obywatele Torunia - Antoni Stawikowski
21.45 Aktualności Toruńskie
22.10 Rozmowa dnia
22.25 Serwis sportowy
22.30 Halowe Mistrzostwa Europy Masters



Spadająca liczba mieszkańców to problem

Depopulacja, innowacje i strategia województwa kujawsko-pomorskiego - to tematy, które zdominowały kolejne spotkanie Wojewódzkiej Rady Rozwoju Gospodarczego. Ciągłe spadająca liczba mieszkańców to palący problem. W ciągu ostatnich pięciu lat liczba mieszkańców regionu zmniejszyła się o prawie 50 tysięcy. W opinii ekspertów to

trend, który utrzymuje się od dawna. Niestety na problem depopulacji nie ma jednego prostego rozwiązania.

Więcej w Magazynie Kujawsko-Pomorskim.

Program TV Toruń dostępny jest w sieciach kablowych TVK Toruń, Multimedia Polska, Vectra Toruń oraz na stronie internetowej tvtorun.pl.

INFORMATOR

WAŻNE TELEFONY

Policja	997 lub 112
Straż Pożarna	998 lub 112
Pogotowie Ratunkowe	999 lub 112
Straż Miejska	986
Pogotowie Energetyczne	991
Pogotowie Wod.-Kan.	994

SZPITALA

Wojewódzki Szpital Zespolony im. L. Rydygiera w Toruniu:

Szpital Wielospecjalistyczny,

ul. św. Józefa 53

- Szpitalny Oddział Ratunkowy, tel. 56 679 51 12;

- rejestracja punktu przyjęć planowanych, tel. 56 679 31 28;

- izba przyjęć położnicza, tel. 56 679 31 35;

- izba przyjęć zakaźna, tel. 56 679 55 47;

- izba przyjęć psychiatryczna, tel. 56 679 57 44;

Centrum Zdrowia Psychicznego

- punkty zgłoszeniowo-koordynacyjne, tel. 56 679 58 11, 56 679 58 62, 56 679 57 01

Szpital Specjalistyczny dla Dzieci i Dorosłych, ul. Konstytucji 3 Maja 42

- izba przyjęć, tel. 56 679 45 85

- nocna i świąteczna opieka zdrowotna, rejestracja, tel. 56 679 40 40

Regionalne Centrum Stomatologii, ul. Konstytucji 3 Maja 42

- rejestracja, tel. 56 679 47 02, 56 679 47 03

Stacja Pogotowia Ratunkowego,

ul. Grudziądzka 47, tel. 56 56 623 35 48

Specjalistyczny Szpital Miejski

ul. Batorego 17, tel. 56 610 02 09

Specjalistyczny Szpital Matopat,

ul. Storczykowska 8, tel. 56 659 48 00

Miejska Przychodnia Specjalistyczna,

ul. Uniwersytecka 17, tel. 56 611 99 00

POLICJA

Komenda Miejska Policji,

ul. Grudziądzka 17,

tel. 47 754 28 11

Komisariat Toruń-Śródmieście,

ul. PKC 2,

tel. 47 754 24 52

Komisariat Toruń-Rubinkowo,

ul. Dziewulskiego 1,

tel. 47 754 25 71

Komisariat Toruń-Podgórze,

ul. Poznańska 127,

tel. 47 754 24 71

Komisariat Policji w Dobrzejewicach,

Dobrzejewice 65,

tel. 47 754 29 00

Komisariat w Chełmży,

ul. Sądowa 2,

tel. 47 754 42 11

NA POMOC

Niebieska linia - pogotowie dla ofiar przemocy w rodzinie: tel. 801 120 002

Telefon zaufania dla dzieci i młodzieży, tel. 116 111,

poniedziałek - niedziela, godz. 12-02

Telefon zaufania w Miejskim Ośrodku

Pomocy Rodzinie, tel. 56 622 00 00,

poniedziałek-piątek, godz. 19-21.

Telefon zaufania HIV/AIDS, tel. 801 888

448, 22 692 82 26, poniedziałek-piątek

i każda trzecia sobota miesiąca, godz. 9-21.

INFORMACJE

Ośrodek Informacji Turystycznej

w Toruniu, ul. Szeroka 43,

tel. 56 621 09 31, visittorun.com

Informacja kolejowa, tel. 19 757

Intercity: tel. 703 200 200

Przewozy Regionalne, tel. 703 202 020

Arriva, tel. 703 302 333

Infolinia kolejowa

dla osób niepełnosprawnych,

tel. 800 022 222 (stacjonarne),

tel. 22 47 32 354 (komórkowe).

NOWOŚCI
DZIENNIK TORUŃSKI
www.nowosci.com.pl

Redaktor naczelna **Alicja Polewska**
Z-ca redaktor naczelnej **Justyna Wojciechowska-Narloch**
Prezes Makroregionu **Marek Ciesielski**
Dyrektor biura reklamy oddziału **Agnieszka Perlińska**
Dyrektor marketingu oddziału **Katarzyna Jabłońska**

Redakcja, ul. Grudziądzka 46-48, 87-100 Toruń
tel. 56 611 81 33
redakcja@nowosci.com.pl
Druk Polska Press Oddział Poligrafia
85-438 Bydgoszcz, ul. Grunwaldzka 229

POLSKA PRESS GRUPA

Wydawca **Polska Press Sp. z o.o.**
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,
tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10

Prezes Zarządu Polska Press Grupy **Zenon Nowak**
Redaktor naczelny Polska Press Grupy **Marek Twaróg**
Dyrektor artystyczny **Tomasz Bocheński**
Dyrektor kolportażu **Tomasz Osoliński**
Biuro Konsumenta PPG, e-mail: biurokonsumenta@polskapress.pl, tel. 12 688 85 10



© - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.nowosci.com.pl/tresci w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

REKLAMA

0111493860



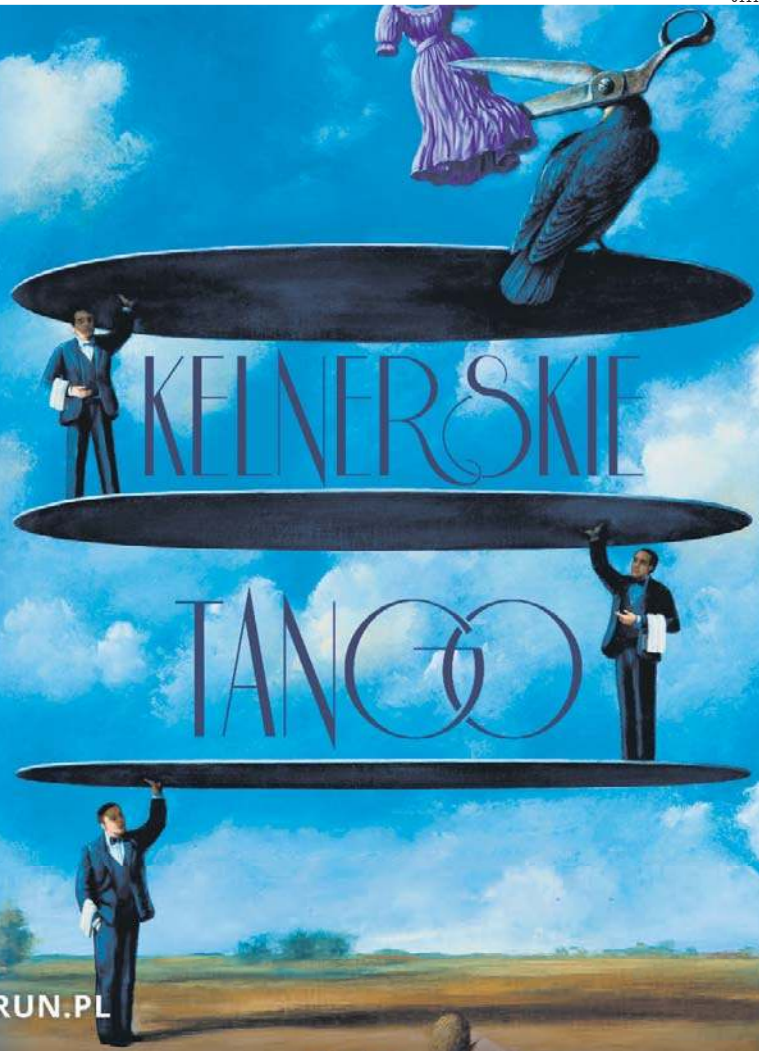
KUJAWSKO-POMORSKI
TEATR MUZYCZNY
W TORUNIU

Początek XX w. – toruńskie kawiarnie, restauracje i bary tętnią życiem, a ich oferta zachwyca różnorodnością. Ten barwny świat odkryjemy przez historie jego mieszkańców – kelnerów, służby i artystów kabaretowych tamtych czasów.

To muzyczna opowieść pełna humoru, emocji i zwrotów akcji, przywołująca klimat nieistniejących już toruńskich lokali. Spektakl wzbogacają projekcje filmowe oraz znane polskie przeboje w wykonaniu aktorów i zespołu muzycznego.

PREMIERA
24 KWIETNIA 2026

WWW.TEATRMUZYCZNY.TORUN.PL



KELNER & SKIE
TANGO



Toruń, ul. Żeglarska 8



56 678 75 18



bilety@teatrmuzyczny.torun.pl



/teatrmuzycznytorun

KRÓTKO

KRAKÓW

Śledztwo ws. badań medycznych

Prokuratura Okręgowa w Krakowie prowadzi śledztwo w sprawie nieprawidłowości podczas prowadzenia badań naukowych w Krakowskim Szpitalu Specjalistycznym im. św. Jana Pawła II.

Rzeczniczka Prokuratury Okręgowej w Krakowie Oliwia Bożek-Michalec poinformowała, że postępowanie zostało wszczęte po zawiadomieniu dyrektora krakowskiego szpitala. Na razie nikomu nie przedstawiono zarzutów.

- Z treści przekazanych dokumentów wynika, że je-

den z lekarzy mógł prowadzić na oddziale badania bez wiedzy i zgody pacjentów, w tym pobierać od nich krew celem dalszego wykorzystania, a ponadto fałszować dokumentację medyczną pacjentów oraz podrabiać ich podpisy - przekazała Oliwia Bożek-Michalec.

Prokuratura zabezpieczyła dokumentację projektu badawczego oraz dokumentację medyczną pacjentów mogących brać udział w eksperymencie bez ich zgody. PAP

WARSZAWA

Protest w obronie zwierząt



W czwartek przed Sejmem odbył się protest pod hasłem „Mamy dość! Stop cierpieniu zwierząt w Polsce”. Protestujący zwracają uwagę na niewystarczający nadzór nad schroniskami, działalność pseudohodowli, brak powszechnego systemu identyfikacji zwierząt oraz ograniczoną skuteczność egzekwowania przepisów.

OLECKO

Kto odpowie za skażenie wody?

Prokuratura Rejonowa w Olecku (woj. warmińsko-mazurskie) wszczęła dochodzenie w sprawie skażenia wody w miejskim wodociągu oraz narażenia mieszkańców na bezpośrednie niebezpieczeństwo utraty życia albo ciężkiego uszczerbku na zdrowiu. Do zdarzenia doszło 17 marca. Powiatowa Stacja Sanitarno-Epidemiologiczna wy-

kryła w wodzie bakterie z grupy coli. Woda w całym mieście i gminie Olecko nie nadawała się do spożycia - bez wody pitnej pozostawało blisko 20 tys. osób. Według sanitarnego nadzoru od soboty woda z wodociągu Olecko warunkowo nadaje się do spożycia przez ludzi i do celów gospodarczych. Po przygotowaniu może być wykorzystywana do spożycia.

WARSZAWA

Wiceminister zdrowia Tomasz Maciejewski powiedział w Sejmie, że sytuacja finansowa systemu ochrony zdrowia jest bardzo trudna. Przyczyny to m.in. koszt ustawy o minimalnym wynagrodzeniu i niższy niż w poprzednich latach udział składki zdrowotnej w finansowaniu leczenia. - Choć nakłady osiągnęły historycznie wysoki poziom ponad 217 mld zł, to tempo wzrostu kosztów znacznie przewyższa tempo wzrostu z wpływu - zauważył.

”

Aktualnie mamy od czynienia z bardzo trudną sytuacją finansową całego systemu ochrony zdrowia

Tomasz Maciejewski, wiceminister zdrowia

Szef MON: Przywrócenie tej pamięci to nasz obowiązek

Marcin Koziestański
Warszawa

- Muzeum Pamięci Ofiar Rzezi Wołyńskiej w Chełmie będzie godnym miejscem pamięci, które przywraca imiona ofiar i oddaje sprawiedliwość historii - powiedział wicepremier, minister obrony narodowej Władysław Kosiniak-Kamysz.

W czwartek w Cytadeli Warszawskiej wicepremier Władysław Kosiniak-Kamysz oraz prezydent Chełma Jakub Banaszek podpisali list intencyjny w sprawie utworzenia Muzeum Pamięci Ofiar Rzezi Wołyńskiej. W uroczystości uczestniczył podsekretarz stanu w MON Stanisław Wziątek.

Nowa instytucja powstanie w Chełmie jako oddział Muzeum Wojska Polskiego. Inicjatywa jest efektem współpracy resortu obrony z samorządem Chełma. Placówka o charakterze ogólnopolskim ma stać się nowoczesnym centrum edukacyjnym i badawczym dokumentującym tragiczne losy Polaków na Kresach oraz wysiłek żołnierzy Wojska Polskiego w obronie ludności cywilnej.

- To jest niezwykle ważny moment dla wszystkich, dla których polityka pamięci, polityka historyczna, pamięć i tożsamość stanowią fundament, sprawę wręcz świętą. Jesteśmy dziś świadkami i uczestnikami uroczystości, która nie tylko ozna-



Wicepremier Władysław Kosiniak-Kamysz i prezydent Chełma Jakub Banaszek podpisali list intencyjny

cza nową inwestycję, ale przede wszystkim daje po raz pierwszy w historii Polski szansę na godne upamiętnienie tych, którzy w okrutny sposób stracili życie. W krwawą niedzielę na Wołyniu, a także w kolejnych dniach, w bestialski sposób zamordowano setki tysięcy naszych rodaków. W trakcie II wojny światowej doświadczyli oni zbrodni ze strony ukraińskich nacjonalistów. To jest pamięć o naszych

dziadkach, o naszych przodkach, to jest nasza tożsamość - podkreślił wicepremier Władysław Kosiniak-Kamysz podczas uroczystości w Muzeum Wojska Polskiego.

„Ta inwestycja da nam poczucie prawdy i sprawiedliwości”

Dzięki włączeniu w struktury Muzeum Wojska Polskiego nowa jednostka zyska dostęp

do unikatowych zasobów archiwalnych oraz wsparcia merytorycznego czołowych ekspertów. Inwestycja ma na celu nie tylko godne upamiętnienie ofiar, ale także zachowanie prawdy historycznej i integrację środowisk kombatanckich oraz rodzin ofiar.

- Naród bez pamięci traci swoją tożsamość i umiera. Dlatego powinniśmy pamiętać. Powinniśmy pamiętać o ważnych chwilach w życiu narodu, nawet wtedy, kiedy są to chwile przepełnione bólem i tragedią ludzką. Dla poszanowania istnienia Polaków, którzy oddali swoje życie na Wołyniu. Dla pamięci historycznej i pamięci współczesnej musimy przeprowadzić inwestycję, która da nam poczucie prawdy i sprawiedliwości. I właśnie po to, dla prawdy, chcemy, żeby ta inwestycja powstała jak najszybciej - zaznaczył podczas uroczystości wiceminister obrony narodowej Stanisław Wziątek.

Podpisanie listu intencyjnego formalnie rozpoczyna proces projektowy i organizacyjny nowego muzeum.

Tymczasem naukowcy z Pomorskiego Uniwersytetu Medycznego w Szczecinie rozpoczęli poszukiwania ofiar zbrodni wołyńskiej w miejscowości Ugły. To kolejny etap badań, których celem jest odnalezienie miejsc pochówku i przywrócenie pamięci ofiarom II wojny światowej. PAP

Parlament Europejski zdecydował o uchyleniu immunitetu europosłowi Grzegorzowi Braunowi

Marcin Koziestański
Bruksela

Parlament Europejski uchylił immunitet europosłowi Grzegorzowi Braunowi. Decyzja dotyczy dwóch spraw: zniszczenia flag Ukrainy i UE oraz zaprzeczanie istnieniu Holokaustu.

Czwartkowe głosowanie rozpoczęło się po godz. 11. Europosłowie poparli dwa wnioski o uchylenie immunitetu politykowi

Konfederacji Korony Polskiej. To efekt wniosków polskiej prokuratury, które dotyczą zniszczenia flag Ukrainy, UE oraz środowisk LGBT+ w Sejmie i zaprzeczania Holokaustu.

Wcześniej, bo we wtorek, komisja prawna Parlamentu Europejskiego (JURI) również zagłosowała „za” - wszyscy obecni eurodeputowani (19 osób) poparli odebranie Braunowi immunitetu. Europoseł Nowej Lewicy Krzysztof Śmiszek podkreślił wówczas, że „w PE nie ma miej-

sca na antysemityzm, rasizm, homofobię. Tu nikt nie staje po stronie ekstremizmów”.

Zwyczajowo głosowanie nad odebraniem immunitetu odbywa się na najbliższym posiedzeniu plenarnym PE po decyzjach komisji JURI. Tym razem miniseseja plenarna odbywała się w Brukseli w środę i czwartek; wszystkie głosowania, w tym dotyczące immunitetów, przeprowadzono w czwartek.

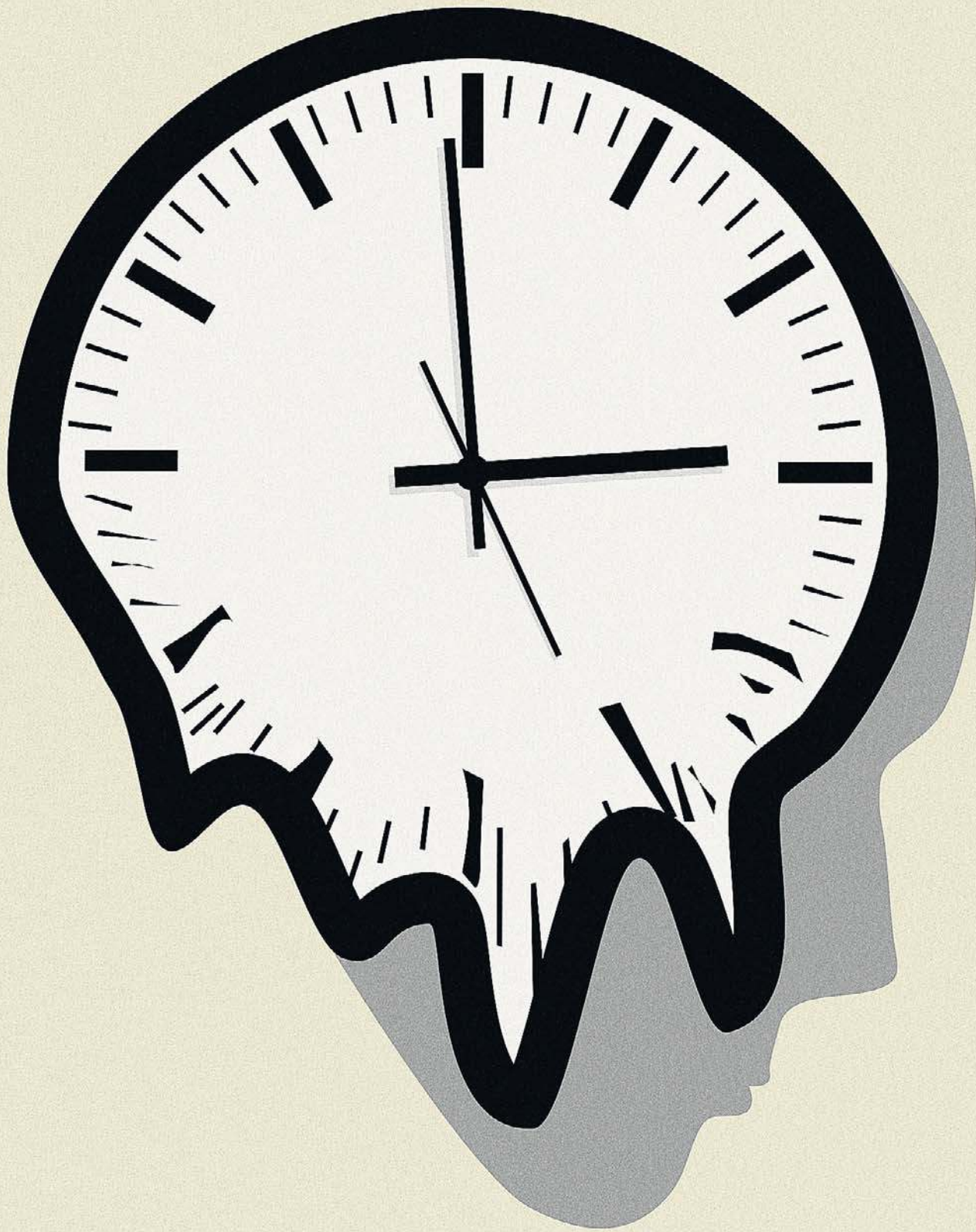
Było to już czwarte głosowanie PE w sprawie odebrania im-

munitetu Braunowi. Wcześniej europarlament głosował za uchyleniem mu immunitetu dwukrotnie: za zniszczenie świec chanukowych w Sejmie i naruszenie nietykalności cielesnej ginekolożki w Oleśnicy.

- Braun jest niewątpliwie liderem, jeśli chodzi o wnioski o zgodę PE na pociągnięcie do odpowiedzialności karnej, a także niewątpliwie postacią rozpoznawalną w Brukseli - skomentował europoseł EPL Michał Wawrykiewicz. PAP

PULS

#209



Człowiek z czasem się liczy
Str. 14-15

Zmiana czasu co pół roku przypomina nam, że każdy z nas nosi w sobie własny zegar. - To od mózgu zależy, czy dzień będzie się dłużył w nieskończoność, czy przeminie, nie pozostawiając po sobie wspomnienia – mówi neurobiolog prof. Wojciech Glac

Anita Czapryn

JAK OSZUKUJE NAS CZAS. NEUROBIOLOG PROF. WOJCIECH GLAC: IM MNIEJ NOWOŚCI, TYM SZYBCIEJ MIJA ŻYCIE

W nocy z soboty na niedzielę, z 28 na 29 marca, przesuwamy zegarki z godziny 2 na 3 i tym samym kradniemy sobie godzinę snu. Co to znaczy dla mózgu?

Jednorazowe skrócenie snu o godzinę samo w sobie nie jest czymś, co znacząco zaburza pracę mózgu. Większe znaczenie ma to, że zmiana czasu wymusza przesunięcie całego rytmu okołodobowego. Każdemu zdarza się zarwać noc czy wstać wcześniej, ale tutaj organizm musi przestawić swój biologiczny zegar: porę zasypiania, budzenia się i funkcjonowania w ciągu dnia. Zegar biologiczny i społeczny nieco się rozmiągają i to właśnie jest dla mózgu wyzwaniem, zwłaszcza - tak jak teraz - kiedy przechodzimy na czas letni.

Po zmianie czasu na letni możemy sobie: od dziś żyje godzinę wcześniej. Ale czy organizm też to rozumie? Po jakim czasie się przystosowujemy? W teorii, jeśli wstajemy godzinę wcześniej, to także wcześniej pojawia się presja snu, czyli naturalne zmęczenie wynikające z aktywności podczas dnia. W praktyce jednak poza tą presją snu, czyli mechanizmem homeostatycznym, nasze zasypianie reguluje rytm okołodobowy, który poza ilością światła regulowany jest też przez nasze nawyki. Czas przystosowania jest więc różny - od kilku dni do kilkudziesięciu. Przystosowanie to jest łatwiejsze, jeżeli jesteśmy rannymi ptaszkami, a trudniejsze u osób o późnym chronotypie, czyli u tzw. sów.

Każdy z nas nosi w sobie własny zegar, który nie zawsze zgadza się z tym na ścianie?

Tak, ale ten wewnętrzny zegar nie działa w oderwaniu od świata. Przede wszystkim synchronizuje go światło słoneczne - wschód i zachód słońca są dla mózgu podstawowym sygnałem wyznaczającym rytm dnia. Mniejsze, ale istotne znaczenie mają też nasze nawyki, pory stałych aktywności, jak jedzenie, szkoła czy praca. Jeśli wieczorem powtarzamy określone rytuały, mózg zaczyna je traktować jako część stałego planu dnia. To może wspierać zasypianie, ale też może je opóźniać. Zegar biologiczny jest więc z jednej strony ustawiany przez światło, a z drugiej bardzo podatny na styl życia, przyzwyczajenia i narastające w ciągu dnia zmęczenie.

Światło rano działa trochę jak kawa?

Natężenie światła rejestrowane jest przez specjalne komórki światłoczułe w siatkówce oka, których głównym zadaniem jest synchronizacja rytmu okołodobowego i regulacja aktywności mózgu. Przekazują one informacje do podwzgórza, gdzie znajduje się główny biologiczny zegar mózgu. Dzięki temu światło wpływa na moment wybudzenia, zasypiania, a pośrednio także na fizjologię całego organizmu. Rano ma to szczególne znaczenie. Natężenie światła pobudza układy odpowiedzialne za czuwanie, uwagę i gotowość do działania. Badania pokazują, że kontakt ze światłem dziennym zaraz po przebudzeniu pomaga szybciej osiągnąć optymalny poziom pobudzenia potrzebny do codziennej aktywności, zwłaszcza intelektualnej. Dlatego poranny spacer naprawdę działa korzystnie. Nawet przy zachmurzonym niebie

światło dzienne jest znacznie silniejsze niż oświetlenie w mieszkaniu czy biurze, więc warto rano wyjść choć na chwilę na zewnątrz. Kawa natomiast osłabia działanie adenozy, która jest kluczowa dla wspomnianego wcześniej mechanizmu presji snu.

Odpowiedział pan na pytanie, które właśnie chciałam zadać: gdzie właściwie mieści się nasze poczucie czasu? W mózgu? W hormonach? Jak odczuwamy rytm dnia?

W mózgu, ale nie ma tam jednego zegara, który mierzy czas. To zależy od tego, o jakim rodzaju czasu mówimy. Inaczej mózg reguluje rytm dnia i nocy, inaczej szacuje sekundy czy minuty potrzebne do działania, a jeszcze inaczej tworzy subiektywne wrażenie, że życie przyspiesza albo zwalnia. Podwzgórze odpowiada za rytm okołodobowy i sezonowe zmiany zachowań, np. związane z rozrodem czy migracjami u zwierząt. Z kolei odczuwanie następstwa zdarzeń, pamiętanie, co było wcześniej, a co później, wiąże się z hipokampem. To on pomaga porządkować doświadczenia w czasie. Inny mechanizm odpowiada za mierzenie krótkich odstępów czasu - ile trzeba poczekać na efekt działania albo kiedy wykonać kolejny ruch. Tu ważną rolę odgrywa prądkowie, które wraz z korą mózgową pozwalają wyznaczać

interwały między zdarzeniami. Jest jeszcze czas subiektywny, czyli nasze osobiste wrażenie, że coś się dłuży albo mija błyskawicznie. Ten mechanizm jest bardziej rozproszony. Zależy od emocji, uwagi i od tego, jak bardzo świadomie śledzimy własne odczucia i wpływ czasu. W dodatku czym innym jest ocena czasu w trakcie przeżywania sytuacji, a czym innym późniejsze wrażenie jej długości odtwarzane z pamięci.

Wróćmy jeszcze do światła. Żyjemy przecież nie tylko w rytmie słońca, ale też wśród lamp, ekranów, telefonów, komputerów. Dużo mówi się o tym, że niebieskie światło zaburza sen. Faktycznie powinniśmy odkładać telefon przed snem?

Tak, bo światło emitowane przez ekrany, zwłaszcza o dużym natężeniu, może działać na mózg podobnie jak światło dzienne. Jeśli przed snem długo patrzymy w telefon czy komputer, podwzgórze dostaje sygnał, że wciąż trwa dzień i trzeba utrzymać aktywność. Poza światłem ważne są jednak emocje i uwaga. Jeżeli ktoś ogląda coś emocjonującego, robi w telefonie coś angażującego, to może to opóźniać moment zasypiania, bo podtrzymuje pracę układów odpowiedzialnych za czuwanie. Oczywiście presja snu, wynikająca ze zmęczenia, w końcu robi

swoje i zaśniemy. Problem w tym, że sam moment zaśnięcia może się przesunąć, a dodatkowo pogarszać jego jakość i łączną długość. A zaburzenia snu prowadzić mogą do gorszego funkcjonowania po-znawczego czy emocjonalnego. Dlatego odkładanie telefonu przed snem naprawdę ma sens.

Kto gorzej znosi zmianę czasu: dzieci, seniorzy, nastolatki, a może osoby pracujące na zmiany?

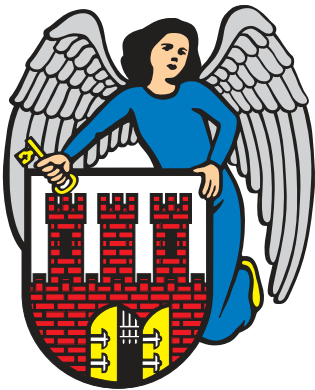
Praca zmianowa sama w sobie bardzo silnie obciąża rytm dobowy, bo wymaga jego ciągłego przestawiania. Natomiast jeśli chodzi o samą zmianę czasu, reagujemy na nią bardzo różnie. Decyduje o tym wiele czynników: indywidualna potrzeba snu, zdolność adaptacji, codzienne nawyki, intensywność dnia, a nawet wrażliwość na światło. Często mówi się o ośmiu godzinach snu, ale to tylko średnia. Dla jednych optymalne będzie siedem godzin, dla innych dziewięć. To bardzo indywidualna rzecz, ale badania pokazują, że statystycznie zmiana czasu jest bardziej dotkliwa dla osób zasypiających później i budzących się później, nastolatków oraz wszystkich tych, którzy mają rozregulowany rytm okołodobowy, nie tylko pracujących zmianowo, ale również tych, którzy śpią nieregularnie.

Czas nie płynie dla nas równo i to także zależy od wieku. Jako dzieci nie mogliśmy doświadczyć gwiazdki czy urodzin, dzień się dłużył. Z wiekiem coraz częściej mamy poczucie, że czas przyspiesza. Dlaczego tak się dzieje? Mózg niejako kompresuje rutynę dorosłego życia i dlatego lata tak łatwo nam znikają?

W dużej mierze tak właśnie jest. Pamięć działa według dość prostej zasady: mózg przede wszystkim zapisuje to, co nowe, zaskakujące i odstaje od codziennego schematu. W dzieciństwie takich doświadczeń jest bardzo dużo, bo niemal wszystko odkrywamy po raz pierwszy. Świat nas wciąż zaskakuje. Ponieważ mamy jeszcze niewiele doświadczeń, trudniej nam przewidzieć, co się wydarzy. Dlatego okres dzieciństwa jest gęsto wypełniony wspomnieniami. Kiedy jako dorośli patrzymy wstecz, mamy wrażenie, że dzieciństwo trwało długo, bo zachowało się z niego mnóstwo szczegółów. To trochę tak, jakby album z tamtych lat był pełen zdjęć, podczas gdy z dorosłości tych zdjęć jest znacznie mniej. Wpadamy w rutynę, życie przestaje nas zaskakiwać, a mózg korzysta z już stworzonego modelu świata. Jeśli rzeczywistość zgadza się z tym modelem, nie ma potrzeby zapisywania nowych śladów pamięciowych. Kolejne dni zlewają się więc w całość. Dopiero kiedy wydarzy się coś nieoczekiwanego, coś wyłamie się z reguły, mózg to rejestruje, bo musi zaktualizować swój obraz świata. Taki dzień dostaje własny znacznik w pamięci i staje się odrębnym wspomnieniem. Im bardziej powtarzalne są nasze dni, tym bardziej subiektywnie czas przyspiesza, bo w pamięci zostaje po nich mniej śladów. Tak można wyjaśnić, jak oceniamy upływ czasu retrospektywnie.

Spotkałam się też, że starsze osoby mówią czasem, że czas bardzo im się dłuży, że od emerytury nie wiedzą, co ze sobą zrobić. Czy starość naprawdę boli czasem także

PAMIĘĆ DZIAŁA WEDŁUG DOŚĆ PROSTEJ ZASADY: MÓZG PRZED W SZYBKIM ZAPISUJE TO, CO NOWE, ZASKAKUJĄCE I ODSZAJE OD CODZIENNEGO SCHEMATU



TORUŃ



MATERIAŁ INFORMACYJNY MIASTA TORUŃ

27 marca 2026



BO
2027

FOT. GRZEGOŻ OLSKOWSKI

Po raz czternasty mieszkanki i mieszkańcy Torunia zdecydują o przyszłych wydatkach Miasta.

Ruszyła kolejna edycja Budżetu Obywatelskiego, w której torunianki i torunianie postanowią, na co przeznaczyć rekordową kwotę 10,8 mln zł. To o 11% więcej niż rok wcześniej. Od 23 marca do

24 kwietnia każda mieszkanka i każdy mieszkaniec mogą zgłosić pomysł, który zmieni miasto na lepsze. Budżet Obywatelski to realny wpływ na najbliższe otoczenie – od zieleni i miejsc rekreacji, po educa-

cję, infrastrukturę i inicjatywy społeczne.

REKORDOWA PULA

W puli na 2027 rok znalazło się 10 800 000 zł. Z tego 3 240 000 zł przeznaczono

na projekty ogólnomiejskie, a 7 560 000 zł na projekty lokalne w 13 okręgach. To konkretne środki na konkretne zmiany, o których współdecydują sami mieszkańcy.

Czytaj na str. 2



SPORT NIE ZNA WIEKU

Lekkoatletyka nas nie opuszcza. Od 27 marca do 2 kwietnia odbędą się w Toruniu XV Halowe Mistrzostwa Europy w Lekkiej Atletyce Masters. Miasto jest gotowe do przyjęcia tysięcy zawodników oraz kibiców z całej Europy.

– Kilka dni temu skończyliśmy Halo-
we Mistrzostwa Świata LA Kujawy
Pomorze 2026, a już rozpoczyna-
my wielkie otwarcie Halowych Mi-
strzostw Europy Masters. To rów-
nież będzie wydarzenie na wysokim
poziomie, choć o innym charakterze
– mamy tu do czynienia ze sportem
amatorskim – mówi Adam Szpon-
ka, zastępca prezydenta Torunia.

Czytaj na str. 4



MIASTO
TORUŃ



Wielkanoc! Wielkanoc! Radosna nowina!
Nowe życie w naturze i w nas się poczyną.

Leopold Staff

Wszystkim Mieszkankom i Mieszkańcom Torunia
oraz wiosennym Gościom naszego miasta
życzymy radosnych i rodzinnych Świąt Wielkanocnych.
Niech ten wyjątkowy czas poruszy nasze serca,
otworzy nas na innych i napelni nadzieją.
Pogodnych Świąt pod toruńskim niebem oraz wesołego Alleluja!

Przewodniczący
Rady Miasta Torunia
Łukasz Walkusz

Prezydent
Miasta Torunia
Paweł Gulewski

STARTUJE BUDŻET OBYWATELSKI

Ciąg dalszy ze str. 1

MASZ POMYŚL?

Aby ułatwić przygotowanie projektów, zaplanowano dwa otwarte spotkania konsultacyjne w Toruńskim Laboratorium Miejskim przy ul. Bydgoskiej 52. Pierwsze przeprowadzono 26 marca, a drugie odbędzie się 16 kwietnia w godz. 16.00–18.30. To dobra okazja, by porozmawiać o kosztach, lokalizacji czy formalnościach. Wsparcia udziela także Biuro Dialogu i Innowacji Miejskich.

JAK ZGŁOSIĆ PROJEKT?

Wniosek można złożyć elektronicznie na stronie torun.pl/budzet lub papierowo, korzystając z formularza. Każdy mieszkaniec może zgłosić maksymalnie trzy projekty: dwa lokalne i jeden ogólnomiejski. Kompletny wniosek

Więcej informacji na stronie www.torun.pl/bo



wraz z listą poparcia i załącznikami (np. mapy, zdjęcia, oświadczenia) musi trafić do pólnocy 24 kwietnia 2026 r.

TORUŃ SIĘ ZMIENIA

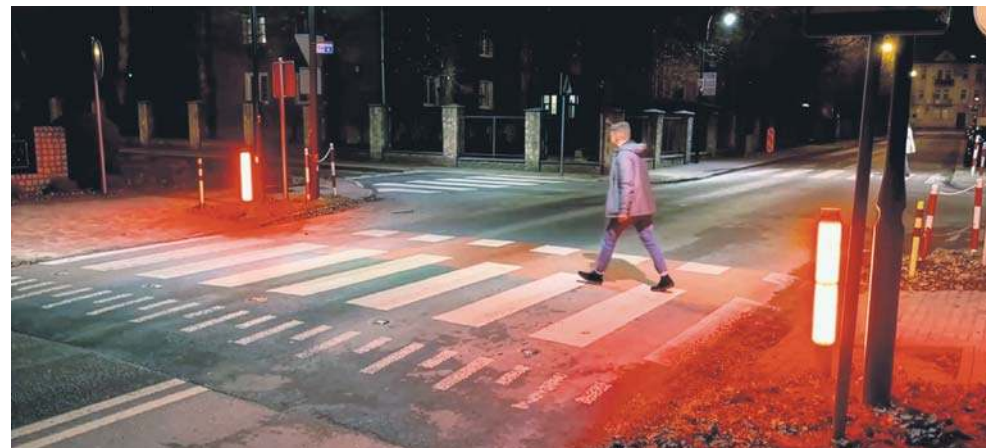
W poprzedniej edycji mieszkańcy wybrali do realizacji 64 projekty. Najwięcej dotyczyło zieleni, edukacji, placów zabaw oraz sportu i rekreacji. To najlepszy dowód na to, że Toruń rozwija się także dzięki mieszkańcom.

Ostateczna lista projektów dopuszczonych do głosowania zostanie opublikowana 14 sierpnia 2026 r. Głosowanie potrwa od 7 do 20 września, a wyniki poznamy najpóźniej 9 października.

Toruń konsekwentnie zwiększa nakłady na poprawę bezpieczeństwa w przestrzeni miejskiej. W 2026 r. miasto przeznaczy na ten cel ponad 5,1 mln zł.

Jest to więcej niż w latach poprzednich i wyraźny sygnał, że bezpieczeństwo pieszych, rowerzystów i kierowców pozostaje jednym z najważniejszych priorytetów. Program Poprawy Bezpieczeństwa obejmuje zarówno przebudowę infrastruktury, jak i wdrażanie nowoczesnych rozwiązań. W planach są m.in. przebudowy skrzyżowań, doświetlenie przejść dla pieszych, budowa wyniesionych przejść i skrzyżowań, modernizacja sygnalizacji świetlnej oraz pilotaż systemu Safepass.

– Z roku na rok zwiększamy środki na poprawę bezpieczeństwa pieszych – z 3,8 mln zł



FOT. WZD W TORUNIU

w 2024 roku, przez 4,6 mln zł w 2025, aż do ponad 5,1 mln zł w roku bieżącym. Chcemy nie tylko modernizować infrastrukturę, ale też wdrażać nowoczesne i sprawdzone rozwiązania, takie jak np. system Safepass – mówi prezydent Torunia Paweł Gulewski.

NOWOCZESNE ROZWIĄZANIA

Jednym z najciekawszych elementów programu będzie uru-

chomienie pilotażu inteligentnego systemu ostrzegawczego Safepass przy ul. Podgórskiej, w rejonie przystanku autobusowego i przejścia prowadzącego w stronę Dworca Głównego. To miejsce szczególnie wymagające dodatkowych zabezpieczeń.

W 2026 roku zaplanowano także budowę ronda na skrzyżowaniu ulic Okólnej i Strzałowej. Inwestycja o wartości 3,5 mln zł ma ograniczyć ryzyko

niebezpiecznych sytuacji. Powstanie również wyniesione skrzyżowanie ulic Fasolowej i Chabrowej oraz wyniesione przejście na ul. Waryńskiego. Ważnym elementem programu będzie też doświetlenie 35 przejść dla pieszych oraz montaż radarowych wyświetlaczy prędkości. Te wszystkie te działania wpisują się w długofalową strategię poprawy bezpieczeństwa dla wszystkich uczestników ruchu w Toruniu.

Rozmawialiśmy o Olsztyńskiej

Podczas spotkania z mieszkańcami w SP 35 zaprezentowano propozycje organizacji ruchu w trakcie etapów prac przebudowy ul. Olsztyńskiej.

Dokładnej analizie została poddana sytuacja w układzie drogowym wokół realizowanej przebudowy ul. Olsztyńskiej. Zaprezentowano harmonogram robót. – Nie chcemy tworzyć specjalnych objazdów, ale musimy mieć na uwadze, że na pewno będą utrudnienia. Myślę, że warto wytrzymać te 30 miesięcy z utrudnieniami, aby potem płynnie jeździć ulicą Olsztyńską, na którą wszyscy długo czekaliśmy – mówił Rafał Pietrucień, z-ca prezydenta Torunia.

Obecnie są prowadzone roboty przygotowawcze, obejmujące m.in. oczyszczanie terenu, badania gruntu oraz przekopy kontrolne i weryfikację istniejącej infrastruktury podziemnej. Prace te potrwają do kwietnia 2026.



FOT. MAREK NIENARTOWICZ

Następnie będzie realizowana przebudowa kolizji oraz budowa uzbrojenia podziemnego. Istotne zmiany w organizacji ruchu zostaną wprowadzone na przełomie czerwca i lipca 2026. W tym czasie prowadzone będą m.in. prace związane

z budową wiaduktu kolejowego, nowego przebiegu ul. Wapiennej oraz roboty drogowe po obu stronach inwestycji. Ruch zostanie częściowo przeniesiony na jezdnie tymczasowe, w tym objazd w rejonie skrzyżowania z linią kolejową.

SERCE MAMY JEDNO

Centrum Nowoczesności Młyn Wiedzy zaprasza na nową interaktywną wystawę „Serce – pompa doskonała”, na której można będzie zobaczyć, jak działa ten ważny organ, a przede wszystkim zrozumieć, jak o niego dbać.

Wystawa jest niezwykle ciekawym miejscem, w którym nauka spotyka się z codziennym życiem, a zdobyta wiedza może wpłynąć na nasze zdrowie i samopoczucie. Bo serce mamy tylko jedno, dlatego warto je dobrze poznać! Na zwiedzających czekają 23 interaktywne eksponaty, które prowadzą przez świat układu krążenia – od budowy serca, przez krążenie krwi, aż po procesy zachodzące w komórkach



FOT. CENTRUM NOWOCZESNOŚCI MŁYN WIEDZY

mięśnia sercowego. To przestrzeń, w której można zajrzeć do wnętrza serca, prześledzić obieg krwi w organizmie i zrozumieć, jak tlen oraz składniki odżywcze trafiają do każdej komórki ciała.

Wystawie będą towarzyszyć spotkania i warsztaty realizowane cyklicznie, a także wydarzenia jednorazowe, tworzące różnorodną i angażującą ofertę na przestrzeni kilku miesięcy.

Pamięci Herberta

W Toruniu – mieście nad wodą gładką, jak pamięć lustra, odsłonięto popiersie Zbigniewa Herberta.

– Obiecaliśmy mieszkańcom, że pomnik zostanie odsłonięty na początku wiosny 2026 roku – i słowa dotrzymaliśmy. Uroczystość ma szczególny charakter: to nie tylko odsłonięcie pomnika, ale także stworzenie nowej, starannie zagospodarowanej przestrzeni pamięci. Powstał wyjątkowy zakątek poświęcony Herbertowi, położony na styku Starego Miasta i Bydgoskiego Przedmieścia – w miejscu nie-

przypadkowym. To właśnie tutaj, w pobliżu akademików, bywał poeta, a samo Bydgoskie Przedmieście należało do jego ulubionych części miasta. Miejsce to ma więc zarówno wymiar symboliczny, jak i przestrzenny – mówił prezydent Torunia Paweł Gulewski.

Prezydent Gulewski przytoczył słowa Herberta „Miasto stoi nad wodą gładką, jak pamięć lustra”, podkreślając rolę Torunia w jego twórczości. Przypomnijmy, że poeta studiował prawo w Toruniu w latach 1947-1951. Ten czteroletni okres był dla niego formacyjny, czasem spotkań z wybitnymi naukowcami

i dojrzewania jego wrażliwości. Z kolei Jan Wyrowiński, Przewodniczący Toruńskiego Komitetu Upamiętnienia Zbigniewa Herberta, zwrócił uwagę na symboliczną lokalizację popiersia - naprzeciwko dawnego Wojewódzkiego Ośrodka Kształcenia Ideologicznego PZPR. Podkreślił, że to „zwyczajstwo” Herberta nad systemem, który tłumiał wolność myśli.

Brązowe popiersie, autorstwa Macieja Jagodzińskiego-Jagenmeera, osadzone na bryle z zielonego granitu wpisuje się w przestrzeń Torunia z godnością i spokojem, podobnie jak poezja Herberta.



FOT. WOJTEK SZABELSKI



FOT. UM

Mieszkańcy dla mieszkańców

Na spotkaniu poświęconym budowie Centrum Integracji Międzypokoleniowej przedstawiono projekt obiektu i plany realizacji inwestycji oraz podsumowano przebieg konsultacji społecznych.

– Dzięki Państwa zaangażowaniu w konsultacjach społecznych, w których wybieraliście funkcjonalności Centrum Integracji Międzypokoleniowej, udało nam się stworzyć projekt, który chcemy zaprezentować i omówić – powiedziała na rozpoczęcie spotkania Dagmara Zielińska, zastępczyni prezydenta Torunia.

W jego trakcie przedstawiono harmonogram prac. Oczekiwane jest podpisanie umowy o dofinansowanie z Urzędem Marszałkowskim Województwa Kujawsko-Pomorskiego, a przetarg na wykonawcę planowany jest najpóźniej na koniec kwietnia/początek maja br. Prace budowlane i wyposażeniowe mają potrwać około 14 miesięcy, a oddanie Centrum – przestrzeni sprzyjającej współpracy i integracji pokoleń – przewidziano na III kwartał 2027 roku.

Przypominamy, że powstanie obiektu przy ul. Szczecińskiej 13 będzie możliwe dzięki pozyskanemu przez Gminę Miasta Toruń dofinansowaniu ze środków Funduszy Europejskich dla Kujaw i Pomorza 2011-2027 w wysokości 6 210 289,88 zł.

Całkowita wartość tego zadania to 8 749 019,07 zł.

W trakcie spotkania mieszkańcy zgłaszali i przedyskutowali kilka tematów, m.in. możliwość rozszerzenia usług społecznych, możliwość utworzenia posterunku Policji czy punktu dla Straży Miejskiej, godziny funkcjonowania przyszłych instytucji oraz udostępniania przestrzeni mieszkańcom popołudniami i w weekendy, komunikację postępów prac związanych z budową Centrum Integracji Międzypokoleniowej.

Uczestnicy spotkania ocenili zaproponowany projekt jako przykład udanej partycypacji społecznej oraz wyrazili nadzieję, że Centrum będzie tętnić życiem i integrować lokalną społeczność.

ROLNICZA SIĘ ZMIENIA

12 milionów złotych na modernizację. Gmina Miasta Toruń zawarła dwie umowy z Bankiem Gospodarstwa Krajowego na dofinansowanie modernizacji kolejnych 4 budynków przy ul. Rolniczej.

To znaczące wsparcie, które pokryje aż 80 procent kosztów całej inwestycji. Umowy pozwolą na przeprowadzenie kompleksowej przebudowy budynków przy ul. Rolniczej 13, 15, 17 i 19, a tym samym podniesienie standardu istniejących lokali mieszkalnych. To kolejny krok w stronę bardziej komfortowego i

nowoczesnego zasobu mieszkaniowego w Toruniu.

KOMPLEKSOWY REMONT

Planowane prace obejmą nie tylko remonty, ale też rozwiązania, które poprawią standard mieszkań. W budynkach pojawią się nowe balkony, a także wewnętrzna winda osobowa. Przebudowany zostanie również układ mieszkań. Zakres inwestycji obejmuje m.in. docieplenie elewacji, wymianę okien i drzwi zewnętrznych, nowe pokrycie dachów, montaż dźwigu osobowego. Zaplanowano remont mieszkań, klatek schodowych i piwnic. Zmieni się także otoczenie budynków. Powstaną ciągi pieszo-jezdne, chodniki, elementy małej architektury oraz nowe oświetlenie.



FOT. ZARŁAD GOSPODARSTWA MIĘDZYPOKOLENIOWEJ W TORUNIU

MIESZKANIA DLA TORUNIAN

Lokale po modernizacji będą przeznaczone dla osób uprawnionych do zawarcia umowy najmu z zasobu gminy. Remont przedmiotowych budynków jest kolejnym etapem modernizacji gminnych nieruchomości.

W styczniu 2025 r. do użytku oddane zostały 2 budynki przy ul. Rolniczej 9 i 11 z 22 lokalami mieszkalnymi. Koszty przedsięwzięcia wyniosły 6 621 167,20 zł. Bank Gospodarstwa Krajowego udzielił finansowego wsparcia w wysokości 5 296 933,76 zł.

MIESZKAĆ LEPIEJ

Toruń konsekwentnie działa na rzecz poprawy jakości mieszkań komunalnych, łącząc modernizację budynków z troską o środowisko.

– Realizujemy działania, które systemowo poprawiają efektywność energetyczną budynków komunalnych i jakość powietrza - odchodzimy od pieców na paliwo stałe na rzecz nowoczesnego ogrzewania z sieci ciepłowniczej oraz kompleksowej termomodernizacji – wyjaśnia zastępczyni prezydenta Torunia, Dagmara Zielińska. – To właśnie dzięki wsparciu z Funduszy Europejskich dla Kujaw i Pomorza 2021-2027 w Toruniu realizowane są kolejne

inwestycje zwiększające efektywność energetyczną budynków oraz ograniczające emisję zanieczyszczeń.

Jednym z przykładów takich działań jest kompleksowa modernizacja budynku wielorodzinnego przy ul. Poznańskiej 66. Inwestycja objęła bardzo szeroki zakres prac, a jej całkowity koszt wyniósł ponad 957 tys. zł, z czego ponad 529 tys. zł stanowiło dofinansowanie unijne.

Równoległe miasto prowadzi działania związane z likwidacją nieekologicznych źródeł ogrzewania. Dzięki temu zmniejsza się emisja szkodliwych pyłów i gazów cieplarnianych, rośnie efektywność energetyczna budynków, a mieszkańcy zyskują wygodniejsze i bardziej ekonomiczne systemy ogrzewania.

ŚWIATOWO W TORUNIU

FOT. AGNIESZKA BIELECKA / BIURO PRASOWE HMŚ KUJAWY POMORZE 26 / WOJTEK SZABELSKI

Weekend pełen emocji czyli Halowe Mistrzostwa Świata Kujawy Pomorze 2026. Tego się nie zapomina.

Halowe Mistrzostwa Świata Kujawy Pomorze 26 zakończyły się dla biało-czerwonych z dorobkiem czterech medali i wysokim, trzecim miejscem w klasyfikacji punktowej. Złoty medal wywalczył Jakub Szymański na 60 m przez płotki, srebrny – Natalia Bukowiecka na 400 m, brązowy – sztafeta mieszana 4x400 w składzie: Kajetan Duszyński, Anna Gryc, Marcin Karolewski i Justyna Święty-Ersetic oraz również brązowy – Pia Skrzyszowska na 60 m przez płotki.

Halowe Mistrzostwa Świata Kujawy Pomorze 2026 dostarczyły niezapomnianych chwil, cieszyły się ogromnym zainteresowaniem kibiców – trybuny toruńskiej areny niemal w całości wypełniały się każdego dnia zawodów. Wydarzenie przyciągało również uwagę międzynarodowych mediów oraz gości z całego świata, promując Toruń i region kujawsko-pomorski jako ważne centrum sportowe i turystyczne.



Sport nie zna wieku

Ciąg dalszy ze str. 1

Do udziału w mistrzostwach zgłosiło się 3476 zawodników z 52 krajów, w tym również reprezentanci spoza Europy. Polskę reprezentować będzie 682 sportowców, a samo miasto-gospodarz reprezentować będzie 52 zawodników.

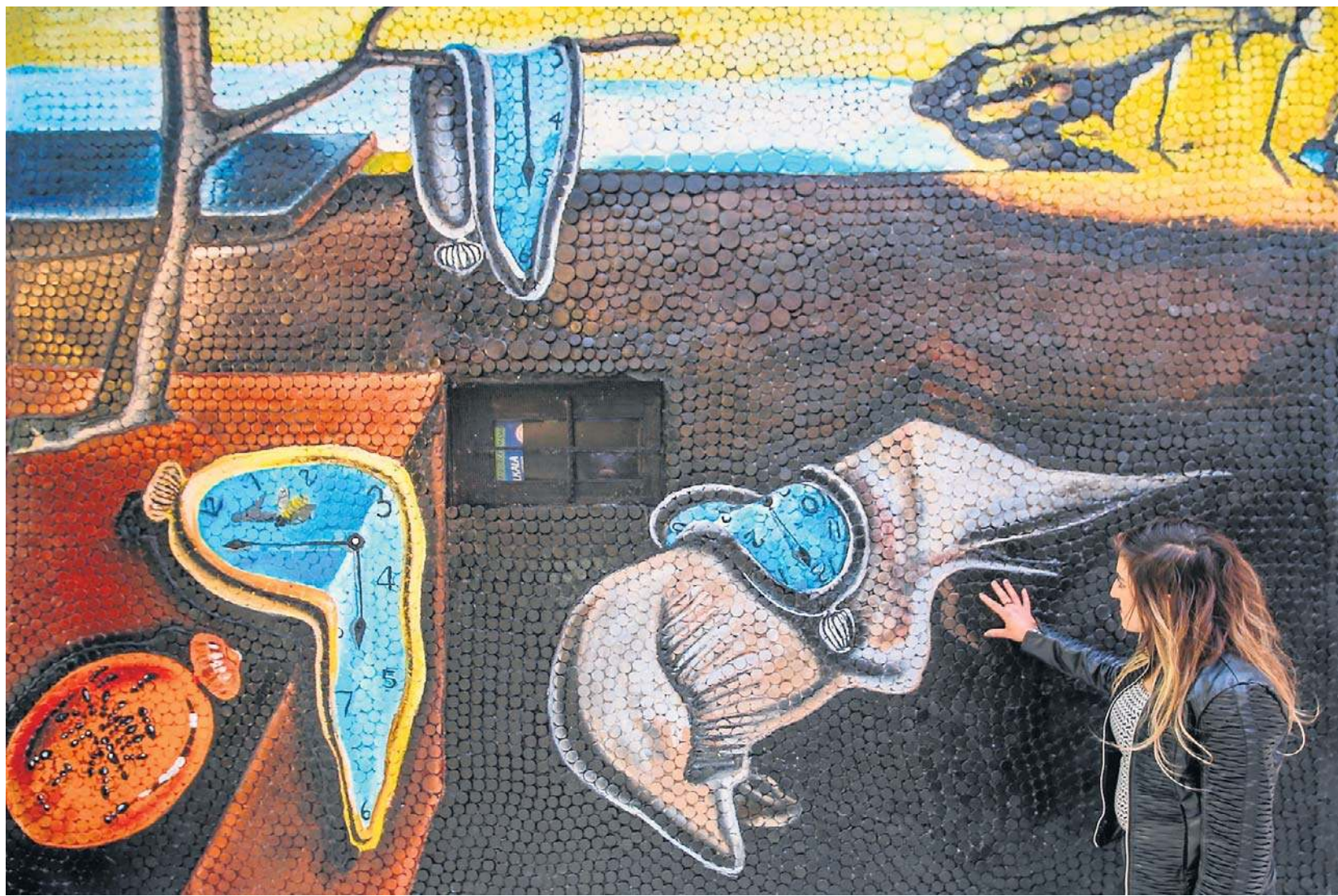
– Halowe Mistrzostwa Europy Masters pokazują, że prawdziwa siła sportu nie zna wieku. To tu bije serce pasji, determinacji i radości rywalizacji. A gdy na jednej arenie spotykają się mistrzowie olimpijscy i zawodnicy w wieku 35, 50 czy nawet 90 lat – rodzi się coś wyjątkowego – twierdzi

Wacław Krankowski, Prezes Polskiego Związku Lekkiej Atletyki Masters.

Zawody zostaną rozegrane głównie w Kujawsko-Pomorskiej Arenie Toruń, a także na Stadionie Miejskim, w Parku Rudelka oraz na trasie przy Bema.

– Zapraszamy wszystkich do stworzenia wyjątkowej atmosfery kibicowania. Chcemy, by była to przestrzeń integracji, radości i inspiracji, gdzie pokolenia spotykają się wokół jednej wartości – ruchu i zdrowia. To wydarzenie ma łączyć i motywować – podkreśla Marcin Drogorób, pełnomocnik PZLAM ds. promocji.





FOT. AA/ABACA/EAST NEWS

Prof. Glac: Czym innym jest ocena czasu w trakcie przeżywania sytuacji, a czym innym późniejsze wrażenie jej długości odtwarzane z pamięci

w tym sensie, że czas płynie wolniej?

Kiedy czegoś nam brakuje i na to czekamy, możemy wyraźniej odczuwać upływ czasu. Mózg pozostaje wtedy w stanie czujności, gotowy na jakieś ważne, oczekiwane zdarzenie lub sygnał zwiastujący jego nadejście. Jeśli ktoś siedzi w domu, nie ma konkretnego zajęcia, ale czeka, aż wydarzy się coś ciekawego – ktoś zadzwoni, przyjdzie do niego, jego uwaga łatwiej kieruje się właśnie na upływ czasu. Im bardziej się nudzimy i im mniej jesteśmy pochłonięci jakąś czynnością, tym silniej monitorujemy upływ czasu. Dlatego czas może się wydłużyć osobom, które nie mają planu dnia, konkretnego celu albo angażującego zajęcia. Nawet jeśli nie czekają na nic bardzo konkretnego, mogą pozostawać w stanie oczekiwania na coś, co przerwie monotonię. Wówczas łatwiej może powstać wrażenie, że czas się rozleka.

Czyli mózg potrzebuje tego, kiedy dzień ma plan, punkt odniesienia, jakieś umówione spotkanie?

Plan dnia jest ważny nie tylko dlatego, że dyscyplinuje i porządkuje kolejne zadania i działania, ale również dlatego, że pozwala na bardziej precyzyjne przewidywanie tego, w którym momencie powinien oczekiwać satysfakcji, przyjemności czy nagrody. Brak

tego planowania i przewidywania, zwłaszcza u osób, które są w silnej potrzebie czy mają ogólnie problem z tzw. odraczaniem nagrody, może powodować nadmiernie skupienie uwagi na oczekiwaniu tej korzyści, powstawanie silnej presji i poczucie ryzyka, że nagroda przeleci im koło nosa. Z tego powodu mogą one zbyt intensywnie monitorować chwilę bieżącą, zmiany w otoczeniu i w ciele i przez to nadmiernie skupiać się na upływie czasu.

Dziś wszyscy powtarzamy: „Nie mam czasu”. A przecież żyjemy w epoce, w której maszyny i aplikacje robią za nas mnóstwo rzeczy. Dlaczego więc wciąż mamy poczucie, że czasu brakuje? Żyjemy szybciej, czy to wina bodźców, które rozbijają naszą uwagę?

Na pewno możemy doświadczać przeciążenia nadmiarem nadmiernie emocjonujących zdarzeń, co może prowadzić do osłabienia naszych zdolności poznawczych, a przez to zdolności do planowania, przewidywania oraz efektywnej kontroli uwagi. To wywołuje stres, zwiększa presję, a w presji chcemy szybko osiągnąć efekt, niedoszacowując czasu, jaki potrzebujemy na jego osiągnięcie. To powoduje, że wszystko wydaje się zajmować więcej czasu, niż pierwotnie przewidywaliśmy, pozostawiając poczucie, że nie nadążamy

i nie mamy na nic czasu. Ten nadmiar emocji i istotnych spraw wpływa też na funkcjonowanie naszego wewnętrznego zegara. Jego wskazówki tykają wówczas niejako szybciej niż tego zegara na ścianie. To nam spowalnia subiektywny upływ czasu w tej konkretnej chwili, ale kiedy spojrzymy w końcu na zegar, nie możemy się nadziwić jak dużo to nam w rzeczywistości zajęło czasu. Ten swoisty rozdźwięk może pozostawiać w pamięci przekonanie, że wszystko zajmuje więcej czasu niż go mamy i w ten sposób wzmacnia ryzyko, że nie zdążymy ze wszystkim na czas. Poczucie ryzyka wyzwała emocje i stres, i błędne koło się zamyka.

Można powiedzieć, że mózg mierzy czas emocjami?

W pewnym sensie tak, bo emocje bardzo silnie wpływają na nasze subiektywne odczuwanie czasu. Im bardziej jakieś zdarzenie jest dla nas ważne i im silniejsze wywołuje pobudzenie, tym wyraźniej zmienia się sposób, w jaki przeżywamy jego upływ. Nie chodzi o to, że mózg dosłownie ma jeden zegar odmierzający sekundy jak stoper, ale o to, że pod wpływem emocji, uwagi i pobudzenia inaczej przetwarzamy to, co dzieje się wokół nas i w nas samych. Kiedy dzieje się coś bardzo ważnego, np. budzącego silny lęk, silniej skupiamy uwagę, rejestrujemy więcej

zmian, więcej szczegółów, więcej sygnałów płynących z otoczenia i z własnego ciała. W takiej chwili czas może subiektywnie zwalniać – mamy wrażenie, jakby dana sekunda trwała dłużej niż zwykle. W skrajnych sytuacjach może się wręcz wydawać, że czas na moment stanął w miejscu. Po takim zdarzeniu często odnosimy też wrażenie, że trwało ono dłużej, niż wskazywałby zegarek, bo świeży ślad pamięciowy jest bardzo gęsty, bogaty w szczegóły i mocno nasycony emocjami. A kiedy wracamy do tego jeszcze później, z perspektywy czasu, ta chwila nadal może wydawać się długą, bo pamięć zachowała z niej wyjątkowo dużo elementów. Z kolei, kiedy przeżywamy coś przyjemnego, wciągającego i dającego satysfakcję, bywa odwrotnie – gdy ta chwila się kończy, pojawia się wrażenie, że minęła za szybko, że była zbyt krótka. Wpływa na to wygasające po zakończeniu tego zdarzenia poczucie przyjemności. Tak więc emocje nie tyle mierzą czas, ile bardzo silnie modulują to, jak go odczuwamy – zarówno w trakcie zdarzenia, tuż po nim, jak i wtedy, gdy wracamy do niego we wspomnieniu.

Najczęściej brakuje nam czasu na to, co najważniejsze: na spotkania z ludźmi, których kochamy, na rozmowę, bliskość, relaks, odpoczynek.

Dlaczego tak się dzieje? Dlaczego tego nie wybieramy, tylko mówimy: nie mam czasu, mam tyle do zrobienia?

To zależy od tego, jak mózg ustawia priorytety, czyli jaką nadaje ważność poszczególnym zadaniom czy potrzebom. To bardzo indywidualna sprawa, ale ogólnie zależy od wielkości tej potrzeby, wielkości potencjalnej korzyści lub straty, kosztów, czasu oczekiwania na efekt, od wielu różnych czynników i cech danej osoby. Może więc zdarzyć się tak, że tym, co wygrywa, będzie praca, deadline, projekty i spotkania zawodowe, a tym co przegrywa, będą relacje towarzyskie i rodzinne czy spacer, relaks i odpoczynek. Zwykle więc robimy to, co pilne i grozi stratą, odkładając na potem to, co może poczekać i nie wydaje nam się absolutnie konieczne. Ale też są wśród nas osoby, które zamiast zajmować się rzeczami ważnymi, są w stanie rzucić wszystko i spędzić pół dnia ze wzrokiem wlepionym w ekran telefonu, który oferuje dużą, natychmiastową, pewną i bezwysiłkową nagrodę. Nie chodzi o to, że nie cenimy odpoczynku czy relacji, lecz o to, że cele pilne i obciążone potencjalnymi negatywnymi konsekwencjami lub cele pozwalające na osiągnięcie natychmiastowej i znacznie wyższej satysfakcji aktywują system motywacyjny i decyzyjny silniej niż ko-

rzyści naturalne, które oferują mniejszą i nie tak natychmiastową nagrodę. Mniejszą oczywiście nie oznacza, że mniej ważną, ale w dobie ciągłego zmagania się z obniżeniem nastroju i stresem, ludzie mają tendencję do poszukiwania ulgi w czymś, co daje szybkie i spektakularne efekty.

Są jakieś proste praktyki, które pomagają odzyskać poczucie czasu? Rytuały, formy regularności, ćwiczenia uważności, które mogą nam pomóc?

Na pewno pomocne jest bardziej świadome przeżywanie tego, co dzieje się wokół nas. Jeśli komuś dni przeciekają przez palce, warto próbować mocniej je zauważać. Temu właśnie służą różne praktyki mindfulness polegające na ukierunkowaniu uwagi na bieżącym doświadczeniu – zwracanie uwagi na to, co teraz robię, co widzę, co słyszę, co się wokół mnie dzieje. To ważne, bo właśnie taka świadoma uwaga pozwala tworzyć bardziej wyraźne, unikatowe wspomnienia, by łatwiej uniknąć poczucia, że czas przecieka nam między palcami, a dni lewają się w jeden. Jak ktoś ma wystarczająco nomen omen czasu, to może prowadzić dziennik, zapisując zdarzenia – łatwiej je wówczas pamiętać, a przeglądając dziennik zauważyć, że rok miał jednak 365 dni, a nie 2 czy 3 – te wyjątkowe – świąteczne czy urlopowe. Pomocne będzie na pewno robienie rzeczy niecodziennych, nawet drobnych, które łamią rutynę. To właśnie nowość, zmiana, odstępstwo od reguły sprawiają, że dane zdarzenie czy dzień ma szansę zapisać się w pamięci trwalej i stworzyć unikatowe wspomnienie. Im więcej takich momentów, tym łatwiej odróżnić od siebie kolejne dni i tym mniejsze będzie wrażenie, że życie przemija nie wiedzieć kiedy.

CV



Prof. Wojciech Glac
Neurobiolog w Pracowni Neurobiologii Katedry Fizjologii Zwierząt i Człowieka Uniwersytetu Gdańskiego. Jego największą pasją jest popularyzacja nauki. Prowadzi wykłady popularnonaukowe i warsztaty z dziedziny neurobiologii i immunologii. Autor wielu książek i publikacji naukowych

DROGI KRAJOWE ZNACZONE KRWIĄ PIESZYCH. KTO WINIEN?

Rogówko, Czarnowo, Zawały - tylko w tych trzech wsiach niedaleko Torunia ludzie latami prosili zarządcę drogi krajowej o przejścia dla pieszych. Piesi ginęli i giną, najczęściej przy przystankach autobusowych. Śledztwa umarzano, za jedynych winnych uznając ofiary. Odpowiedzialności GDDKiA nie bada się wcale

Małgorzata Oberlan

Drogi krajowe w Kujawsko-Pomorskiem znaczone są krwią pieszych najczęściej przy przystankach autobusowych. Tam, gdzie nie ma przejść, ale gdzie ludzie jednak na drugą stronę arterii latami przechodzą - bo najbliższe legalne mają dopiero 2-4 km dalej, w sąsiednich wsiach. W takich miejscowościach mieszkańcy, radni, a i same gminne władze nierzadko latami wnioskuje do zarządcy drogi krajowej - Generalnej Dyrekcji Dróg Krajowych i Autostrad - o poprawę bezpieczeństwa. Proszą o przejścia, budowę brakującego przy drodze chodnika, oświetlenie, fotoradar.

Dopiero tragedie, po których wściekłość ludzka krzyczy przed telewizyjnymi kamerami na cały kraj, coś zmieniają. A prokuratury? Zwykle takie sprawy umarzają w oparciu o opinie biegłych, którzy za jedynych winnych uznają ofiary - pieszych przekraczających „krajówkę” w tzw. miejscu niedozwolonym. Odpowiedzialności zarządcy drogi nawet się nie bada.

Rogówko. Winnym okaże się tylko pan Robert?

Rogówko, gmina Lubicz pod Toruniem, droga krajowa nr 15. Ludzie od dekady proszą o chodnik, przejście dla pieszych, oświetlenie. Przychodzą odmowy albo informacje o planach i szukaniu finansowania. I piesi giną tutaj regularnie.

23.10. ub. roku 57-letni pan Robert wysiadł z autobusu na przystanku w Rogówku i został potrącony przez osobowe Audi podczas przechodzenia na drugą stronę drogi. Tam, gdzie od lat przechodzą wszyscy - „legalne” przejścia są dopiero w odległościach 3-4 km od wsi.



FOT. PIOTR LAMPKOWSKI

Śmierć pana Roberta przechodzącego przez DK15 w Rogówku pod Toruniem (gm. Lubicz) w październiku ub. roku przelała czarę goryczy. To już kolejna ofiara śmiertelna w tym miejscu. 26.10.2025 r. mieszkańcy protestowali przy drodze

Autem kierowała 21-letnia kobieta, jadąca od strony Gronowa w kierunku Torunia. Prawdopodobnie nie miała szans uniknąć wypadku. Próby reanimacji mężczyzny nie powiodły się. Pan Robert zmarł i stał się siódmą ofiarą śmiertelną tego odcinka krajowej „piętnastki” w ostatnich latach. 19 innych zostało tutaj rannych.

- Nie byłoby tych wszystkich tragedii, gdyby przy przystanku było przejście dla pieszych i chodnik - mówią od początku mieszkańcy. Oni, radni i władze gminy Lubicz przez 10 lat prosili i wnioskowali do Generalnej Dyrekcji Dróg Krajowych i Autostrad o te rozwiązania. Bezskutecznie. Dopiero w lutym br. pojawiła się ze strony GDDKiA odpowiedź pozytywna dotycząca chodnika, a także nadzieja na przejście. Stało się to po wielkim proteście ludzi i nagłośnieniu sprawy m.in. przez program TVN „Uwaga!”.

Odpowiedzialność za dramat? Właśnie jest badana. -Do

prokuratury wpłynęła bardzo obszerna opinia kryminalistyczna dotycząca rekonstrukcji wypadku drogowego - mówi prokurator Izabela Oliver, rzeczniczka Prokuratury Okręgowej w Toruniu, treści nie zdradzając, bo najpierw muszą zapoznać się z nią strony postępowania. Na pytanie o to, czy badana jest odpowiedzialność zarządcy drogi za niezapewnienie jej bezpieczeństwa (brak przejścia, chodnika etc.) rzeczniczka odpowiada jednak jasno: nie. -W tym kontekście wypadek nie jest badany. Prokuraturę interesuje przede wszystkim zachowanie uczestników zdarzenia: kierującego samochodem 21-latkę i pieszo - mówi prokurator Oliver.

Czarnowo. Prokuratura: winny zmarły Kuba

Czarnowo, gmina Zławieś Wielka, położona między Toruniem a Bydgoszczą. Tutaj mieszkańcy też przez lata prosili o poprawę bezpieczeństwa - na ich odcinku DK 80. Prosimi

o przejście dla pieszych w okolicy przystanku autobusowego, oświetlenie tej okolicy, zahamowanie rozpędzających się piratów drogowych. Bali się wypuszczać swoje dzieci, dojeżdżające autobusem do szkoły.

9.10.2023 r. o poranku zginął tutaj 15-letni Kuba. Szedł wtedy na przystanek autobusowy. Zamierzał dojechać do szkoły - był uczniem Zespołu Szkół Hotelarsko-Gastronomicznych w Toruniu. Został śmiertelnie potrącony przez volkswagena, za kierownicą którego siedział 35-letni mężczyzna. W starciu z samochodem nie miał szans. Zginął na miejscu.

Śledztwo w sprawie nieumyślnego spowodowania wypadku ze skutkiem śmiertelnym przeprowadziła Prokuratura Rejonowa Toruń Centrum Zachód. Dysponowała m.in. zeznaniami świadków, filmami z kamer, opinią biegłego z zakresu rekonstrukcji wypadków drogowych. Ostatecznie śledztwo umorzyła, za jedynego winnego dramatu uznając samego Jakuba. Bo przemierzał drogę w poprzek, w miejscu niedozwolonym, a do tego był „niewidoczny” dla samochodów. Kierowca VW był bez szans, nie zawinił - uznano.



FOT. GRZEGORZ OLKOWSKI

Po śmiertelnym wypadku, w którym zginął 15-letni Jakub, protestujący mieszkańcy Czarnowa zorganizowali blokadę drogi

Odpowiedzialności zarządcy drogi nie badano

Co było zaraz po tragedii? Wielka wściekłość ludzi, blokowanie drogi, światła kamer i błyski fleszy. I przypominanie, jak długo próśby o poprawę bezpieczeństwa stąd płynęły i ile groźnych sytuacji już w Czarnowie miało miejsce.

Mama Kuby w rozmowie z naszym reporterem podkreślała, że jej synowi nic już życia nie wróci, ale trzeba walczyć dla innych. „Chcemy tylko, żeby ktoś zaczął dbać o nasze bezpieczeństwo. Chodzi nam o to, żebyśmy nie musieli bać się wypuszczać swoje dzieci do szkoły czy przyjać” - te słowa pani Marty wszystkim zapadły w pamięć.

Przed kamerami TVN natomiast matka pytała ze łzami w oczach wprost: - Ile trzeba wydać na chodnik, na znaki czy przejście dla pieszych? Ile jest warte życie? Mojego syna żadna cena już nie zwróci, ale GDDKiA mogłaby uratować życie kolejnych dzieci, które przez wiele następnych lat będą chodzić na przystanki i nie tylko. Chcemy odpowiedzi, dlaczego jesteśmy ignorowani, skoro chcemy bezpieczeństwa?

Wynik tej znaczonej krwią walki? W 2025 r. pojawiła się zapowiedź, że do lipca 2026 r. w Czarnowie stanie fotoradar.

Zawały. Zginęła matka z dzieckiem. „Winna piesza”

Zawały, wieś w gminie Obrowo pod Toruniem droga krajowa nr 10. Tuta też mieszkańcy długo apelowali i prosili o poprawę bezpieczeństwa. Po pierwsze - o przejście dla pieszych przy przystanku autobusowym.

Do pamiętanej w okolicy tragedii doszło tutaj 25.03.2018 r., o 8.35 rano. To była niedziela.

- Mieszkam przy samej DK 10. Tego ranka usłyszałem pisk i huk; jakby tir potrafił duże zwierzę. Wyjrzałem przez okno, potem wybiegłem na drogę. Tego widoku nigdy nie zapomnę: mnóstwo krwi i dwa ciała. Nie chciałem już podchodzić bliżej. Kobieta знала, była stąd... - wspominał w rozmowie z nami Marcin Chmielewski ze wsi Zawały (gm. Obrowo) pod Toruniem.

Co się wydarzyło? W okolicy przystanku autobusowego zginęła 38-letnia pani Sylwia wraz ze swoim 7-letnim synkiem Krzysiem. Została dosłownie zmieciona z drogi przez tira. Po długim śledztwie uznano, że zawiniła tylko ona. Przemierzała drogę w miejscu niedozwolonym, wręcz weszła kierowcy pod koła. No, ale drogę - znów - przebiegała tutaj jak większość mieszkańców, pozbawionych formalnego przejścia.

Za kierownicą DAF-a z nacząpiał 37-letni pan Paweł, zadowolony kierowca, pochodzący ze wsi pod Pułtuskim.

- Przekroczył dozwoloną w tym miejscu trasy prędkość (70 km/h) jadąc 79 km/h. Jak stwierdzili jednak biegli, nawet jadąc wolniej, nie uniknąłby wypadku. Spowodowali go piesi, przebiegając drogą poza przejściem i nie ustępując należnego pierwszeństwa pojazdowi. Przy nagłym wbiegnięciu nawet jadąc przepisowo z prędkością 70 km/h kierowca nie mógłby wyhamować - usłyszeliśmy od prokuratora Marcina Licznarskiego, wówczas szefa Prokuratury Rejonowej Toruń Wschód.

Śledztwo i w tym przypadku umorzono, z uwagi na śmierć winnego. Zaskarżył to prawnik rodziny ofiar, domagając się uznania kierowcy przynajmniej za współwinnego, ale bezskutecznie. Odpowiedzialności zarządcy drogi za jej bezpieczeństwo nie badano.

Co było dalej? Wściekłość i rozgoryczenie ludzi. Przypominanie, że władze gminy już w 2016 r. wnioskowały do GDDKiA o poprawę bezpieczeństwa. Potem w Zawałach postawiono widoczne ograniczenie prędkości do 70 km/h, widoczny zakaz wyprzedzania i - na wysepkach - nakaz jazdy prawą stroną drogi. Wyczekiwane przez ludzi przejście dla pieszych na ich odcinku drogi krajowej też się wreszcie pojawiło.

- Ale dopiero w zeszłym roku... - mówi dziś z goryczą pani Jolanta, mieszkanka okolicy.

Na swojej stronie internetowej GDDKiA podaje też takie informacje: „Zarządca drogi jest odpowiedzialny m.in. za jej stan techniczny, utrzymanie i ewentualną przebudowę oraz rozbudowę. To właśnie od zarządcy danej drogi kierowcy mogą dochodzić odszkodowania za uszkodzenie pojazdu wywołane np. przez zniszczoną nawierzchnię”.

Prokuratura tłumaczy jednak, że odpowiedzialność karna za wypadek komunikacyjny na drodze badana jest w konkretnym zakresie: odnosi się przede wszystkim do uczestników zdarzenia i ich zachowania. Tzw. szerszy kontekst, o którym mówią „zwykli ludzie” (czyli bezpieczeństwo drogi i odpowiedzialność za to jego zarządcy) ma być kategorią społeczną, a nie prawną. ©

ZA BRAMĄ RODOS W CENTRUM TORUNIA

Tę enklawę działkowców, miejsce dostępne dziś tylko dla niewielu, dobrze kojarzą ludzie żyjący od lat w Toruniu. Jest w samiułku centrum miasta, na obrzeżu starówki, przy jednym ze szlaków pieszych do i z niej prowadzących, obok ulicy Przy Kaszowniku, jednej z najruchliwszych

Marek Nienartowicz

Rodos” to oczywiście potoczne określenie na Rodzinny Ogród Działkowy. Ten tajemniczy w centrum Torunia (między Wałami gen. Sikorskiego a stawem Kaszownik, z bramą główną od ul. Gregorkiewicza) to ROD im. generała Sikorskiego. Mimo takiego położenia ogród jest szerzej nieznany, bo lata temu zmienił się w małą twierdzę. Jak inne ROD-y. Zostały zamknięte, dostępne są tylko dla działkowców, płoty ogrodów mają specjalne zabezpieczenia. To oczywiście z obawy przed złodziejami i innymi nieproszonymi gośćmi.

Od stu lat

Oprowadza nas Zbigniew Szczodrowski. Szefuje temu „Rodos” od 20 lat. Działkę ma tu od 2004 r. Kupił ją ze względu na mamę, która pochodziła ze wsi i chciała też w mieście coś uprawiać.

- Co do wieku naszego ROD, to podobno w przyszłym roku, czyli 2027, przypadają będzie setna rocznica utworzenia ogrodu - mówi Zbigniew Szczodrowski.

ROD im. generała Sikorskiego ma około 3,4 ha powierzchni. Jest tu 67 ogródków.

- Ten teren to własność miasta. Jest od niego dzierżawiony przez stowarzyszenie Polski Związek Działkowców. Działkowcy mają prawo użytkowania ogródków. Rocznie płać 16 groszy za metr kwadratowy. Można przyjąć, że średnia roczna opłata za działkę w naszym ogrodzie to

około 600 zł. Do tego dochodzą opłaty za wodę i prąd, których wysokość jest oczywiście zależna od zużycia - wyjaśnia pan Zbigniew.

Najmniejsza działka w „Rodos” w centrum Torunia ma 200 mkw. Największa - 700 mkw. Ta znajduje się w zachodniej części ogrodu, czyli od strony dworca autobusowego. Klinem schodzi w stronę stawu Kaszownik. Schodzi, bo jej większa część znajduje się na wzniesieniu. Za tym ukształtowaniem terenu kryją się obiekty dawnej Twierdzy Toruń ulokowane przy Wałach gen. Sikorskiego.

Głównie dla rekreacji

ROD po zimie właśnie budzi się do życia. W kilku ogródkach trwają wiosenne porządki.

- Za tydzień uruchomię wodę. Zobaczymy, jak po mroźnej zimie zadziała system. Mieliśmy niedawno awarię na głównym zaworze, ale została szybko naprawiona przez Toruńskie Wodociągi - opowiada prezes Szczodrowski.

Rzut oka na ogródki wystarczy, by stwierdzić, że nie wszystkie są użytkowane.

- Ale tylko jeden można uznać za zapuszczony. Na kilku nic się nie dzieje, ich użytkownicy nie pojawiają się. Niektórzy kupili chyba działki jako lokatę kapitału. Poza tym wielu działkowców to osoby w starszym wieku, nie mają już siły na prowadzenie upraw - zauważa pan Zbigniew.

Większość ogródków to działki rekreacyjne. Na niektó-

rych urządzone są place zabaw. W większości porośnięte są trawą, także drzewami i krzewami owocowymi.

- Mamy w zasadzie tylko dwa ogródki z uprawami warzyw w większym zakresie. W wielu tylko niedużo ich część jest pod nie przeznaczona. Tak jest na przykład na mojej działce, którą użytkuję z żoną i synem. W ubiegłym roku mieliśmy ogórki. Planów na obecny jeszcze nie mamy. Poza tym zbieramy owoce, które wyrosną na drzewach i krzewach - mówi prezes.

Salata, rzodkiewki i... gołębie pocztowe

Wędrujemy z prezesem do ogródka pani Danuty. To jeden z najstarszych stażem działkowców w tym ROD.

- Kupiliśmy z mężem działkę w 1978 r. - wspomina pani Danuta.

To jeden z dwóch wspomnianych przez prezesa ogródków z uprawami w większym zakresie. Prace tu wre. Pod folią rosną już sałata i rzodkiewki.

- Mam też w kubeczkach sadzonki pomidorów. Są już pod folią przygotowane miejsca, w które je wkrótce przesadzę. Hoduję te warzywa dla siebie i dla rodziny - opowiada pani Danuta.

Na terenie tego ROD są też dwie działki z gołębnikami. Jedna z nich to królestwo Tomasza Olczyka. Od 45 lat hoduje gołębie pocztowe. Od 2002 r. - w ROD im. gen. Sikorskiego. Ma tu około 200 gołębi. Startują w zawodach

na długość lotu. Odnoszą sukcesy. To droga zabawa. Pocztowy gołąb wysięgowy kosztuje kilka tysięcy złotych.

Dla sąsiadów ptaki nie są uciążliwe. To dlatego, że pan Tomasz zamyka gołębniki. - Nie wypuszczam gołębi na dłużej. Muszę uważać na latające, polujące na nie drapieżniki. W gołębnikach niczego moim ptakom nie brakuje. Mają wodę, jedzenie, wszystko, czego potrzebują do życia. Doglądam ich dwa razy dziennie - mówi Tomasz Olczyk.

Wesela i „osiemnastki” w świetlicy

Fragment ROD zajmuje budynek świetlicy. Z napisu na tablicy na nim umieszczonej wynika, że powstał w 1977 r. „Wzrost społeczny, przez działkowców, przy wydatnej pomocy WRZZ w Toruniu” - głosi napis. WRZZ to ówczesna Wojewódzka Rada Związków Zawodowych. Można przypuszczać, że świetlica powstała z okazji 50-lecia powstania ogrodu.

Niektórym Torunianom i Torunianom nieco starszym wiekiem jest ona znana jako miejsce imprez. Przed laty bawiono się tu choćby na weselach czy „osiemnastkach”.

- Nie udostępniamy już świetlicy, bo nie możemy prowadzić działalności gospodarczej. Z reguły otwieramy ją dwa razy w roku. Jedną okazją to zebranie sprawozdawcze czy też sprawozdawczo-wyborcze naszego ROD. Drugą są obchody Dnia Działkowca. Tyle że powoli one zamierają. Coraz mniej osób

na te obchody przychodzi - opowiada pan Zbigniew.

W ROD jest jeszcze jeden budynek. A w zasadzie - budka. Stoi przy głównej bramie, czyli przy Gregorkiewicza. Została pomyślana jako punkt, w którym działkowcy będą sprzedawać swoje plony. I tak się w czasach PRL-u działo. Osoby przechodzące ulicą Gregorkiewicza, a ówczesnie - Jagiellońską, kupowały tu kwiaty, owoce i warzywa. Długo ta sprzedaż jednak nie funkcjonowała. Podobnie jak uruchomiony po latach w budce sklepik, w którym można było kupić napoje czy lody. - Koszty funkcjonowania tego interesu znacznie przewyższały zyski. Budka stoi więc pusta. Nie usuwamy jej jednak, bo mamy na niej zamontowaną kamerę. To część naszego ogrodowego monitoringu. W sumie mamy w ROD pięć kamer. Są też w alejach. Poza tym niektórzy działkowcy zdecydowali się na montaż monitoringu we własnym zakresie. Mają kamery na działkach, a w telefonach non stop podgląd na to, co się dzieje w ich ogródkach. To zabezpieczenia przez kradzieżami i nieproszonymi gośćmi. W tym roku problemów z nimi nie mieliśmy. W poprzednim roku zdarzyła się jedna kradzież - mówi Zbigniew Szczodrowski.

Beton mu nie grozi

A jaka przyszłość czeka ROD imienia generała Bema? Zmiany za kilka miesięcy zajdą po północnej stronie ogrodu. Samorząd Torunia zaplanował prze-

cież wielkie porządki w Kaszowniku i jego otoczeniu. Staw zostanie oczyszczony, będzie bagrowany. Pojawiać na nim mają się pomosty.

- Musimy z Urzędem Miasta ustalić, czy zmiany mają też objąć płot naszego ogrodu od strony Kaszownika - mówi pan Zbigniew.

Teren zajmowany przez ROD jest niezwykle atrakcyjny pod względem lokalizacji. Słychać w Toruniu głosy, że bez problemu znaleźliby się chętni na wzniesienie tu budynków mieszkalnych.

- Różne były opowieści w tej kwestii, ale od kiedy jestem prezesem, konkretne propozycje się nie pojawiały. Na szczęście - mówi Zbigniew Szczodrowski.

I propozycje zabudowy terenu zajmowanego przez ROD się nie pojawiają. To dlatego, że w projekcie planu ogólnego Torunia, nad którym właśnie trwają prace, jest on określony jako strefa zieleni i rekreacji.

Zmiany za to zachodzą i zachodzą będą wśród użytkowników działek. Pojawiają się nowi. W części to efekt renesansu popularności ogródków działkowych. Nastąpił w pandemii COVID-19, gdy wiele osób szukało przestrzeni do swobodniejszego funkcjonowania.

Za ile?

Aktualnie do kupienia jest jedna z działek w „Rodos” w centrum Torunia. To działka z widokiem na staw Kaszownik o pow. 534 mkw.

„Na działce stoi altana murywana kryta papą - stan do remontu. W domku od roku zamontowana toaleta (wkopany zbiornik wielkości metra sześciennego). Na działce znajduje się drewniany plac zabaw dla dzieci. Rosną dwie duże morwy, które dają ogrom cienia. Są także krzaczki owocowe. Działka w sezonie, gdy są liście, praktycznie cała osłonięta jest od Kaszownika. Słychać kumkanie żab” - czytamy w ofercie.

Cena tej działki? 90 tys. zł, do negocjacji w niewielkim zakresie.

„Działki do kupienia w tej okolicy nie pojawiają się często. To mały kameralny ogród działkowy w topowej lokalizacji” - czytamy w anonsie, a ze stwierdzeniem o „topowej lokalizacji” wypada się tylko zgodzić. ©©



Zbigniew Szczodrowski od 20 lat jest prezesem ROD w centrum Torunia



W ogródkach rozpoczęły się już przygotowania do tegorocznych nasadzeń

BYDGOSKIE MEBLE ZGASIŁY ŚWIATŁO. ŻAL!

W miejscu produkcji mebli ze 142-letnią tradycją zbudują nowe osiedle. - Serce boli, że wstawiają tam kanapy, sofy i fotele z Temu, bo te tylko udają meble, ale są tanie. Nasze nie udawały” - żalą się pracownicy dawnych BFM

Agnieszka Domka-Rybka

Gdy zatrudniałem się w BFM ponad 20 lat temu, było pięć fabryk mebli tapicerowanych: przy ulicy Bydgoskiej i Hutniczej w Bydgoszczy, w Gniewkowie, Chełmnie i Kobylnicy koło Słupska. I tak średnio co trzy, cztery lata sprzedawano jeden zakład i dziś zostało tylko Chełmno, ale na jak długo? - pyta pan Andrzej (imię zmienione), były pracownik zlikwidowanej fabryki przy Bydgoskiej w Starym Fordonie, działającej ostatnimi laty pod szyldem IMS Sofa. - Oczywiście, życzę kolegom z Chełmna, aby moja pesymistyczna wizja nigdy nie zamieniła się w rzeczywistość.

- Cieszę się, że mogę o tym z kimś pogadać, bo kłuje w sercu, możemy trochę ulżyć - pan Andrzej bardzo przeżywa to, co się stało.

Meble z Chin udają meble, ale się sprzedają

Tradycje marki Bydgoskie Meble sięgają 1884 roku, czyli to aż 142 lata historii! Przez dziesięciolecia były symbolem solidności i rzemieślniczej precyzji.

Meble z Bydgoszczy trafiały do domów w całej Polsce, ale również za granicę. Ba, to nie były tylko zwyczajne produkty na sprzedaż, ale znak jakości, duma miasta i dowód, że lokalny przemysł potrafi konkurować z najlepszymi.

Co zostało z tej meblarskiej potęgi? Za zamkniętą bramą zakładu w Starym Fordonie kryją się dziś nie tylko ujemne, ekonomiczne bilanse, ale również ludzkie historie i poczucie, że to definitywny koniec pewnej epoki. Jakby nie patrzeć, padł ostatni bastion bydgoskiego przemysłu meblarskiego.

Obecnie marka należy do międzynarodowej Grupy IMS (lider w branży meblarskiej na rynkach europejskich). Z końcem 2025 roku wchodząca w skład holdingu IMS spółka Beluro Home zakończyła produkcję mebli w Bydgoszczy. Kilka lat temu była jeszcze fabryka BFM na bydgoskich Glinach, a po jej zamknięciu (należąca do IMS) spółka IMS Sofa



Bydgoskie Meble kiedyś. W latach 90. ubiegłego wieku zatrudniały 2200 pracowników. Były chlubą miasta

kontynuowała produkcję Bydgoskich Mebli właśnie w zakładach przy ul. Bydgoskiej 50 w Bydgoszczy (był tam również firmowy salon meblowy) oraz w Chełmnie.

Produkcja stanęła w zeszłym roku. Oficjalne dane z Powiatowego Urzędu Pracy mówią, że 85 pracowników otrzymało wypowiedzenia w ramach zwolnień grupowych, a 76 osób - umowy zmieniające o przeniesieniu do zakładu w Chełmnie.

Jednak pan Marek (też były pracownik) opowiada, że niewielu skorzystało z tej opcji, może ze 20 osób z działu krawcowej skór. On sobie odpuścił. Dlaczego?

- Wy tłumaczę to pani obrazowo. Codziennie bezpłatny bus zabiera ludzi sprzed dawnego salonu przy Bydgoskiej o godzinie 4.50, żeby dowieźć ich do Chełmna na 6.00. Pracuję do 14.00. Potem powrót na to samo miejsce przed szesnastą i trzeba jeszcze dojechać do domu. Ci z Fordonu to jeszcze pół biedy, ale jak ktoś mieszka dalej? Cały dzień w pracy lub w drodze! Nie wiem czy w ogóle ktoś inny zdecydował się dojeżdżać. Tym bardziej, że nie wiązało się to z żadną podwyżką. Nadal to jest robota za minimalną krajową. Podobno mają im coś dorzucić, podobno...

Po chwili: - Ciekawe, gdzie będą te zbiórki, jak zbudują tutaj osiedle, bo teren kupił deweloper - pan Marek nie zaskoczył nas tą informacją, bo od dawna „wróbelki o tym ćwierkają”.

Wiemy, że w grę wchodzi znany kujawsko-pomorski inwestor budowlany. Czekamy, żeby oficjalnie nam to potwierdził.

Według pana Jerzego, z którym rozmawialiśmy wcześniej, pracę straciło - łącznie - 170 osób: - Część została zwolniona grupowo. Inni pojedynczo dostawali wypowiedzenia. Niektórzy sami odeszli widząc, do czego to wszystko zmierza, a tylko garstka przeszła do zakładu w Chełmnie. Gdzie osoby po pięćdziesiątce znajdą teraz pracę? Są w nas duże emocje, niektórzy pracowali tutaj po 30, 40 lat!

On też został zwolniony: - Cały czas próbuję zrozumieć, o co naprawdę w tym wszystkim chodzi. Firma w maju 2025 roku wydała 400 tys. zł na remont salonu w Fordonie, a w czerwcu doszły do nas słuchy, że będzie zlikwidowany razem z fabryką. Ba, zainwestowała 1,5 mln zł w nowoczesny system księgowo-sprzedażowy. Zleciła audyt, jak poprawić efekty w biznesie. Po co to



Bydgoskie Meble dziś. Zamknięta fabryka i salon meblowy plus zaproszenie dla klientów na zakupy do Chełmna

wszystko, skoro za chwilę wywala się ludzi i gasi światło?

W obszernym piśmie, które otrzymaliśmy od byłych pracowników (regulamin przeprowadzenia zwolnień grupowych z 18 czerwca 2025 r.), czytamy, że przyczyną zakończenia produkcji w Bydgoszczy jest „obszerny trend wśród konsumentów ograniczenia zakupu mebli. Nie traktują ich jako towar pierwszej potrzeby. Pandemia Covid-19 spowodowała krótkotrwały wzrost popytu na meble, po którym nastąpił znaczny spadek sprzedaży. (...) Pracodawca podejmował starania w celu zabezpieczenia sytuacji ekonomicznej, by chronić pracowników etatowych, jak m.in. ograniczenie zatrudniania pracowników tymczasowych czy przejście z systemu II-zmianowy. (...) Obecny poziom produkcji nie uzasadnia konieczności utrzymania dwóch zakładów”.

Dokonując wyboru między Bydgoszczą a Chełmnem, wybrano drugą opcję, argumentując m.in., że „zakład znajduje się na większej działce i odbywa się tam 60 proc. produkcji z obszaru tapicerskiego, a to jest kluczowe dla działalności przedsiębiorstwa”.

- Tłumaczyli nam, że wybrali Chełmno, bo chcą się rozwijać. Tam są możliwości, których w Bydgoszczy brak, nawet do ewentualnej rozbudowy. Mówili, że planują zwiększyć zatrudnienie. Zgrzeszyłbym, gdybym powiedział, że pracodawca nie starał się ratować bydgoskiego zakładu, bo się starał (wynika to m.in. z regulaminu zwolnień - przyp. red.). Wykonywaliśmy zlecenia dla znanych sieci meblowych, ale to jest... temat na inny artykuł. Jednak co zrobić np. z taną konkurencją z Azji? Sam byłem w szoku, jak wszedłem na znaną, chińską platformę zakupową, gdzie zobaczyłem wirtualną hurtownię mebli tapicerowanych! O jakości nie będę dyskutował, te produkty tylko udają meble, ale klienci patrzą na cenę. W nowe mieszkania, które powstaną przy Bydgoskiej, właściciele pewnie także wstawiają meble z Temu, a do garaży - chińskie samochody - ubolewa pan Andrzej.

Kliknęłam w serwis. Widzę u Chińczyków: miodowy narożnik z funkcją spania, cena - 678 zł (sprzedano 19 tys. sztuk); ciemno-zielona kanapa do salonu - 694 zł (sprzedano 22 tys.); grafitowa sofa - 650 zł (26 tys.); beżowy fotel - 230 zł (poszło 35

tys. sztuk). Podsumowaniem dyskusji o upodobaniach konsumentów niech będzie wpis, który znaleźliśmy pod naszym ostatnim artykułem o Bydgoskich Meblach: „Miałam 10 tysięcy złotych i byłam w salonie przy Bydgoskiej. Za te pieniądze kupiłabym tam co najwyżej kanapę, a tanim kosztem urządziłam za to cały pokój”.

Branża tonie w długach. Duże firmy i rzesza małych kooperantów

Niestety, nie ma dobrych wieści z branży meblarskiej. Do prawie 381 mln zł wzrosło bowiem w ciągu roku zadłużenie sektora, z kolei ponad 155 mln zł wynoszą zaległości płatnicze firm stolarskich i ciesielskich - wynika z raportu BIG InfoMonitor, opublikowanego 19 marca tego roku.

- Ostatnie lata były dla branży okresem dużych wahań, od pandemicznego boomeru remontowego, przez gwałtowny wzrost kosztów energii i surowców, po spowolnienie na rynku mieszkaniowym - komentuje Waldemar Rogowski, główny analityk BIG InfoMonitor. - Firmy z branży drewna musiały mierzyć się z rosnącymi kosztami produkcji, problemami z płynnością finansową oraz wydłużającymi się terminami płatności. Również mocna złotówka źle wpłynęła na konkurencyjność eksportu, szczególnie w obliczu chińskiej konkurencji.

Efekty? W połowie marca br. zakończenie działalności w Zamościu ogłosił np. jeden z największych producentów mebli w Polsce - Black Red White. Inna znana firma, Circle Furniture, zamknęła wszystkie swoje salony jeszcze pod koniec 2025 r. Obecnie trwa proces likwidacji majątku i wyprzedaż mebli.

Segment meblarski przeciętnemu Polakowi kojarzy się z kilkoma dużymi firmami, których reklamy ogląda w mediach. Znani są także lokalni producenci, rozpoznawalni na swoim terenie. W rzeczywistości branżę tworzy cała rzesza mikro- i małych podmiotów, bez których te duże nie byłyby w stanie oferować towarów. Są to m.in. zakłady wytwarzające płyty pilśniowe, siedziska, materace czy prowadzące elementy ruchomych w meblach. Wiele z nich działa w formie jednoosobowej działalności i to one mają teraz największe problemy - 72,7 mln zł zaległości, a to grubo ponad połowa całej kwoty długu - wskazują z kolei dane Krajowego Rejestru Długów.

Fabryka IMS Sofa w Bydgoszczy, poza fabryką i salonem meblowym, również miała swoich kooperantów.

Niestety, do powstania tego artykułu nie otrzymaliśmy stanowiska firmy, dotyczącego decyzji o likwidacji bydgoskiego zakładu. ©©

NEORENESANS DO KUPIENIA ZA MILIONY

15 milionów złotych to cena za kamienicę przy Placu Teatralnym 5 w Toruniu, którą w większości zajmuje Hotel „Polonia”. Obecny właściciel wystawił na sprzedaż nieruchomość o bardzo ciekawej historii i walorach architektonicznych

Marek Nienartowicz

Informacja o sprzedaży kamienicy przy Placu Teatralnym 5 pojawiła się niedawno w portalach nieruchomościowych. Znajduje się także na stronie internetowej Centrum Wsparcia Biznesu (torun.direct); to miejska jednostka, której zadaniem jest pomoc przedsiębiorcom, także poprzez prezentację ofert sprzedaży nieruchomości.

Reprezentacyjna dla miasta

Kamienica przy Placu Teatralnym 5 to jeden z najbardziej reprezentacyjnych budynków Torunia. Od ponad 130 lat widoczna jest na niezliczonych fotografiach i innych obrazach miasta, bowiem znajduje się w samutku jego centrum, naprzeciw Teatru im. Wława Horzycy. To piękny budynek z bogatą przeszłością. Trudno więc nie interesować się jego przyszłością.

Kamienica stoi na działce opow. 0,0413 ha. Powierzchnia użytkowa czterokondygnacyjnego budynku z poddaszem to około 1813 m kw., a kubatura - około 6000 metrów sześciennych. Stan techniczny budynku został określony jako dobry, standard wykonczenia - jako bardzo dobry.

W ofercie sprzedaży napisano, że funkcja użytkowa kamienicy jest zróżnicowana. W piwnicy znajdują się restauracja, pub oraz pomieszczenia kuchenne z zapleczem. Parter to recepcja, sklep i bank, a półpiętro - kantor wymiany walut.

Zdecydowaną większość kamienicy zajmuje Hotel „Polonia”. Obok wspomnianej recepcji z parteru to 44 pokoje na 3 piętrach: to 36 pokoi jednoosobowych, pięć - trzyosobowych, jeden czteroosobowy oraz 2 apartamenty. Przy wszystkich pokojach są łazienki.

Wyjątkowy potencjał i początek w 1891 r.

W ogłoszeniu o sprzedaży „Polonia” została przedstawiona jako hotel o wyjątkowym potencjale inwestycyjnym. Cena nieruchomości, na której się znajduje, to 15 mln zł. Z nieoficjalnych informacji wynika, że jest spore zainteresowanie potencjalnych kupców.

Kamienica przy placu Teatralnym 5 i hotel, który niegdyś całą ją zajmował, to kawał historii Torunia. Budynek był

wznoszony od 1890 r. w miejscu rozebranego fragmentu murów miejskich (obok znajdowała się, także rozebrana wówczas, Brama Chełmińska). Powstał w nim Hotel „Thornor Hof”. Nazwa ta - w tłumaczeniu na polski: „Toruński Dwór” - jest obecnie widoczna na fasadzie kamienicy.

„Hotel „Thornor Hof” został otwarty w październiku 1891 r. Pierwszym właścicielem był znany toruński restaurator Carl Picht, do którego należał też hotel „Pod Trzema Koronami” przy Rynku Staromiejskim. „Thornor Hof” (po 1920 r. Hotel „Polonia”) był jednym z najbardziej eleganckich hoteli w mieście i widownią wielu historycznych wydarzeń. Ślad jego pierwotnej nazwy był przez lata zasłonięty banerem. Okazją do jego wyeksponowania stał się remont elewacji, dofinansowany przez Urząd Miasta w ramach miejskich dotacji konserwatorskich. Podczas prac napis jednak zniknął. Został odtworzony po interwencji służb konserwatorskich” - czytamy w książce Szymona Spandowskiego „Duchy toruńskich kamienic - szlakiem starych napisów i szyldów reklamowych”. Autor tej książki zwraca też uwagę na latarenkę z numerem budynku. Uważni obserwatorzy powinni dostrzec pod warstwą farby nazwę z czasów PRL-u - „Plac Armii Czerwonej”. Tak wtedy nazywał się Plac Teatralny.

Zagrał w filmie

Hotel „Polonia” do przełomu lat 60. i 70. XX w. - i oddania do użytku z okazji obchodów rocznicy kopernikańskiej orbisowskiego Hotelu „Ko-



Bogata historycznie nieruchomość przy placu Teatralnym 5 jest do kupienia za 15 mln zł. W stojącej na niej kamienicy mieści się zabytkowy Hotel „Polonia”

smos” - uchodził za najbardziej reprezentacyjny w Toruniu. Tak jak jego - zajmująca parter kamienicy i nieistniejąca od lat - sala restauracyjna. Była miejscem wesel, dancingów i innych uroczystości. Na formalne i nieformalne spotkania wybierali ją choćby naukowcy z mających w pobliżu siedziby wydziałów Uniwersytetu Mikołaja Kopernika. Oczywiście nocowały tu i jadały bardzo ważne osobistości - politycy, naukowcy, artyści, sportowcy.

„Restauracja po wojnie była odwiedzana przez wielu znanych ludzi. Któregoś dnia do stolika gości podszedł jeden z bywalców i rzecze: „Pan jest mocno podobny do premiera Cyrankiewicza”. I odpowiedź „Tak, bo to ja jestem” - to jedno ze wspomnień z czasów PRL-u zamieszczone w portalu Otoruniu.net.

Dodajmy, że premier Józef Cyrankiewicz w Hotelu „Polonia” był przy okazji wizyt w Toruniu u siostry, która mieszkała w kamienicy przy ulicy Szerokiej (obecnie zajmuje ją restauracja McDonald's).

W latach 60. na budynku został zamontowany neon „Hotel Polonia”. Była to jedna z pierwszych tego typu reklam w Toruniu.

Oczywiście wspomnieć trzeba, że Hotel „Polonia” „zagrał” poważną rolę w filmie „Wściekły” w reżyserii Romana Załuskiego z 1980 r. Wraz z „Nowościami”. Był w nim Hotelem „Piast”. Hotelowego recepcjonistę grał Wiesław Drzewicz, zacytujący się w filmowej scenie w „Nowościach”. Informacje, które od niego wycisnął kapitan Milicji Obywatelskiej Bogdan Zawada, grany

przez Bronisława Cieślaka, były przełomem w śledztwie i pozwalają na schwytanie seryjnego mordercy grasującego po Polsce.

Właściciele państwowi i prywatni

Co do właścicieli Hotelu „Polonia”, to oczywiście wielka zmiana nastąpiła po II wojnie światowej. Od prywatnych właścicieli przejęło go państwo, tak jak inne tego typu placówki w mieście. Zostały oddane w zarząd Przedsiębiorstwa Hoteli Miejskich. W połowie lat 70. „Polonia” trafiła pod skrzydła Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Turystycznego „Drwęca”, powstałego przy okazji utworzenia województwa toruńskiego. W tej formule hotel funkcjonował w zasadzie do końca PRL-u.

Po transformacji ustrojowej kamienicę odzyskali spadkobiercy przedwojennych właścicieli. Sprzedali ją w 1992 r. Z wpisu w Krajowym Rejestrze Sądowym wynika, że obecnie właścicielem nieruchomości przy Placu Teatralnym 5 jest spółka Artor Europa.

Kamienica w Toruniu z Hotelem „Polonia”: z dominacją neorenesansu

Kamienica z Hotelem „Polonia” przy Placu Teatralnym 5 to nie tylko budynek o ciekawej historii, ale też mający walory architektoniczne.

„W jego architekturze dominuje styl neorenesansu francuskiego. Dwie dolne kondygnacje są tynkowane i boniowane, a dwie kolejne powyżej mają lico ceglane, pokryte kontrastującymi jasnymi elementami tynkowanymi: obramieniami okien, podwójnym pasem równoległych listew łączących poziomo okna każdej kondygnacji. Budynek posiada wysoki dach kryty łupkiem, w którym zastosowano lukarny. Pierwotnie wysoki dach zwieńczony był biegnącą wzdłuż jego krawędzi ozdobną kutą balustradką, która nie została jednak odtworzona w czasie ostatniego remontu budynku” - czytamy na portalu Torun-Tour.pl.

Kamienica stoi na narożnej działce, z ulicą Podmurną na swoich tyłach. Bryła budynku jest dostosowana do bardzo nieregularnego, czworobocznego obrysu nieruchomości. W efekcie tego budynek od strony południowej ma w narożniku wykusz. Powyżej wydatnego gzymsu zwieńczony jest on wieżyczką z hełmem, nawiązującym do barokowego.

„Największa i najbardziej reprezentacyjna fasada - zachodnia - jest dziewięciosiowa, z czego dwie pary skrajnych osi zwieńczone są szczytami z biforyjnymi oknami i flankującymi je ślimacznikami ponad gzymsem, a także posiadają balkony na każdej kondygnacji powyżej parteru. Dodatkowo na elewacji na drugim piętrze dwa symetryczne względem osi centralnej okna zwieńczone są m.in. muszlą renesansową w formie” - wskazano w opisie na portalu Torun-Tour.pl.



„Thornor Hof” (po lewej), czyli poprzednik Hotelu „Polonia”, na pocztówce sprzed 1920 r.



Plac Teatralny z Hotelem „Polonia” w latach międzywojennych

Dobra. Niewielka gmina sąsiadująca ze Szczecinem. W jednym z domów do matury uczy się Karol Ś. Marzy o studiach technicznych w Szczecinie. Ma plany na przyszłość.

Pukanie do drzwi. To policja. Jest zaskoczony, choć nie bardzo, bo przecież czasem policjanci pukają do drzwi, aby się czegoś dowiedzieć. Np. dzielnicy.

Ale od Karola policjanci nie chcieli informacji. Odwrotnie. Z informacją do niego przyszli.

- Jest pan poszukiwany, bo prokurator chce panu postawić zarzuty - mówią.

- Ale to chyba pomyłka - mówi maturzysta.

Teraz jest już naprawdę zaskoczony.

- Pan Karol Ś. - dopytują policjanci.

- No tak, ale.... - nieśmiało próbuje ripostować przyszły student.

Na nic się to zda.

- Proszę się stawić na wezwanie organu. Na razie to wszystko. Do widzenia - mówią mundurowi i wychodzą.

Jest 25 kwietnia 2025 roku.

Upór prokuratora

W znanej powieści „Proces” Franza Kafki jest taki fragment: „Ktoś musiał oczernić Józefa K., bo choć nie zrobił nic złego, pewnego ranka został aresztowany”.

Tyle że Karola Ś. nikt nie oczercił. Ba, podejrzany o zakup narkotyków wykluczyl, że to on mu je sprzedal. Ale prokurator wiedział lepiej.

Tę sprawę obserwowaliśmy od dłuższego czasu. Wydaje się tak absurdalna, że zwlekaliśmy z publikacją, żeby wszystko dokładnie sprawdzić. Ale okazała się prawdziwa. Prokurator oskarżył Karola Ś. o handel narkotykami. Tyle że nie tego Karola Ś., co trzeba.

I w swoim uporze trwał miesiącami. Po naszej publikacji na początku tygodnia prokuraturze nadrzędnej zajęło dwa dni ustalenie, że prokurator faktycznie się pomylił.

- Akt oskarżenia został skierowany wobec niewłaściwej osoby, co było niezależną decyzją prokuratora referenta - potwierdza prok. Julia Szozda z Prokuratury Okręgowej w Szczecinie. Zapowiada też wewnętrzne postępowanie, które ma wyjaśnić, jak to możliwe, że prokurator oskarżył nie tego Karola Ś., mimo że informacje o swojej pomyłce miał od dawna.

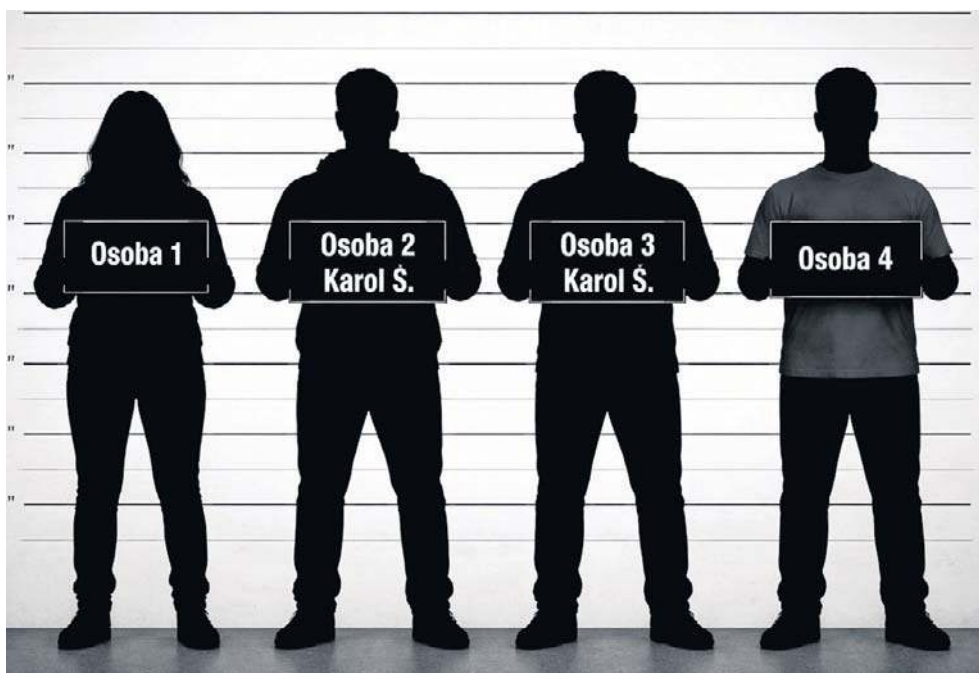
Zagadką pozostaje, jak to możliwe, że prokuraturze okręgowej udaje się potwierdzić nasze ustalenia w dwa dni, a przez wiele miesięcy nikt się nie zorientował, że śledczy popełnił kardynalny błąd i - mimo pism wskazujących na pomyłkę - brnie w nią do końca.

- Może trudno w to uwierzyć, ale faktem jest, że prokurator oskarża nie tego Karola co

JAK MATURZYSTA STAŁ SIĘ JÓZEFEM K.

Jak to możliwe, że doświadczony prokurator oskarża niewinną osobę, choć miesiącami jest zalewany dowodami, że pomylił osoby o tym samym imieniu i nazwisku?

Mariusz Parkitny



Funkcjonariusze wytypowali dwóch młodych mężczyzn o takim samym imieniu i nazwisku. Kolejnym etapem było rozpoznanie osoby, o której mówił Adrian Ł.

trzeba - mówi nam mec. Patrycja Urban-Malada, szczecińska adwokatka.

Karol nr 2 i Karol nr 3

Musimy się cofnąć do 2023 roku. Szczecińska Prokuratura Rejonowa prowadzi wtedy postępowanie w sprawie handlu narkotykami. 31 października 2023 r. jeden z podejrzanych, Adrian Ł., wskazuje, że kupił je od niejakiego Karola Ś. na terenie dzielnicy Łekno, gdzie ten czasem pomieszkuję.

Prokurator zleca więc Wydziałowi Dochodzeniowo-Śledczemu Komendy Miejskiej Policji w Szczecinie podjęcie działań mających ustalenie informacji o Karolu Ś. To tzw. typowanie. Funkcjonariusze wywiązali się ze swojego zdania i wytypowali dwóch młodych mężczyzn o takim samym imieniu i nazwisku. Kolejnym etapem było rozpoznanie osoby, o której mówił Adrian Ł. Wejdźmy na chwilę w meandry policyjnej roboty, bo to jeden z kluczowych wątków w tej historii.

Sporządzono dwie tablice poglądowe oznaczone numerami 1 i 2. Nas interesuje tablica nr 2. Są na niej zdjęcia czterech mężczyzn. Na odwrocie tablicy opisano kto jest kim: nr 1 to osoba przybrana (czyli niema-

jąca związku ze sprawą), nr 2 - Karol Ś., nr 3 - Karol Ś. i nr 4 - następna osoba przybrana.

14 listopada 2023 r. Adrian Ł. stoi przed tablicą poglądową, na której są zdjęcia dwóch mężczyzn o tym samym imieniu i nazwisku i ma wskazać osobę, od którego kupił narkotyki. Wskazuje Karola Ś. ze zdjęcia opisanego jako nr 2.

Kim jest Karol Ś. ze zdjęcia nr 2? Adrian Ł. opowiadał, że Ś. przebywał w przeszłości w ośrodkach wychowawczych, jest od niego nieco starszy, wcześniej mieszkał nad morzem, a teraz pomieszkuję z ojcem w Szczecinie.

- Zatem podejrzany podał dość sporo danych identyfikujących Karola Ś., a przede wszystkim bez problemu i jakichkolwiek wątpliwości rozpoznał jego wizerunek - mówi mec. Patrycja Urban-Malada.

Po rozpoznaniu postępowanie trwa nadal. Mijają miesiące. Wreszcie 12 lutego 2025 r. prokurator wydaje postanowienie o przedstawieniu zarzutów Karolowi Ś. I tu kolejny ważny element.

- W postanowieniu o przedstawieniu zarzutów nie ma wskazanego numeru PESEL ani żadnych danych identyfikujących bliżej Karola Ś. ze zdjęcia numer 2 - dodaje prawniczka.

Ale pięć dni później prokurator wydaje postanowienie o przeszukaniu mieszkania zameldowanego przez Karola Ś. w jednej z nadmorskich gmin, podając PESEL i dane mężczyzny ze zdjęcia nr 2 (czyli tego, na którym rozpoznał handlarza Adriana Ł.). Prokurator zleca też policji zatrzymanie i przymusowe doprowadzenie Karola Ś. Wszystko idzie więc jak powinno.

28 lutego 2025. policjanci nie zastają Karola Ś. w miejscu zameldowania nad morzem. Przesłuchują jego mamę. Dowiadują się, że syn od trzech lat pracuje w Niemczech. Przyjeżdża od czasu do czasu. Bez zapowiedzi.

25 marca 2025 r. prokurator zawiesza śledztwo.

Czyje to dane?

Mijają dwa dni i prokurator przygotowuje dokumentację, na podstawie której mają się rozpocząć poszukiwania Karola Ś. ze zdjęcia nr 2.

I w tym momencie chyba trzeba szukać rozwiązania tej zagadki. Prokurator wpisał w dokumenty dane Karola Ś., ale tego ze zdjęcia nr 3, czyli niemającego nic wspólnego z handlem narkotykami!

- Prokurator nie wpisuje w dokumenty danych właści-

wego Karola Ś. zameldowanego nad morzem, a więc osoby wskazanej i rozpoznanej na tablicy poglądowej, tylko drugiego Karola Ś. oznaczonego numerem 3 na tej samej tablicy - mówi mec. Patrycja Urban-Malada.

Lista poleceń prokuratora jest długa: zarządzenie o poszukiwaniu podejrzanego, aby ustalić miejsce pobytu, zastrzeżenie na granicy Polski, na wypadek jej przekroczenia, sprawdzenie w Miejskim Ośrodku Pomocy Rodzinie, czy Karol Ś. pobiera świadczenia, w urzędzie wojewódzkim, czy ma paszport, w urzędzie pracy, w ZUS, w NFZ. Jedynie w zapytaniu do NFZ prokurator wpisał prawidłowe dane Karola Ś. numer 2.

Kłopoty maturzysty Karola Ś.

Kim więc jest Karol Ś. ze zdjęcia nr 3? To właśnie nasz maturzysta z Dobrej. Po wizycie policjantów jest zdenerwowany, bo nigdy nie miał kłopotów z prawem, nie zna żadnego Adriana Ł. Nie wie nawet, gdzie w Szczecinie jest ulica, na której mieszka drugi Karol Ś. I gdzie handlowano narkotykami.

Po wizycie policjantów poszukiwania zostały odwołane z uwagi na ustalenie miejsca jego pobytu.

- Po krótkim czasie mój klient otrzymał telefoniczną informację z policji, że to nie o niego chodzi i nie musi się nigdzie stawiać oraz że wszystko jest wyjaśnione. Ta informacja w naturalny sposób go uspokoiła - dodaje adwokatka.

Po trzech miesiącach od wizyty policjantów, prokurator odwiesił śledztwo. W połowie lipca 2025 r. nakazał zatrzymać i przymusowo doprowadzić podejrzanego Karola Ś. - Ale poszukiwał ponownie mojego klienta, czyli Karola Ś. nierozpoznanego na tablicy poglądowej przez Adriana Ł. - dodaje adwokatka.

Karola Ś. ze zdjęcia nr 3 policjanci zatrzymali 21 listopada 2025 r. rano w domu. Był już w tym czasie studentem szczecińskiej uczelni wyższej. Został przewieziony do prokuratury, gdzie usłyszał zarzuty. - Prokurator odebrał od zatrzymanego szczegółowe dane osobowe. Pomimo braku zgodności jakichkolwiek danych z danymi faktycznego sprawcy (oprócz imienia i nazwiska), prokurator mimo wszystko ogłosił Karolowi Ś. zarzuty i przesłuchiwał go w charakterze podejrzanego. Podczas przesłuchania prokurator okazał podejrzanemu tablicę nr 2, gdzie przesłuchiwany rozpoznał siebie jako mężczyznę oznaczonego numerem 3! - dodaje adwokatka.

Karol Ś. nie przyznał się do winy. Mimo wyjaśnień, prokuratur nakłada na Karola Ś. z Dobrej środki zapobiegawcze w postaci dozoru policji (raz w tygodniu ma się stawiać na komisariat) oraz zakaz kon-

taktowania się i zbliżania do świadka.

Pod koniec listopada 2025 r. pierwszy obrońca Karola Ś. składa wnioszek o umorzenie postępowania ze względu na to, że sprawa nie dotyczy tego mężczyzny. Ale w tym czasie prokurator zakończył śledztwo i wysłał akt oskarżenia do sądu przeciwko Karolowi Ś. ze zdjęcia nr 3.

Prokurator przeprosza

W ubiegłym tygodniu na sali sądowej doszło do niecodziennej sytuacji. Sąd rozpatrywał zażalenie obrońcy Karola Ś. na zatrzymanie i środki zapobiegawcze. Gdy obrońca Karola Ś. tłumaczyła, że jej klient nie mógł przyjść, bo fałszywe oskarżenie odbiło się mocno na jego zdrowiu, prokurator wygłosił zaskakujące oświadczenie.

- Przepraszam - powiedział, choć nie wyjaśnił, za co przeprosza, bo jednocześnie domagał się odrzucenia zażalenia obrońcy na zatrzymanie i środki zapobiegawcze.

- Były podstawy do ich wydania - mówił prokurator.

- Przecież to nie mój klient jest osobą, którą powinien pan oskarżać - replikowała mec. Patrycja Urban-Malada.

Sąd uznał, że stosowanie środków zapobiegawczych przez prokuraturę było niezasadne, ale już zatrzymanie tak. Zdaniem obrony takie rozstrzygnięcie oznacza, że sąd „nie zapoznał się z aktami sprawy”.

Dlatego w piątek w Prokuraturze Okręgowej w Szczecinie złożyła zawiadomienie o podejrzeniu popełnienia przestępstwa niedopełnienia obowiązków i nadużycia uprawnień przez prokuraturę i sędziego rozpatrującego zażalenie. Poprosiła też o wsparcie rzecznika praw obywatelskich.

2 kwietnia sąd ma zdecydować, czy umorzy sprawę. Wobec wtorkowego oświadczenia prokuratury o pomyłce jest to raczej przesądzone, chyba, że prokurator wycofa akt oskarżenia wcześniej.

A co z Karolem Ś., fałszywie oskarżonym?

- Prokurator nie znalazł refleksji w wielu pismach procesowych kierowanych przez obrońców. Nie jest wykluczone, że młody człowiek nie poradzi sobie na trudnych, technicznych studiach, bowiem zamiast spokojnie się uczyć i cieszyć życiem, od wielu miesięcy musi się stawać na dozór, informować o wyjazdach, przestrzegać zakazu zbliżania się do osoby, której nie zna i nigdy nie widział, boi się ewentualnych kolejnych najść funkcjonariuszy policji. Nie wspomnę już o całkowitej utracie wiary w sprawiedliwość bezpieczeństwo, które winno dawać państwo swoim obywatelom. Kolejne działania prokuratury i sądu pozwalają wątpić, że mój klient odzyska swoje dobre imię - ocenia mec. Patrycja Urban-Malada.

DLACZEGO JEZUS WJECHAŁ DO JEROZOLIMY NA OSIOŁKU?

Dlaczego na ośle, a nie na koniu? Dlaczego nie wjechał na wozie albo nie wszedł pieszo? Czy akurat osioł najlepiej pasował do Króla, którego zapowiadał prorok Zachariasz?

Mariusz Grabowski

Stało się to – tłumaczy Ewangelista Mateusz – żeby się spełniło słowo Proroka: »Powiedźcie Córze Syjonu: Oto Król twój przychodzi do ciebie łagodny, siedzący na osiołku, żrebięciu osłicy«.

Pocziwy osioł?

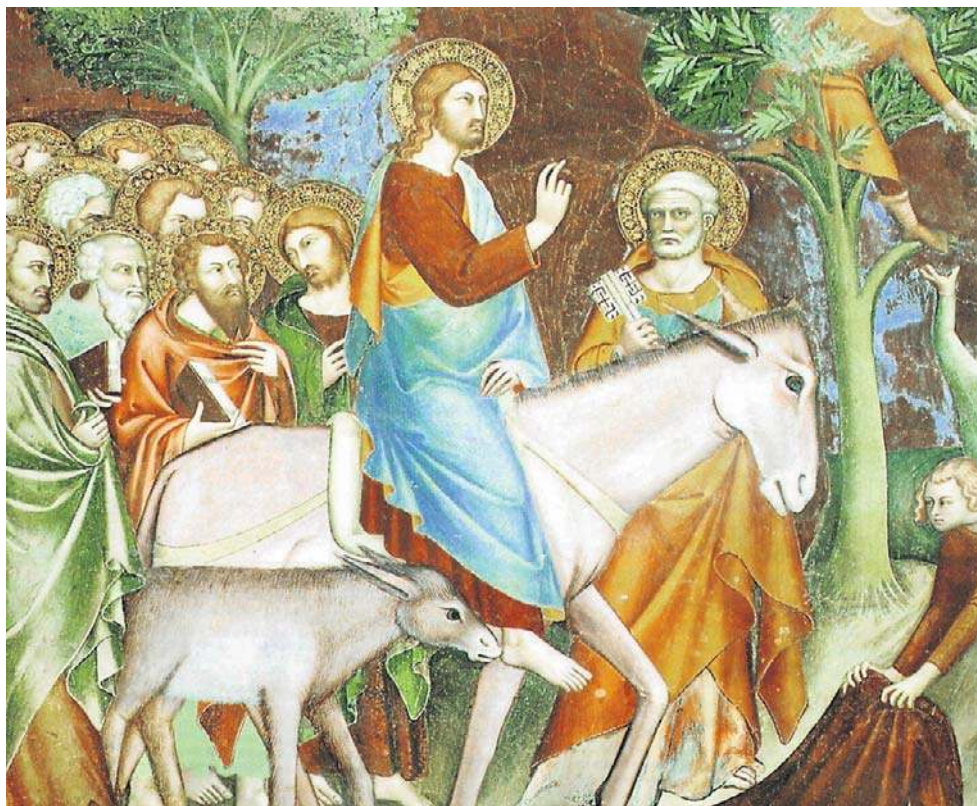
Chrystus na ośle pośród wiwatujących tłumów to jeden z najbardziej sugestywnych obrazów Nowego Testamentu. Ale z osłem jest pewien kłopot: w Piśmie Świętym wspomina się o nim ponad 130 razy, ale nie zawsze pozytywnie. Co ciekawe, więcej cech pozytywnych przypisywano osłicy niż osłowi, co dziś ma małe znaczenie, lecz w świecie żydowskim znacznie większe.

W ikonografii chrześcijańskiej był uznawany za zwierzę pracowite, przypisywano mu wytrwałość, cierpliwość, posłuszeństwo i pokorę. Kilka lat po wjeździe Chrystusa do Świętego Miasta Orygenes napisał wprost, w komentarzu do Ewangelii Łukasza, że osioł symbolizuje człowieka wierzącego, którego Jezus Chrystus zamierza zbawić.

Ale osioł uchodził też za symbol zawiści, szatana, lenistwa. W niektórych przypadkach cudzołóstwa (np. w Księdze Ezechiela (23,20), gdzie osioł jest użyty jako metafora potencji seksualnej kochanków). Do osłów przyrównywano ponadto m.in. heretyków. Z czasem osła uznano też za symbol ślepoty narodu żydowskiego i Synagogi.

„To jest prorok”

Otwórzmy Ewangelię Mateusza na rozdziale 21: „Gdy się zbliżyli do Jerozolimy i przyszedli do Betfage na Górze Oliwnej, wtedy Jezus posłał dwóch uczniów, mówiąc im: »Idźcie do wsi, która jest przed wami, a zaraz znajdziecie uwiązaną osłicę i przy niej żrebię. Odwiążcie je i przyprowadźcie do Mnie. A gdyby wam ktoś coś mówił, powiecie: »Pan ich potrzebuje i zaraz je odeśle«». A stało się to, żeby się spełniło słowo Proroka: »Powiedźcie Córze Syjonu: Oto Król twój przychodzi do ciebie łagodny, siedzący na osiołku, żrebięciu osłicy«.



Na początku IV w., kiedy tylko ustały prześladowania chrześcijan, wjazd Jezusa do Jerozolimy przerodził się w święto, które znamy dziś jako Niedzielę Palmową

Uczniowie poszli i uczynili, jak im Jezus polecił. Przyprowadzili osłicę i żrebię i położyli na nie swe płaszcze, a On usiadł na nich. Tłum zaś ogromny ślał swe płaszcze na drodze, a inni obcinali gałązki z drzew i ślali nimi drogę. A tłumy, które Go poprzedzały i które szły za Nim, wołały głośno: »Hosanna Synowi Dawida! Błogosławiony Ten, który przychodzi w imię Pańskie! Hosanna na wysokościach!«.

Gdy wjechał do Jerozolimy, poruszyło się całe miasto, i pytano: »Kto to jest?«. A tłumy odpowiadały: »To jest prorok, Jezus z Nazaretu w Galilei«.

Przybywa Król!

W powyższej scenie wypełnia się to, co zostało napisane przez proroka Zachariasza: przybywa Król pokoju przybrany w prostotę i „Jego panowanie rozciąga się aż po krańce ziemi” (por. Za 9,10).

Jezus jest Królem i dlatego wkracza do królewskiej Jerozolimy, ale nie przemocą, nie rozgłaszając powstania przeciw rzymskim wojskom. Jego potęgą rodzi się z prostoty, bożego

pokoju, jedynego źródła zbawczej mocy. Św. Josemaria Escrivá de Balaguer, w homilii na temat tego fragmentu zaznacza wręcz, że „kiedy się zbliża chwila Jego Męki, Jezus, chcąc okazać swoją królewską godność, w sposób obrazowy, triumfalnie wkracza do Jerozolimy na osle!”.

Zaś bł. Álvaro del Portillo dodaje: „Aby osiołek mógł nieść Pana (...) potrzebne było, aby jakaś dusza apostołska poszła odwiązać go od żłobu. W taki sposób każdy z nas powinien iść do ludzi, które nas otaczają, i które czekają na rękę apostoła (...), która odwiąże je od żłobu rzeczyświatowych, aby być tronem Pana”.

Łagodność, nie siła

Uroczysty wjazd Jezusa do Jerozolimy opisują wszystkie cztery Ewangelie. Przypomnijmy chronologię wydarzeń: Jezus dwa dni wcześniej wskrzesił w Betanii Łazarza. Wieść o tym cudzie rozeszła się szeroko wśród ludu, wielu przybyło do Betanii, by zobaczyć wskrzeszonego. Jezus już wcześniej był bardzo znany wśród

interpretacji jest nakaz Jezusa, aby uczniowie przyprowadzili „osłę, którego jeszcze nikt nie dosiadał”. W starożytnym świecie żydowskim osioł był bowiem zwierzęciem wykorzystywanym do prac wokół domu. Wiemy jednak, że był też związany z postacią Króla. Widać to w historii Salomona: Król Dawid, chcąc ustanowić go następcą na tronie, nakazuje posadzić Salomona na swoim osle, zaprowadzić do źródła Gichon i tam dokonać rytuału namaszczenia (1 Krl 1,32-34). W tym kontekście wjazd Jezusa na osle do Miasta Świętego zyskuje mesjański, królewski charakter.

Ten uroczysty ingres Jezusa – Mesjasza na osłęciu, kontrastuje ze sposobem obejmowania władzy przez możnych tego świata. Jezus przybywa jako Król pokoju, pokorny i łagodny. Tymczasem władcy tego świata muszą uciekać się często do siły i przemocy.

To zarazem zapowiedź wydarzeń, które będą miały miejsce już za kilka dni. „Jezus wjeżdża do Jerozolimy na pożyczonym Mu osiołku (...) Wśród tej radości poprzedzającej uroczystości paschalne Jezus jest skupiony i milczący. Jest w pełni świadomy tego, że to spotkanie serc ludzkich z wiecznym Wybraniem nie dokona się przez »Hosanna!«, ale przez Krzyż” – mówił św. Jan Paweł II w homilii na Niedzielę Palmową wygłoszonej 8 kwietnia 1979 r.

Palmy i płaszcze

Przyjrzyjmy się innym symbolom, towarzyszącym wjazdowi do Jerozolimy. Ewangelista Marek pisze: „Przyprowadzili więc osłę do Jezusa i zarzucili na nie swe płaszcze, a On wsiadł na nie. Wielu zaś ślało swe płaszcze na drodze, a inni gałązki ścięte na polach. A ci, którzy Go poprzedzali i którzy szli za Nim, wołali: »Hosanna! Błogosławiony Ten, który przychodzi w imię Pańskie. Błogosławione królestwo ojca naszego Dawida, które przychodzi!”.

Zacznijmy od „gałązek ściętych na polach”. Ks. Naumowicz wyjaśnia, że w świecie starożytnym palma była drzewem królewskim, symbolem

triumfu i zwycięstwa. Gest symbolicznego uniesienia palmy także dziś oznacza, iż uznajemy Jezusa za Zbawiciela i króla, i chcemy za Nim podążać.

Głęboko symboliczne i historyczne na też „ślanie płaszczy na drodze”. Na starożytnym Bliskim Wschodzie zrzućcie odzienia było aktem poddaństwa i najwyższego szacunku, okazywanym władcom lub osobom o wielkim znaczeniu. Z kolei okrzyk „Hosanna” z psalmu 118 znaczy dosłownie: „Zbaw, proszę”. Użycie go w odniesieniu do Jezusa było w rzeczywistości zrównaniem Go z Bogiem.

Patriarcha na osle

Na początku IV w., kiedy tylko ustały prześladowania chrześcijan, wjazd Jezusa do Jerozolimy przerodził się w święto, które znamy dziś jako Niedzielę Palmową. Z zachowanego opisu pątniczki Egerii wynika, że w pierwszych wiekach w Jerozolimie procesja z palmami rozpoczynała się na Górze Oliwnej.

Sam patriarcha Jerozolimy dosiadał osła i zjeżdżał na nim do Bazyliki Grobu Pańskiego w Jerozolimie. Przez całą drogę liście palmowe przed jadącym osiołkiem kładły dzieci. Następnie wszyscy udawali się do bazyliki Anastyasis, gdzie sprawowano uroczystą liturgię.

Z czasem zwyczaj ten rozprzecznił się na całą Kościół. W Rzymie już w IV w. w Niedzielę Palmową czytano w kościołach nie tylko Ewangelię o wjeździe Jezusa, ale też opis Męki Pańskiej. Zwyczaj ten obowiązuje do dziś w całym Kościele

Znaki i ich brak

Zwyczaj święcenia palm pojawił się już ok. VII w. na terenach dzisiejszej Francji, ale w obrządkach całego Kościoła stał się powszechny dopiero w wieku XI. Obrósł też dodatkowymi symbolicznymi gestami.

Np. aż do reformy Kościoła katolickiego z 1955 r. istniał zwyczaj, że celebrians wychodził w Niedzielę Palmową przed kościół, a bramę świątyni zamykał. Następnie kapłan otwierał ją i kapłan z uczestnikami procesji wchodził do kościoła, aby odprawić mszę świętą. Symbol ten miał wiarom przypominać, że zamknięte niebo zostało otwarte dzięki zasłudze krzyżowej śmierci Chrystusa.

Niedziela Palmowa to jeden z dwóch dni w roku w Kościele katolickim, kiedy czyta się lub śpiewa opis Męki Pańskiej. Odbywa się on bez świeczników i okadzania księgi. Czytający nie pozdrawia także ludu i nie robi znaków krzyża na księdze i na sobie.

„WSZYSTCY JESTEŚMY FRAJERAMI”? TAK (NIE) DZIAŁAJĄ STRAŻE MIEJSKIE W CAŁEJ POLSCE

– Jeżeli w polskich miastach karzemy kierowców, którzy parkują poprawnie, średnio prawie cztery razy surowiej niż tych, którzy parkują niepoprawnie, to coś naprawdę jest nie tak
– mówi Szymon Nieradka, jeden z autorów Rankingu Straży Miejskich

Szymon Paż

Zajrzałem do Rankingu Straży Miejskich i nie wiem, kogo chwalić. Jaka jest najlepsza straż miejska w Polsce?

Pierwszego miejsca nie ma. To wynik analizy współczynników, które policzyliśmy, oraz porównania, które dało nam punkt odniesienia. Maksymalna liczba punktów do zdobycia wynosiła 1200. Straż, która zdobyła ich najwięcej, uzyskała 649 punktów, czyli niewiele ponad połowę.

To i tak nieźle. Patrząc na publikowane wyniki cząstkowe, myślałem, że będzie dobrze, jeśli ktoś dobieje do 20-25 proc.
Mam dla pana, być może, zaskakującą informację – wszyscy mieszkańcy miast, nie tylko wojewódzkich, twierdzą, że mają najgorszą straż miejską w Polsce.

Wie Pan, ci strażnicy czasami karzą ich mandatami, więc...

Nawet gorzej. Są też ci, którzy próbują zainteresować straż miejską nielegalnym parkowaniem i to w ogóle się im nie udaje. W związku z tym nie lubi ich ani jedna, ani druga strona. W przypadku parkowania, a to 80 procent pracy strażników, sądzę, że jednak to ci ludzie, którzy próbują się do nich dodzwonić, mają z nimi więcej problemów niż ci, którym oni wystawią te nieszczone 100 złotych mandatu.

Więc kto znalazł się za nieszczęśliwym liderem?
Drugie miejsce zajęł Poznań, a trzecie miejsce Kraków.

Poznań?!

Tak. I co może też zaskakiwać, jest tutaj na bardzo solidnej pozycji, bo zdobył 649 punktów, a następny Kraków 561. To naprawdę duża różnica między tymi dwoma miastami.

Jak to się w ogóle stało, że punktacja w rankingu za-



– Mamy dane 407 straży miejskich w Polsce i mogę z ręką na sercu powiedzieć, że ani jedna nie działa prawidłowo. Natomiast wszystkie strefy płatnego parkowania, które prześwietliliśmy, działają fenomenalnie – mówi autor rankingu

czyna się od połowy maksymalnej liczby punktów?

Nawet te straże miejskie, które uzyskują maksymalną liczbę punktów w poszczególnych współczynnikach, mają bardzo niepokojące wyniki. Dla przykładu skupmy się na Poznaniu. Za co Poznań dostał najwięcej punktów? Za wydajność. Wydajność Poznaniaków w straży miejskiej jest oszałamiająca i bardzo, bardzo odstaje od reszty kraju.

Przepraszam, że się uśmiecham, ale stereotyp o Poznaniu powinien właśnie na to wskazywać. Choć to obecnie dość rzadkie.

Dobrze, ale czy pan zgadnie w takim razie, ile w Poznaniu mandatów miesięcznie poszczególny strażnik wystawia?

Widziałem te dane kilka tygodni temu. To było kilkanaście sztuk.

Właśnie – raptem kilka, kilkanaście sztuk. I to jest najbardziej efektywna straż miejska w Polsce. Myślę, że to jest do pewnego stopnia odpowiedź na pytanie, jak to się stało z tymi wynikami. Tam gdzie nie mamy naturalnego sufitu, po prostu dawaliśmy maksymalną liczbę punktów tej straży, która dany współ-

czynnik dobiła do samej góry. Czasami bywał taki ideał w danej kategorii i wtedy w zasadzie wszystkie inne straże miejskie wypadały bardzo, bardzo słabo. Była też straż miejska, która nam ten ranking psuła całkowicie – bo w Zielonej Górze się po prostu tych mandatów w zasadzie nie wystawia i ona nam niweczyła całą punktację, cały wynik. Tak więc tylko Poznańcy uzbierali ponad połowę punktów, ale tak odrobinę ponad połowę, a wszędzie indziej te współczynniki są zatrważająco małe. Mnie osobiście najbardziej niepokoi to, że to są współ-

czynniki dotyczące spraw, nad którymi najczęściej się zastanawiamy: np. holowania sprzed przejść dla pieszych, zakładania blokad. To są zatrważająco niskie liczby. Ale szczególnie oburza mnie część dotycząca porównania stref płatnego parkowania z wystawianymi mandatami. Tutaj rekordzistą jest Opole, gdzie strażnicy miejscy wystawiają dziewięć razy mniej mandatów niż kontrolerzy SPP wystawiają opłat dodatkowych, często mylonych z mandatami. Czyli ludzie, którzy parkują prawidłowo w liniach w Opolu, są dziewięciokrotnie bardziej narażeni na otrzyma-

nie opłaty dodatkowej niż ci, którzy po prostu mają wszystko w nosie, szukają tabliczki z napisem „Parking płatny. Koniec” i dokładnie tam parkują. To jest niestety tendencja ogólnopolska. Jeżeli w polskich miastach karzemy kierowców, którzy parkują poprawnie, średnio prawie cztery razy surowiej niż tych, którzy parkują niepoprawnie, to coś naprawdę jest nie tak.

Rozumiem, że tu chodzi właśnie o sytuację, kiedy karzemy tą opłatą dodatkową osoby, które na przykład nie przedłużyły biletu parkingowego?

Tak, bo nikt o zdrowych zmysłach u nas nie wpadnie na pomysł, że zaparkuje na płatnym i nie zapłaci, bo mu się może upiec. Nie, nie. Tam mamy gwarancję, że ta opłata jest nieunikniona i surowa. Tam nie ma pouczeń, nikt się z nami nie cacka. W związku z tym to są generalnie bardzo drobne uchybienia – to są ludzie, którzy się spóźnili, pomylili numer rejestracyjny. Czasami mylą też strefy, jeżeli jest ich kilka. Więc to są zawsze dosyć drobne błędy ludzkie. A przypomnijmy, że strefy płatnego parkowania przecież obejmują tylko fragment miasta, nie całe. A przecież straż działa na całym terenie miasta.

Ranking skupiał się właśnie na kwestii parkingowej?

Tak, ale to wynika z naszych badań. Pada czasami taki argument, że przecież straże miejskie nie zajmują się tylko parkowaniem. Sprawdziliśmy to. Niestety, zajmują się tylko parkowaniem i mamy na to bardzo konkretne liczby. Założyliśmy, że straż miejska powinna zajmować się 10 różnymi rzeczami, z których parkowanie stanowi jedną lub część tej jednej. Ale wyszło, że zajmuje się parkowa-

RANKING STRAŻY MIEJSKICH

NAJLEPSZE

2. Poznań (649 punktów na 1200 możliwych)

Rekordzista wydajności – miesięczna liczba mandatów parkingowych na strażnika jest najwyższa w Polsce; straż miejska aktywnie korzysta z blokad kół i holowań. Słabości: bardzo duża koncentracja na samym parkowaniu – SM prawie nie zajmuje się innymi wykroczeniami. Także „pazerny” samorząd – opłaty SPP wynoszą ponadtrzykrotność wartości mandatów straży za parkowanie.

3. Kraków (561 punktów)

Jedna z najlepiej dofinansowanych straży miejskich, wysoka obsada i duży budżet per capita przekładają się na dobre (choć nie najlepsze) wyniki w większości obszarów. Niestety, SM Kraków mało holuje i daje dużo pouczeń. Stosunek kar w SPP do mandatów SM rozczarowujący.

4. Gdańsk (545 punktów)

Jedna z najbardziej surowych i efektywnych mandatowo jednostek w Polsce; wysoka reaktywność na zgłoszenia mieszkańców plasuje ją w krajowej czołówce pod tym względem. Słabości: holowania pozostają na niskim poziomie mimo dobrych wyników w innych kategoriach; wynagrodzenia strażników należą do najniższych w badaniu. Samorząd przekracza trzykrotny próg fiskalny – SPP pobiera wyraźnie więcej niż wynosi wartość mandatów straży.

NAJGORSZE

17. Białystok (208 punktów)

Mandaty parkingowe formalnie poniżej progu Mandatów PRD – jeden z nielicznych pozytywów przy umiarkowanej obsadzie. Słabości: straż jest wyjątkowo łagodna, blokad niemal nie stosuje, na zgłoszenia reaguje sporadycznie, a aktywność holownicza należy do najniższych w Polsce.

18. Rzeszów (177 punktów)

Jedna z najmniejszych i najsłabiej dofinansowanych jednostek w badaniu, co determinuje wyniki we wszystkich kategoriach. Zerowa aktywność blokadowa i holownicza we wszystkich metrykach; mandaty parkingowe minimalnie przekraczają próg Mandatów PRD. Umiarkowany stosunek opłat SPP do mandatów SM – jeden z niewielu plusów.

19. Zielona Góra (138 punktów)

Siła pozorna: najniższy w Polsce udział mandatów parkingowych skutkuje maksimum punktów w Mandatach PRD, ale to efekt niemal zerowej aktywności, nie różnorodności egzekwowania. Straż funkcjonuje symbolicznie: najniższa obsada i budżet w Polsce z bardzo dużym marginesem, brak blokad, holowań i danych o SPP.

niem w 90 procentach. Coś tu jest nie tak, że ta straż miejska generalnie po prostu już nic innego nie robi. I akurat w Poznaniu – będę sobie pozwalał wracać do tego przykładu – straż miejska zajmuje się parkowaniem w 82 procentach. Czyli można przyjąć, że to jest straż parkingowa w Poznaniu. Rekordzistą jest Szczecin z 92 proc., potem Wrocław z 89 proc. Poznań jest wysoko w czołówce, za to dostał więc mało punktów.

Wśród opublikowanych wcześniej wyników cząstkowych zwróciłem uwagę, że Poznań ma bardzo mały odsetek „załatwionych zgłoszeń”.

Zwróć uwagę, że większość polskich miast wykonywała badania, analizy parkingowe, czyli np. faktycznie wchodzono po ulicach i fizycznie liczono nieprawidłowo zaparkowane pojazdy. Udało nam się pozyskać te dane z urzędów miast i dzięki temu oszacowaliśmy, jakie jest ryzyko otrzymania mandatu – to poniżej jednego procenta.

To kolejna niepokojąca rzecz: nie dość, że karzemy dużo wyższymi karami kierowców, którzy parkują poprawnie, to tam mamy w zasadzie gwarancję, że ta opłata dodatkowa, mylona z mandatem, się pojawi. Natomiast w przypadku parkowania nielegalnego szansa na to jest poniżej jednego procenta. Ujmując to jeszcze inaczej: jeżeli średni mandat od straży miejskiej to 149 zł, a ryzyko otrzymania mandatu jest poniżej 1 procenta, to nawet zaokrąglając to w górę, nielegalne parkowanie w Polsce kosztuje 50 złotych miesięcznie. To się po prostu opłaca.

Z czego to wynika? Z jednej strony mamy przepisy, które chronią kierowców, bo strefy obejmują wyznaczone miejsca w strefach parkingowych, a nie całe ulice. Z drugiej strony wprowadzamy nowe technologie w dziedzinie kontroli parkingowej, jak zautomatyzowana kontrola samochodów. Takich narzędzi brakuje strażnikom? Czy może jest tam inny, głębszy, strukturalny problem?

Jeśli popatrzymy na wyniki poszczególnych straży miejskich, to można powiedzieć, że to jest wyłącznie problem strukturalny, przepisów itp. i że strażnicy nie mogliby robić rzeczy lepiej. Ale jeżeli mówię mieszkańcom Warszawy, że dwie trzecie odholowań samochodów w Polsce odbywa się w Warszawie, a w Poznaniu w zasadzie się nie odholowuje, to oni są bardzo zdziwieni. Tak jak gdy mówię Poznaniakom, że mają najlepszą straż miejską w Polsce, to naprawdę robią bardzo duże oczy. Powiem więcej – mamy dane 407 straży miejskich w Polsce i mogę z ręką na sercu powiedzieć, że ani jedna nie działa prawidłowo. A wydawałoby się, że przy takiej liczbie to przynajmniej jedna powinna funkcjonować OK. Natomiast wszystkie strefy płatnego parkowania, które prześwietiliśmy, działają fenomenalnie. Więc coś tu jest nie tak w otoczeniu prawnym. To nie może być wyłącznie opieszałość i inne rzeczy, które lubimy zarzucać funkcjonariuszom. Tam musi być jakiś problem strukturalny. Na pewno otoczenie prawne jest wadliwe. Powodów jest kilka. Taryfikator mandatów nie został dotknięty od 22 lat, od listopada 2003 roku, gdy ostatni raz zmodyfikowano ten taryfikator. Zdecydowana większość mandatów za parkowanie to 100 złotych. W moim rodzinnym mieście – Szczecinie – opłata za to, że się spóźnimy w strefie płatnego parkowania, to 400 złotych. Opłata za to, że w autobusie nie skasujemy biletu, bo się zagapiliśmy, to 400 zł. Opłata za to, że rzucimy papierek na ulicę, to 500 złotych. Natomiast jeżeli przysłowiowo rzucimy w to samo miejsce pojazd – dwie tony plastiku i stali – to jest to 100 złotych. To wydaje mi się skrajnie niesprawiedliwe. Taryfikator mandatów, którego politycy – a konkretnie premierzy, bo to nie jest w ustawie zamrożone, to rozporządzenie prezesa Rady Ministrów – nie ruszyli od 22 lat, tkwi mentalnie w czasach, kiedy pensja minimalna wynosiła 800 złotych. Druga rzecz: o czym pan wspominał: mamy nieuczciwe strefy płatnego parkowania, w których obowiązują podwójne standardy: obowiązują surowe kary dla ludzi, którzy parkują w liniach, i bardzo płaźliwe, niskie dla wszystkich pozostałych, którzy mają na tyle bezczelności, żeby zaparkować gdzie popadnie. Znowu, co ciekawe, wcale nie wynika to z ustawy. Swego czasu było różnie – poszczególne województwa interpretowały tę ustawę w rozbieżny sposób. W 2018 roku Naczelny Sąd Administracyjny orzekł, że tego

zdaniami w języku polskim wyznaczone miejsce oznacza miejsce wyznaczone linią poziomą oraz znakiem. W związku z tym kilka lat temu zaczęło się malowanie na gwałt tych miejsc wszędzie w całej Polsce, bo trzeba było zwracać opłaty itd. To spowodowało to, o czym już wspominałem – surowo traktujemy tych parkujących legalnie, łagodnie tych nielegalnie. Możemy spojrzeć na to też w inny sposób: albo wszyscy jesteśmy frajerami, albo jesteśmy dużo bardziej zdyscyplinowanym społeczeństwem niż nam się wydawało. Bo skoro te 80-90 procent kierowców gra w tę nieuczciwą grę, chodzi o tych parkomatów, opłaca, zostawia karteczki za szybą i ryzykuje dużo większe pieniądze niż gdyby zaparkowali na zakazie...

Jest jakiegokolwiek element, z którymi strażce sobie radzą przyzwoicie?

Jeżeli statystyczna straż miejska w Polsce zajmuje się parkowaniem w ponad 76 procentach, a widzimy, że radzi sobie z tym dramatycznie źle w porównaniu do innej służby parkingowych, które przecież mają teoretycznie dużo słabsze narzędzia, to moja odpowiedź brzmi „nie” dla takiego obszaru. Co gorsza, ten obowiązek, który zajmuje im zdecydowaną większość czasu, powoduje, że nie możemy na nich liczyć w innych sytuacjach. Więc to jest nie tylko problem parkowania, ale także wielu innych – spalania śmieci, nieczystości itd., którymi chcielibyśmy, żeby strażnicy się zajmowali, ale oni są zalani zgłoszeniami związanymi z parkowaniem, do których nie mają narzędzi.

Czy strażakom w jakiegokolwiek sposób pomaga zakładanie blokad zamiast wypisanie mandatu? Czas obsługi zgłoszenia staje się dłuższy, trzeba się wrócić, gdy kierowca zorientuje się, że nie wyjedzie. Czy to nie jest zbędna, wręcz idiotyczna zaszłość?

Nie, nie, już tłumaczę. Przede wszystkim te około 15 procent kierowców, którzy świadomie i systematycznie parkują na zakazach (szczególnie w strefach płatnego parkowania, za co są w pewien sposób wynagradzani), to ludzie, którzy wiedzą, że jeżeli straż miejska zostawi im mandat za szybą, to to wcale nie jest mandat. Gdyby to był kwit od kontrolera, to byłoby jak wyrok – kwota, którą trzeba przelać. Wszyscy, którzy próbowali się od tego odwołać, wiedzą, że to bardzo skomplikowane. To, co zostawia straż miejska, to jest swego rodzaju prośba: „Drogi właścicielu samochodu, powiedź nam, kto tego dnia prowadził ten po-

jazd i dokonał tego wykroczenia. Wtedy my w cyklu trzech listów poleconych ukarzymy go mandatem 100 złotych”. I to w zasadzie mogłoby się opłacać – lepiej by było to zapłacić i mieć z głowy. Ale można też wpisać tam losowe dane, odesłać to z powrotem i... nie ma mandatu. Jest oczywiście na to wiele innych sposobów. Jeżeli samochód jest na zagranicznych numerach rejestracyjnych – jestem ze Szczecina, mamy tutaj takich pojazdów sporo – to ci kierowcy po prostu wyrzucają to do śmietnika od razu. W związku z tym blokada powoduje dwie rzeczy. Jest dużo większa szansa na to, że faktycznie ukarzymy sprawcę (choć oczywiście są tacy, którzy potrafią przyjechać i powiedzieć, że samochód pożyczyle sąsiadowi, on ma na imię Mariusz i tego dnia wyprowadzicie razem psa i tylko tyle wie na ten temat, ale tak bezczelnych kierowców jest mniej). Druga to, przynajmniej w moim doświadczeniu z całej Polski, poza Warszawą, że blokada działa jak straszak. Faktycznie w tym miejscu, przez pewien czas, kierowcy nie parkują. W związku z tym to jest wysiłek ekstra i faktycznie, obsługa takiego zgłoszenia jest dłuższa, ale kończy się mandatem od ręki. Poza tym jeśli policzymy, że wystawienie jednego mandatu przez strażnika miejskiego w Polsce – gdy podzielimy czas pracy strażników, uwzględnimy urlopy itd., weźmiemy do rachunku, ile tych mandatów wystawi – zajmuje 22 godziny, to ta blokada nagle okazuje się całkiem szybka, prawda? Wiem, jak to wygląda. Ale w związku z tym, że ilość papierkowej pracy, którą strażnicy muszą wykonać, żeby ukarać sprawcę, jest tak duża, to w tym kontekście blokady i holowniki wydają się bardzo szybkim i jednocześnie skutecznym procesem.

Czy z waszej analizy wynika, czemu strażnicy tak niechętnie holują niewłaściwie zaparkowane pojazdy?

To jest pewien fenomen. Powodów jest kilka. Pierwszym, który widać w statystykach, jest to, że pomimo tego, że ustawa definiuje wiele różnych powodów, dla których pojazd można z miejsca usunąć, to straże miejskie nie holują w sytuacjach, które są uznaniowe, w których odholowanie zależy od strażników. Holują w dwóch przypadkach – gdy są tabliczki T-24 (ta charakterystyczna tabliczka z holownikiem), bo tam nie ma dyskusji, nikt im nie może zarzucić, że nie mogli. I holują z miejsc dla niepełnosprawnych, bo to znowu jest miejsce, w którym nie ma dyskusji – ustawa na to pozwala.

Ale jeżeli jest to tak zwane stwarzanie zagrożenia, to prawie nikt w Polsce nie holuje z tego paragrafu, bo sądy – tak przynajmniej bronią się strażnicy – potem obalają im tego typu interwencje, trzeba oddawać pieniądze itd. Mamy więc na pewno problem z tym przepisem. Holujemy marginalną liczbę pojazdów wyłącznie w sytuacjach, kiedy to jest aż nadto oczywiste. Mam też wrażenie, że jest taki specyficzny efekt rozpiętości między taryfikatorami, które były waloryzowane przez ostatnie 20 lat i nie były waloryzowane. Jeżeli strażnik miejski ma do dyspozycji stuzłotowy mandat albo holowanie, które kosztuje kilkaset złotych, to skoro nie jest specjalnie lubianą osobą w tej sytuacji, będzie miał większą skłonność, by pozostać przy tym mandacie bądź przy pouczeniu. To niestety doskonale widać w przypadku policji – jest jedna pozycja w taryfikatorze, która jest nowsza, nie z 2003 roku, czyli jazda wzdłuż chodnika – 1500 złotych. Obiektywnie to dość duża kwota. Ale co to oznacza w praktyce? Policjant ma do wyboru: mandat 1500 złotych albo pouczenie. W 95 procentach przypadków daje pouczenie. Tak działa tego typu rozpiętość.

Autorami publikacji są Szymon Nieradka (Miejska Agenda Parkingowa), dr hab. Piotr Wójcik oraz dr. Maciej Światała (Wydział Nauk Ekonomicznych Uniwersytetu Warszawskiego). Ranking jest częścią aktualnie tworzonego artykułu naukowego analizującego całkowity koszt nieprawidłowego parkowania w Polsce. Pełne wyniki rankingu straży miejskich oraz metodologia na stronie agendaparkingowa.pl.

CV



FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

Szymon Nieradka
Informatyk, konsultant ds. zarządzania, pracował m.in. nad pierwszymi wersjami systemu BLIK, przedsiębiorca (prowadził m.in. lokal Stojaki w Szczecinie). Atywista miejski rodem ze Szczecina, twórca „Stop Cham Szczecin” i współtwórca Miejskiej Agendy Parkingowej.

Gwarancje bezpieczeństwa dla Ukrainy w zamian za oddanie Donbasu Rosji

Grzegorz Kuczyński
Kijów

Stany Zjednoczone postawiły warunek, zgodnie z którym Ukraina musi wycofać swoje wojska z Donbasu, aby uzyskać gwarancje bezpieczeństwa. Ujawnił to prezydent Ukrainy Wołodymyr Zełenski w wywiadzie dla agencji Reuters.

Według Zełenskiego wycofanie wojsk zagrozi bezpieczeństwu zarówno Ukrainy, jak i Europy, ponieważ doprowadzi to do przekazania Rosji dobrze ufortyfikowanych pozycji obronnych w regionie.

Prezydent Ukrainy zauważył również, że Stany Zjednoczone skupiają się obecnie na konflikcie z Iranem.

- Bliski Wschód bez wątpienia ma wpływ na prezydenta Trumpa i myślę, że również

na jego dalsze działania. Niestety, moim zdaniem prezydent Trump nadal wybiera strategię zwiększania presji na stronę ukraińską - powiedział Zełenski.

W styczniu prezydent Ukrainy oświadczył, że stanowisko Kijowa w sprawie terytoriów nie uległo zmianie, a kompromisy muszą być wzajemne. Dodał również, że dwustronne gwarancje bezpieczeństwa ze Stanami Zjednoczonymi są gotowe „w 100 procentach”, a Kijów oczekuje na ich podpisanie.

O tym, że USA mogą postawić warunek oddania Rosji kontrolowanej przez Ukrainę reszty Donbasu (około 20 procent terytorium regionu), pisał wcześniej „Financial Times”. Według rozmówców gazety w przypadku wycofania ukraińskich wojsk Waszyngton jest wstępnie gotowy zwiększyć dostawy broni dla Sił Zbrojnych Ukrainy w czasie pokoju.



Donbas to najbardziej zrujnowany przez wojnę region Ukrainy. Stał się głównym celem rosyjskiej agresji

W najbliższych wyborach głosy będą liczone ręcznie

oprac. Anna Nagel
Ryga

Łotewski Sejm poparł w czwartek poprawki do ordynacji wyborczej, które przewidują ręczne liczenie głosów w tегorocznych wyborach parlamentarnych.

Za poprawkami zagłosowało 93 posłów w liczącym 100 miejsc parlamencie. Żaden z uczestniczących w głosowaniu deputowanych nie był przeciw ani nie wstrzymał się od głosu.

Prezydent Łotwy Edgars Rinkevics zaapelował w poniedziałek, by w najbliższych wyborach parlamentarnych, które powinny odbyć się jesienią, wrócić do ręcznego liczenia głosów. Uzasadnił to ryzykiem związanym z wykorzystaniem do tego celu technologii cyfrowych. W tak ważnej sprawie, jak wybory powszechne

w demokratycznym państwie, nie należy polegać na zawodnych systemach informatycznych - oświadczył łotewski prezydent.

Swoje stanowisko przedstawił w związku z informacjami, jakie przekazała Prokuratura Europejska (EPPO) w sprawie potencjalnych naruszeń w zakresie zamówień publicznych na technologie informatyczne i ich potencjalnego wpływu na wybory. - To rodzi pytania o bezpieczeństwo w wyborach parlamentarnych w 2026 roku - podkreślił Rinkevics.

Szef sejmowej komisji administracji państwowej i samorządu terytorialnego przyznał, że celem nowelizacji jest rozwiązanie wszelkich wątpliwości po incydentach i błędach związanych z elektronicznym liczeniem głosów w zeszłorocznych wyborach lokalnych.

PAP

Iran odrzuca żądania USA i sam stawia warunki

Grzegorz Kuczyński
Teheran

Iran odrzucił amerykańską propozycję zakończenia wojny - poinformowały irańskie państwowe media, co może stanowić poważny cios dla wysiłków administracji Trumpa zmierzających do zawarcia porozumienia.

Szef irańskiej dyplomacji Abbas Aragczy ogłosił, że jego państwo zamierza dalej walczyć z USA i Izraelem. W wywiadzie dla państwowej telewizji zaprzeczył, by trwały rokowania pokojowe z USA, i zaznaczył, że takie negocjacje byłyby przyznaniem się do porażki.

Iran stawia warunki zakończenia wojny

W mediach społecznościowych irański konsulat generalny Iranu w Bombaju przedstawił pięć warunków zawieszenia broni, z których większość administracja Trumpa uważa za nie do przyjęcia. Iran domaga się, jak podano:

- „zaprzestania agresji i aktów zabójstw ze strony wroga”;
- „stworzenia obiektywnych warunków gwarantujących, że wojna się nie powtórzy”;
- „zapewnienia i jasnego określenia wypłaty odszkodowań i reparacji wojennych”;
- by „zakończenie wojny zostało wdrożone na wszystkich frontach i dla wszystkich



Szef irańskiej dyplomacji Abbas Aragczy ogłosił, że jego państwo zamierza nadal walczyć z USA i Izraelem. Zaprzeczył, by trwały rokowania pokojowe z USA

grup oporu zaangażowanych w ten konflikt”;

● „sprawowanie przez Iran władzy nad Cieśniną Ormuz jest jego naturalnym i prawnym prawem, a gwarancje realizacji zobowiązań drugiej strony muszą zostać uznane”.

Iran przekazał wszystkim mediatorom, iż zawieszenie broni nastąpi dopiero po zaakceptowaniu jego warunków

Konsulat poinformował, że Iran przekazał wszystkim mediatorom, „iż zawieszenie broni nastąpi dopiero po zaakceptowaniu jego warunków. Do tego czasu nie będą prowadzone żadne negocjacje”.

Czego USA żądają od Iranu

Wiele mediów poinformowało we wtorek, że Stany Zjednoczone przekazały Iranowi za pośrednictwem Pakistanu 15-punktową propozycję zakończenia wojny. Izraelski Channel 12 poinformował, że

plan zakłada likwidację istniejących zdolności jądrowych Iranu, zaprzestanie wszelkiego wzbogacania uranu na terytorium Iranu oraz przekazanie przez Iran zapasów wzbogaconego uranu Międzynarodowej Agencji Energii Atomowej.

Plan podobno zakłada również likwidację obiektów jądrowych w Natanz, Isfahanie i Fordow oraz ograniczenie przez Iran użycia rakiet wyłącznie do samoobrony. Plan nakazuje, aby Cieśnina Ormuz pozostała otwarta, aby irański program rakietowy został ograniczony zarówno pod względem zasięgu, jak i ilości, oraz aby Iran zaprzestał wspierania wszystkich grup terrorystycznych.

USA wysła dodatkowe wojska

Rzeczniczka Białego Domu Karoline Leavitt powiedziała w środę, że doniesienia o 15-punktowym planie są tylko częściowo prawdziwe. Podkreśliła jednak, że jeżeli Iran nie zaakceptuje „realiów obecnej sytuacji, jeśli nie zrozumie, że został pokonany militarnie, prezydent Trump dopilnuje, aby został uderzony mocniej niż kiedykolwiek wcześniej”.

Wiadomość ta pojawiła się w momencie, gdy Stany Zjednoczone przygotowują się do wysłania dodatkowych 3000 żołnierzy do regionu, podczas gdy administracja rozważa operację lądową przeciwko Iranowi.

Fidesz premiera Orbana traci w sondażach. J. D. Vance odwiedzi Węgry przed wyborami

oprac. Anna Nagel
Budapeszt

Wiceprezydent USA J. D. Vance przyjedzie na Węgry w dniach 7-8 kwietnia, kilka dni przed wyborami parlamentarnymi w tym kraju, aby zademonstrować poparcie dla premiera Viktora Orbana - poinformował portal Politico.

Termin wyjazdu, o którym Biały Dom nie informował oficjalnie, podano w depeszy Departamentu Stanu, do której Politico uzyskało dostęp. Wybory na Węgrzech odbędą się 12 kwietnia.

Otwarte lobbowanie za przywódcami innych państw było sprzeczne z wieloletnią tradycją amerykańskiej administracji, która co do zasady nie mieszała się do polityki we-



J. D. Vance ma odwiedzić Węgry w kwietniu

wewnętrznej innych państw - podkreślił portal.

Trump poparł jednak Orbana we wpisie w serwisach społecznościowych z 24 marca. Zaapelował wówczas do wyborców, by „poszli i zagłosowali” na Orbana, oraz nazwał

go „naprawdę silnym i wpływowym przywódcą, który udowodnił, że osiąga fenomenalne rezultaty”.

Sam Vance od dawna popiera skrajnie prawicowe partie w Europie i czasem ostro krytykuje mainstreamowe koalicje i sojusze rządzące w krajach europejskich - przypomnieli portal.

Vance ma być najwyższym rangą przedstawicielem administracji USA na Węgrzech od wizyty w czerwcu 2006 roku ówczesnego prezydenta George'a W. Busha - wynika z fragmentu depeszy. W połowie lutego Węgry odwiedził sekretarz stanu USA Marco Rubio.

W depeszy Departamentu Stanu napisano m.in., że „bliskie relacje prezydenta Trumpa i premiera Orbana przeobraziły konfrontacyjne stosunki dwustronne za poprzedniej administracji w stan określany przez

obie strony jako »nowa złota era« - pełne szacunku i zorientowane na rezultaty partnerstwo skoncentrowane na pogłębieniu więzi obronnych, handlowych i energetycznych”.

Sondażowy spadek

Opozycyjna TISZA zwiększyła przewagę nad partią Fidesz premiera Węgier Viktora Orbana - wynika z sondażu firmy Median. W najnowszym badaniu ugrupowanie Petera Magyara wyprzedza partię szefa rządu o 23 punkty procentowe wśród zdecydowanych wyborców.

TISZA uzyskała poparcie 58 procent zdecydowanych wyborców - w porównaniu do 55 proc. miesiąc wcześniej, podczas gdy Fidesz poparło 35 proc. zdecydowanych wyborców, tyle samo co w poprzednim miesiącu - podał Median. PAP

DROBNE

Praca

ZATRUDNIĘ

SPAWACZ-ŚLUSARZ tel. 693 333 759
e-mail: biuro@adrem.torun.pl

Zdrowie

STOMATOLOGIA

NAPRAWA Protez Wyszyńskiego
11A/61 tel. 56 645 45 72

Usługi

BUDOWLANO-REMONTOWE

REMONTY. Tel. 501681079

KOMPUTEROWE

514-042-236. Informatyk z dojazdem.

Turystyka

KRAJ - GÓRY

**Beskidy koło Wadowic -
Wielkanoc od 1100 do
1400zł. Możliwość dowozu
501-642-492**

AUTOPROMOCJA

**Kondolencje
i nekrologi
w Twojej gazecie**

Tutaj zlecisz ogłoszenie

ibo.polskapress.pl

REKLAMA

0011485048

**PRYWATNA SPECJALISTYCZNA
PRAKTYKA LEKARSKA**

**GABINET
PSYCHIATRYCZNY**
ARKADIUSZ SZMAŃDA
87-100 Toruń,
ul. Stefana Srebrnego 1
rejestracja
tel. 56 62 10 811, 516 138 555
wizyty domowe 601 959 392

REKLAMA

0011489349

REZONANS MAGNETYCZNY

7 DNI W TYGODNIU

ODPŁATNIE I W RAMACH UMOWY Z NFZ

OPIS BADANIA W CIĄGU OKOŁO 10 DNI

„TOMOGRAF”

ul. Kościuszki 71, Toruń

rejestracja@tomograf.torun.pl

Rejestracja badań odpłatnych:

601 261 986, 22 276 24 40

www.tomograf.torun.pl

REKLAMA

0011465624

ŚLUSARZ TORUŃ

Mateusz Falkowski

Awaryjne Otwieranie Mieszkań/Samochodów/Sejfów
Usługi Ślusarskie, Serwis Drzwi, Montaż Zamków
Toruń i okolice

727 910 298

www.slusarztorun.pl

Z tym
kuponem
rabat na
wszystkie
usługi
w wysokości
50%

Matrymonialne

POZNAM Panią do 46 lat. Tel.
507-547-327

Różne

GOTÓWKA za KSIĄŻKĄ, 668-571-329

Rolnicze

ZWIERZĘTA HODOWLANE

KURKI nioski z jajem dowóz
600539790

AUTOREKLAMA

ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia drobne

w Twojej gazecie
przez Internetowe
Biuro Ogłoszeń.

**Bez wychodzenia
z domu.**



ibo.polskapress.pl

AUTOREKLAMA

**nasze
komunikaty.pl**



**aktualne
z całej Polski
przetargi**

REKLAMA

0011500599

Wydział Gospodarki Nieruchomościami Urzędu Miasta Torunia

informuje,

iż w siedzibie Wydziału przy ul. Grudziądzkiej 126 b (II piętro) został
wywieszony na okres 21 dni wykaz dla nieruchomości Gminy
Miasta Toruń, przeznaczonych do wydzierżawienia.

**Informacja o nieruchomościach stanowiących własność Gminy
Miasta Toruń przeznaczonych do wydzierżawienia:**

1. ul. Zakole 17 działka geodezyjna nr 52/6 z obręb 62
o powierzchni 342,5 m², grunt przeznaczony na uzupełnienie
nieruchomości wykorzystywanej na funkcje mieszkaniowe,
2. działka geodezyjna nr 277 z obręb 39 o powierzchni 20 m²,
grunt pod boksem garażowym.

Nieruchomości wymienione powyżej będą rozdysponowane w trybie
bezpłatnym.

Informacje pod numerem telefonu 56 61 18 539.

REKLAMA

0011486115

„ALPA”

Zakład i Dom Pogrzebowy

Nowa Główna Siedziba:

Toruń: ul. M. C. Skłodowskiej 41
ul. Podgórna 16
ul. Okólna 30

tel. 56/62-226-59

fax 56/66-11-239

CAŁĄ DOBĘ www.alpa.com.pl

- Transport ciała
na terenie kraju i Europy;
- Załatwianie formalności
pogrzebowych;
- Kremacje, ekshumacje;
- Odzież i dewocjonalia
- Wieńce i wiązanki
- Sprzedaż nagrobków;
- Możliwość wyboru kolorystyki
strojów żałobników;
- Z szacunkiem i zaangażowaniem
spełniamy ostatnią posługę.

REKLAMA

0011489516

ANTCZAK
ZAKŁAD OPTYCZNY

**Czas na okulary
przeciwśłoneczne**



KRIO
ASO Autoryzowany
Salon
Optyczny

ZAPRASZAMY



87-100 Toruń, ul. Kr. Jadwigi 20
tel. 56 622 12 43



zaklad@antczak-okulary.pl
www.antczak-okulary.pl
www.facebook.com/
ZakladOptycznyAntczak

AUTOPROMOCJA

0010738836

**Zleć nekrologi,
ogłoszenia drobne,
życzenia**

Biuro ogłoszeń Nowości Dziennika Toruńskiego:

Toruń, czynne: pn.-pt. 8-16

ul Grudziądzka 46-48, tel. 606 537 137

e-mail: lukasz.kopanski@polskapress.pl

Express
BYDGOSKI

**GAZETA
pomorska**

NOWOŚCI
DZIENNIK TORUŃSKI

REKLAMA

0011465600

sotor

FIRMA POGRZEBOWA

TELEFONY: 56 655 33 50 | +48 509 799 013

Kompleksowe
usługi pogrzebowe

Międzynarodowy
transport zmarłych

Rozliczenie
ratalne

Usługi
cmentarne

www.sotor.pl | Toruń, Sowińskiego 5

[illegible]

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 27 utworzą rozwiązanie: myśl Karla Krausa.

ROZWIĄZANIE: MUZYKA OPŁUKUJE WYBRZEŻE MYŚLI.

Ten ostatni weekend w Planicy. Stoch zegna się ze skokami

Artur Bogacki
artur.bogacki@polskapress.pl

SKOKI NARCIARSKIE. Puchar Świata w lotach w Planicy to ostatni akord sezonu. Dla Kamila Stocha to także pożegnanie z kibicami, bowiem kończy piękną karierę.

Plany organizatorom pokrzyżowała pogoda. Planica kojarzy się z wiosenną aurą, dobrą zabawą w blasku słońca. W czwartek było zupełnie inaczej - wróciła zima, padał gęsty, mokry śnieg, który zmuszał co rusz do prac porządkowych na najeździe i zeskoku. W efekcie z dwóch serii treningowych udało się rozegrać, z przerwami, tylko jedną, a i tak przekroczono wstępnie planowany termin.

Ostatecznie kwalifikacje się odbyły, ale nie była to dobra promocja skoków narciarskich. Na Letalnicy można uzyskać ponad 250 m, a wczoraj był problem z lądowaniem za 200 m.

Polacy większej roli w zawodach nie odegrali, trzech z nich dostało się do konkursowej „40” (w lotach jest mniej miejsc niż w innych PS). Najwyżej był 36. Piotr Żyła, za nim 38. Aleksander Zniszczoł i 40. Stoch (niewiele brakło 41. Dawidowi Kubackiemu, trochę więcej 48. Klemensowi Joniakowi).

Wygrał Anze Lanisek, choć skoczył tylko 211 m. Domen Prevc (234,5 m) był drugi.

Oczy fanów skoków narciarskich w ten weekend zwrócone



FOT. MARCIN SZKODZIŃSKI

W zawodach w Planicy Kamil Stoch po raz ostatni wystąpi w Pucharze Świata. Nasz mistrz kończy karierę

są właśnie na Stocha, dla którego start w Planicy jest ostatnim w karierze na skoczni. Z polską publicznością i kibicami pożegnał się już w styczniu w Zakopanem. Po zawodach na Wielkiej Krokwi odbyła się mała uroczystość, nie zabrakło łez.

Teraz Stoch będzie się żegnał - w roli zawodnika - ze społecz-

nością całych skoków narciarskich. Patrząc na jego karierę, to, ile zrobił dla dyscypliny, to nie tylko „nasze” dobro narodowe, ale i światowego sportu. Jest przecież jedną z największych gwiazd sportów zimowych.

Przed tym sezonem zapowiedział, że w końcu podjął decyzję, którą już kilkakrotnie odkładał

- o zakończeniu kariery. Nie ma co ukrywać, że ostatnie lata nie były sportowo dla niego udane. Zwycięstwo w Pucharze Świata odniósł ponad pięć lat temu (styczeń 2021), na podium indywidualnie był w grudniu 2021 r. Potem forma jego i całej kadry gdzieś uleciała.

Jak na mistrza przystało, nie poddał się. Próbował odnaleźć klucz do sukcesu, ale to mu się nie udało. Początek tego sezonu był dość obiecujący, lecz wyckiwany przełom nie nastąpił. A ostatnio Stoch miał problem nawet z awansem do konkursu.

Do piątkowych zawodów w Planicy (godz. 15) z trudem się dostał, zapewne wystąpi też w sobotniej „drużynówce” (9.30) oraz w niedzielnej finale PS (10). Te ostatnie zawody mają inną formułę, zaprezentuje się w nich czołowa „30” PS. Stoch na razie jest 31., Żyła 32. Niemniej zabraknie dwóch zawodników z wyższych pozycji - Kacpra Tomasiaka i Jana Hoerla - więc szansa na ten finałowy start jest duża. Tyle, że trzeba się obronić w piątek. Przewaga nad kolejnym rywalem to ponad 30 pkt. Zawody do obejrzenia w Eurosporcie 1 i TVN.

Wyniki kwalifikacji: 1. Anze Lanisek (Słowenia) 242,5 (211 m), 2. Domen Prevc (Słowenia) 240,3 (234,5 m), 3. Stephan Embacher (Austria) 239,7 (230 m)... 36. Piotr Żyła (Polska) 186,1 (194 m), 38. Aleksander Zniszczoł (Polska) 184,6 (198 m), 40. Kamil Stoch (Polska) 180,6 (190 m), 41. Dawid Kubacki (Polska) 171,9 (199 m), 48. Klemens Joniak (Polska) 163 (181,5 m). © ©

Olimpia i Zawisza mają w teorii łatwych rywali. Trudny przeciwnik Elany

Dariusz Knopik
redakcja@polskapress.pl

PIĘKA NOŻNA. Zapowiada się interesujący weekend z meczami z udziałem zespołów z regionu kujawsko-pomorskiego.

W Betclie2. Lidze czas na 25. kolejkę. Olimpia Grudziądz już w piątek o godz. 18.30 podejmie rezerwy ŁKS Łódź. Rywale bronią się przed spadkiem. Do strefy barażowej mają stratę siedmiu punktów, a do bezpiecznego miejsca o dwa więcej. Białozieloni to trzeci zespół w stawce. Grudziądzianie tracą jedno „oczko” do drugiej Warty Poznań. To miejsce premiowane jest bezpośrednim awansem. Zespoły z lokat 3-6 będą walczyć w dwustopniowych barażach.

- Nie patrzymy w tabelę i nie liczymy punktów, tylko skupiamy się na kolejnym rywalu i najbliższym meczu - zapewnia trener Artur Kosznicki.

Olimpii wypadł jeden rywal po wycofaniu się GKS Jastrzębie. Po meczu z rezerwami ŁKS ekipa z Grudziądza będzie miała dwa tygodnie przerwy do kolejnego meczu, ale szkoleniowiec już ma przygotowany plan pracy na ten okres.

Jednak póki co najważniejszy jest piątkowy mecz i wywalczenie w nim kompletu punktów.

W Betclie3. Lidze w weekend rozegrana zostanie 24. kolejka. Drugi w tabeli Zawisza Bydgoszcz w sobotę o godz. 18 podejmie Unię Swarzędz (13. miejsce/24 punkt). Niebiesko-czarni kontynuują swój maraton: siedem meczów w 21 dni.

- Najważniejsze, aby piłkarze byli zdrowi, a ze wszystkimi innymi sprawami oraz problemami sobie poradzimy - zapewnia trener Adrian Stawski.

Jak podkreślają w bydgoskim klubie sprawy logistyczne, bo Za-

wisza aż pięć spotkań w tym czasie rozegra w delegacjach, są zapięte na ostatni guzik. Podobnie rzecz ma się z regeneracją po meczach.

Czwarta Elana Toruń, po serii meczów u siebie, wyjeżdża na trudne spotkanie do Floty Świnoujście (6./37). Jeśli podopieczni Rafała Więckowskiego chcą się utrzymać w czołówce - do prowadzącego Wikędu Luzino tracą tylko dwa punkty - to nie mogą sobie pozwolić na żadną stratę. Mecz w sobotę o godz. 15.

Wda Świecie (11./32) w sobotę o godz. 14 podejmie Pogoń Nowe Skalmierzyce (15./22). Celem zespołu prowadzonego przez Krzysztofa Urtnowskiego jest miejsce w górnej części tabeli. Aby tak się stało, to Wda musi wygrywać mecze u siebie i to z zespołami, które bronią się przed spadkiem jak Pogoń.

Już w piątek o godz. 16 Tuchowia Tuchowo (17./16) podejmie Lipno Stęszew (12./31). To pierwszy mecz w rundzie wiosennej podopiecznych Arkadiusza Batora u siebie i zarazem ostatni, by nareszcie zdobyć komplet punktów, by zacząć piąć się górę w tabeli. W innym przypadku sytuacja będzie zła.

W 4. Lidze Kujawsko-Pomorskiej hitem będzie spotkanie Pogoni Mogilno z Unią Wąbrzeźno. Spotkają się wicelider z trzecim zespołem w tabeli. Różnica między nimi to sześć punktów, ale gospodarze mają rozegrany o jeden mecz więcej.

21. kolejka 4. Ligi Kujawsko-Pomorskiej-sobota: Chemik Bydgoszcz - Lech Rypin (godz. 12), Start Pruszcz - Noteć Łabiszyn (12), Unia Solec Kujawski - Mustang Ostaszewo (12), Kujawiak Kowal - Łokietek Brześć Kujawski (14), Unia Gniewkowo - Cuiavia Inowrocław (14), Piast Kołodziejewo - Wisła Dobrzyń nad Wisłą (15), Pogon Mogilno - Unia Wąbrzeźno (15.30); **niedziela:** Victoria Czernikowo - Orleń Aleksandrów Kujawski (11). © ©

Młodzieżówka Brzęczka podejmuje Armenię

Jacek Kmiecik
redakcja@polskapress.pl

PIĘKA NOŻNA. Dzisiaj w Radościu prowadząca w tabeli grupy E eliminacji młodzieżowych mistrzostw Europy bez straty punktu reprezentacja Polski podejmuje Armenię.

Polska młodzieżówka pod wodzą Jerzego Brzęczka walczy o awans do finałów Euro U-21 i udział w turnieju olimpijskim w Los Angeles 2028.

Po sześciu meczach w sześciordynowej grupie E kwalifikacji MME Białe-Czerwoni z kompletem punktów wyprzedają Włochy (trzy punkty straty do lidera), Czarnogórę i Szwecję (po dziewięć punktów straty), Macedonię Północną (trzy „oczka” na koncie) i Armenię (bez punktu).

Do zakończenia rozgrywek grupowych wszystkie zespoły



FOT. SYLWIA DĄBROWA

Jerzy Brzęczek dmucha na zimne w kwalifikacjach młodzieżowych mistrzostw Europy 2027

mają do rozegrania jeszcze po cztery mecze.

- Jesteśmy w bardzo dobrej sytuacji wyjściowej, ale przed nami jeszcze daleka droga - podkreślił na pierwszej odprawie selekcjoner Brzęczek.

W wiosennym oknie reprezentacji polska młodzieżówka podejmie w piątek, 27 marca,

Armenię, z którą wygrała na wyjeździe 4:0, a we wtorek, 31 marca, zagra na wyjeździe w Tuzy z Czarnogórą, którą w październiku odprawiła 2:0.

Pod znakiem zapytania stał przyjazd na przedmeczowe zgrupowanie bohatera meczu z Włochami (2:1), który strzelił zwycięskiego gola w Szczecinie,

Macieja Kuziemki, który w ligowym spotkaniu Wisły Kraków z Odrą Opole już w 10. minucie opuścił boisko z powodu urazu oczodołu. „Kuziem” dołączył jednak do kadry i przygotowywać się będzie do drugiego spotkania z Czarnogórą.

Z młodzieżówką przebywa też kapitan reprezentacji U-21 Tomasz Pieńko, którego Brzęczek pominął przy powołaniach z powodu kontuzji. Pieńko nie trenuje z kadrą, ale pracuje z fizjoterapeutami, wpływając na morale zespołu.

Selekcjoner zaprosił też trzech trzech zawodników, którzy wcześniej w reprezentacji U-21 nie grali: Szymona Bartlewicza (rocznik 2005) z Chrobrego Głogów, Daniela Mikołajewskiego (2006) z Parmy i Wojciecha Mońkę (2007) z Lecha Poznań.

Mecz z Armenią rozpocznie się o godzinie 18. Transmisję przeprowadzi TVP Sport. © ©



FOT. TOMASZ CZACHOROWSKI

Piłkarze Zawiszy Bydgoszcz są niepokonani na swoim boisku w tym sezonie. Wygrali dziesięć meczów i tylko dwa zremisowali. Oby śrubowali to osiągnięcie

SPORT

www.sportowy24.pl

Anwil już tylko musi,
Twarde Pierniki się bawią,
a Astoria leczy

Joachim Przybył

joachim.przybyl@polskapress.pl

KOSZYKÓWKA. Anwil Włocławek musi wygrać w Słupsku, aby zostać w wyścigu o play off. Znowu kłopoty z kontuzjami w Enea Abramczyk Astorii Bydgoszcz

W tym tygodniu Anwil pozbył się Erica Locketta, w dodatku oddając go do jednego z najgroźniejszych rywali. W ostatnich tygodniach Amerykaninowi nie było po drodze z Ronenem, Ginzburgiem, w derbach z Twardymi Piernikami zagrał kilka minut i w tym tygodniu odesłano go do Sopotu. Zaskakująca decyzja, bo zaawansowane statystyki mówią, że Lockett był na parkiecie przydatny w przekroju całego sezonu. Skrzydłowy nie może zagrać przeciwko Anwilowi w sezonie zasadniczym, ale w ewentualnej serii w play off już tak.

No właśnie, jaka jest droga Ginzburga? Na razie wiedzie prosto na wakacje po zakończeniu rundy zasadniczej, co byłoby katastrofą sportową, wizerunkową i finansową klubu. Ze słów trenera po ostatniej porażce w derbach była nieco bezradność.

- Na początku mojej pracy we Włocławku była dobra atmosfera i dużo chęci. Teraz wracamy do meczu, dorabiamy i straty i w kluczowym momencie popełniamy masę prostych błędów. Wyniki pokazują, że nasza obrona nie funkcjonuje. Cały czas stoi w miejscu. Wierzę, że lepsze dni przyjdą - powiedział Ginzburg po czwartej porażce z rzędu.

Do końca rundy zasadniczej zostało tylko siedem spotkań. Na awans do top 6 nie ma wielkich nadziei, ale powoli i play in zaczyna się wymykać. Do MKS Dąbrowa Górnicza włocławianie tracą punkt, do Zastalu Zielona Góra już dwa.

W meczu w Słupsku zadebiutuje Shaq Buchanan, który ma mieć znaczący wpływ na jakość defensywy całej drużyny. To też oznacza, że trybuna zapewne znowu powędruje Isaiah Mucius.

- Klub poczynił wszelkie kroki i dał sztabowi wszelkie narzędzia do poprawy postawy drużyny. Liczę na to, że na finiszu sezonu zasadniczego, również za sprawą



FOT. OLIVIA NOWAK

Erik Lockett może jeszcze zagrać we Włocławku, ale barwach Trefla Sopot

Shaq Buchanana, zespół zaczął grać na miarę naszych oczekiwań - zaznacza w klubowym komunikacie prezes Łukasz Pszczółkowski.

Kluczowe wydają się cztery najbliższe mecze z Czarnymi (sobota, 15.00 w Słupsku), Stal Ostrów i Zastalem u siebie oraz w Krośnie.

W Toruniu już spokój, zwycięstwo w derby ostatecznie przekreśliło groźbę degradacji. Można żałować przegranych w ostatnich akcjach meczach w Słupsku i Ostrowie, ale teraz Twarde Pierniki już bez żadnej presji mogą bawić się koszykówką. Trener Srdjan Subotić swoim zwyczajem może jeszcze wykreować kolejną gwiazdę PLK w osobie Isaiaha Cousinsa. Torunianie zobaczą w swojej hali dopiero 10 kwietnia, a w niedzielę zagrają na wyjeździe z Zastalem.

W I lidze Enea Abramczyk Astoria po porażce w Łąncucie przeniesiła się do Rzeszowa, gdzie w niedzielę o 15.00 zagrają z Resovią. Niestety bez Karola Kamińskiego (uraz kolana) i Patryka Kędła (problem z barkiem). Obaj przejdą jeszcze w piątek do dokładnych badań w Rzeszowie.

- Pech nas nie oszczędza, ale może lepiej teraz niż w play off. Na szczęście mamy już pewne pierwsze miejsce po rundzie zasadniczej i teraz młodzież dostanie szansę, żeby się wykazać - mówi trener Grzegorz Skiba.

Pewna utrzymania Qemetica Noteć Inowrocław trzy ostatnie mecze w sezonie rozegra na wyjeździe. W sobotę o 20.00 zacznie serię w Pelplinie.

TENIS STOŁOWY

Srebro i brąz w mistrzostwach Polski

Dwa medale przywieźli przedstawiciele naszego regionu ze Szczecina z 94 Indywidualnych Mistrzostw Polski Seniorów w tenisie stołowym. Tomasz Kotowski wywalczył w singlu medal brązowy. Nie udało się mu zdobyć wspólnie z Konradem Kulpą (na zdjęciu) już czwartego w karierze złota w deblu. Tym razem w finale musieli uznać wyższość pary Jakub Steczyszyn (Trefl Zamość) i Marek Błaszczak (Polonia Wąchock) 0:3.



FOT. ARCHIWUM

PIŁKA NOŻNA

Wielki sukces dziewcząt

Reprezentacja Polski do lat 17, w składzie z Amelią Sikorą, Mają Wiśniewską i Zuzanną Zakrzewską z KKP Bydgoszcz, po pokonaniu ekip Walii, Słowacji i Holandii awansowała do finału mistrzostw Europy.

KRÓTKO

LEKKOATLETYKA

Ruszają kolejne mistrzostwa Europy w Toruniu

Jeszcze nie opadł kurz po Halowych Mistrzostwach Świata, a w Kujawsko-Pomorskiej Arenie Toruń kolejna międzynarodowa impreza lekkoatletyczna. Już w czwartek o 18.00 oficjalne otwarcie 15. Halowych Mistrzostw Europy Masters EMACI Toruń 2026. Ponad 3,5 tysiąca zarejestrowanych zawodników z ponad trzydziestu krajów, będzie przez tydzień startować w Kujawsko-Pomorskiej Arenie Toruń. Oprócz konkurencji halowych zaplanowano bieg uliczny na 5 km (niedziela 29 marca, chód na 5 km (wtorek 31 marca), biegi przełajowe (środa 1 kwietnia) oraz konkurencje rzutowe (młot, dysk, oszczep).

- Już po raz piąty w Toruniu organizujemy wielką imprezę Mastersów - mówi Wacław Krankowski, prezes Polskiego Związku Lekkiej Atletyki Masters. - W Europie i świecie cenią nas za wzorową organizację i dlatego powierzane są nam kolejne imprezy. Mamy silną reprezentację, która będzie bronić pierwszego miejsca w klasyfikacji medalowej wywalczono dwa lata temu.

W imprezie wezmą udział zarówno amatorzy jak i utytułowani zawodnicy - m.in. Iga Baumgart-Witan (mistrzyni i wicemistrzyni olimpijska z Tokio), Robert Korzeniowski (4-krotny złoty medalista olimpijski). Na listach startowych są przedstawiciele świata polityki - m.in. Jakub Rutnicki (Minister Sportu i Turystyki), Arkadiusz Myrcha (wiceminister Sprawiedliwości), a także Adam Szponka (wiceprezydent Torunia). Rywalizacja sportowa będzie odbywać się codziennie od piątek 27 marca do czwartku 2 kwietnia w godz. 8.30 - 21.30. Wstęp bezpłatny. (jp)

LOTTO

ŚRODA, 25.03**Multi Multi, godz. 22.00**

1, 5, 6, 8, 13, 31, 34, 37, [38], 39, 40,

44, 49, 54, 61, 62, 63, 64, 71, 80

Kaskada, godz. 22.00

2, 3, 4, 5, 8, 11, 16, 17, 19, 21, 22, 24

Mini Lotto 2, 8, 11, 17, 24

Ekstra Pensja 10, 25, 26, 27, 33 - 4

Ekstra Premia 8, 17, 18, 19, 33 - 4

CZWARTEK, 26.03**Multi Multi, godz. 14.00**

6, 11, 20, 23, 26, 28, 30, 31, [39], 41,

42, 49, 57, 60, 61, 63, 72, 76, 80

Kaskada, godz. 14.00

2, 4, 5, 9, 10, 11, 13, 16, 19, 21, 22, 24

Derby w Toruniu,
Asy w Bydgoszczy

Magdalena Zimna

magdalena.zimna@polskapress.pl

ŻUŻEL. Sezon na dobre się rozpoczyna - pierwsze emocje w Toruniu i Bydgoszczy.

Już dziś na Motoarenie odbędzie się wyjątkowy turniej - oficjalnie pożegnanie z torem Adriana Miedzińskiego. „Ostatni raz pod tą smłą. Wielkie Derby Regionu” rozpoczyna się o godz. 18.00, a na torze zmierzą się Pres Toruń z Abramczyk Polonią Bydgoszcz. Gospodarze ze zmianami - inne zobowiązania wykluczyły ze startu Patryka Dudka i Mikkel Michelsena, a kontuzjowany jest Antoni Kawczyński. Polonia po-

jedzie w swoim optymalnym zestawieniu.

Pres: 9. Tobiasz Musielak, 10. Robert Lambert, 11. Norik Bloedorn, 12. Jan Kvech, 13. Emil Sajfutdinow, 14. Bartosz Derek, 15. Mikołaj Duchiniński

Polonia: 1. Szymon Woźniak, 2. Krzysztof Buczkowski, 3. Kai Huckenbeck, 4. Wiktor Przyjemski, 5. Aleksandr Loktajew, 6. Maksymilian Pawelczak, 7. Kacper Andrzejewski

Bohaterem wieczoru będzie oczywiście „Miedziak”. Wychowanek Apatora, w przeszłości także zawodnik Polonii, oficjalnie żegna się z torem i kibicami (przynajmniej w roli zawodnika). Startować przestał dużo wcześniej, więc do piątkowego wydarzenia musiał się specjalnie przy-

gotować. Ćwiczył w siłowni, planował trening na torze. Ściągać się nie może (nie ma już licencji), ale na tor wyjedzie. - Bardzo mi zależy, żeby przypomnieć kibicom swoją sylwetkę, nie chcę, aby to był taki przejazd rowerowy dookoła toru, tylko jazda na pełen gaz. Tak mają mnie zapamiętać - mówi.

A już w niedzielę w Bydgoszczy Kryterium Asów Polskich Lig Żużlowych. Turniej na stadionie Polonii rozpocznie się o godz. 17.00. Na liście startowej są zawodnicy Abramczyk Polonii oraz czołowi żużlowcy PGE Ekstraligi, m.in. Emil Sajfutdinow, Patryk Dudek, Mikkel Michelsen, Max Fricke czy Artiom Łaguta.



FOT. JAROSŁAW PABIAN

Kryterium Asów w Bydgoszczy odbędzie się w bardzo mocnej obsadzie

Anioły grają o lidera, a BKS o utrzymanie

Dariusz Knopik

dariusz.knopik@polskapress.pl

SIATKÓWKA. W PLS 1. Lidze czas na przedostatnią kolejkę rundy zasadniczej. Metalkas Pałac Bydgoszcz gra drugi mecz w play offach. Sokół & Hagric Mogiło ma pauzę.

W PLS 1. Lidze sezon zasadniczy zbliża się do końca. CUK Anioły Toruń po porażce w Katowicach stracili na rzecz GKS pozycję lidera. Mają do nich punkt straty, a jednocześnie o jedno „oczko” wyprzedzają Stal Nysa.

W sobotę o godz. 17 podejmą Necko Augustów. Torunianie mają jeden cel: wygrać i czekać co zrobią rywale. Katowiczanie zagrają na wyjeździe z ostatnim SMS PZPS Spała, a Stal u siebie zagrają z Czarnymi Radom.

Anioły mogą pośrednio pomóc BKS Bydgoszcz. Podopieczni Michała Masnego mają pięć punktów więcej od Necko i Sparty Grodzisk Mazowiecki więc muszą w dwóch ostatnich meczach zdobyć dwa punkty, by być pewnymi utrzymania.

BKS w piątek o godz. 18 podejmą KPS Siedlce, który zaj-

muje ósmą lokatę i ciagle walczy o prawo gry w play off. Warto wybrać się do Łuczniczki, bo to ostatni mecz w sezonie, a nie wiadomo czy nie ostatni na wiele lat, bo sytuacja finansowo-organizacyjna klubu jest bardzo trudna.

W sobotę o godz. 12.30 w Łuczniczce Metalkas Pałac Bydgoszcz podejmie Developres Rzeszów. To drugi mecz w pierwszej rundzie play off Tauron Ligi. Bydgoszczanki pierwszego spotkanie przegrały 0:3. Rywalizacja toczy się do dwóch zwycięstw. ©©